

One week girlfriend

ONE WEEK GIRLFRIEND #1

STUDENCI ZWYKLE CHCĄ OD NIEJ JEDNEJ RZECZY.
TEN CHŁOPAK CHCE CZEGOŚ ZUPEŁNIE INNEGO.

Monica Murphy



MONICA MURPHY

**ONE WEEK
GIRLFRIEND**

ONE WEEK GIRLFRIEND #1

**TŁUMACZENIE
EDYTA MISIEWICZ-HULEWSKA**

OŚWIĘCIM 2023

CHOMIKO_WARNIA

Tytuł oryginału

One Week Girlfriend

Copyright © 2013 by Monica Murphy

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Mieczkowska

Korekta:

Elżbieta Wołoszyńska-Wiśniewska | Poprawni S.A

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-573-1-999

SPIS TREŚCI

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Podziękowania

O Autorce

Przypisy

Nietrwale. To słowo najlepiej opisuje ostatnie lata mojego życia. Mam pracę, z której chcę się wyrwać. Sprawuję tymczasową opiekę nad młodszym bratem, bo matka się nami nie interesuje. Dla facetów też jestem chwilową rozrywką, bo krążą pogłoski, że łatwo mnie poderwać i się nie angażuję.

Chwilowo spotykam się z gwiazdą futbolu tutejszego college'u Drew Callahanem. Uchodzi on za złotego chłopca. Lecz ten czarujący przystojniak skrywa o wiele więcej tajemnic ode mnie. Gdy wszyscy mnie nienawidzili, to on wprowadził mnie w arkana tego życia na niby. Wydaje się, że każdy czegoś od niego chce. A mimo to on pragnie jednego...

Mnie.

Nie wiem już, w co wierzyć. Wiem tylko, że Drew mnie potrzebuje. A ja chcę być przy nim na zawsze.

Gdy tylko cię ujrzałem,

Natychmiast się zakochałem,

A ty się uśmiechasz,

Bo dobrze o tym wiesz¹.

Dzień szósty, 23.00

Zbyt uwikłana. Te dwa słowa ciągle pobrzmiewają w mojej głowie. Doskonale opisują to, jak się teraz czuję. Uwięziona w pułapce twoich czułych, chwytających za serce słów, twoich silnych, męskich ramion i ciepłych, miękkich ust. Zbyt pochłonęło mnie to... życie na niby.

Mimo że w głębi duszy wiem, że jest nieprawdziwe, to i tak je uwielbiam. Sposób, w jaki mówisz, patrzysz na mnie, dotykasz mnie i całujesz... jest na pokaz. Jestem dla ciebie przykrywką. Mimo to pragnę tego.

Chcę ciebie.

Nie rozumiem tylko, dlaczego wylądowaliśmy tutaj. W twoim łóżku, na wpół nadzy, spleceni w uścisku. Nasza skóra jest tak rozpalona, że prześcieradła zsuwają się z naszych ciał. Czuję ten płomień w środku. Całujesz mnie i szepczesz mi do ucha, że bardzo mnie pożądasz. Też cię pragnę, ale dręczy mnie myśl, że mamy dla siebie jeszcze tylko jeden dzień, a potem wrócimy do naszej prawdziwej egzystencji.

Życia, w którym ty ignorujesz mnie, a ja ciebie. Osiągniesz to, czego chcesz – wstrząsniesz rodzicami i domownikami tak, że dadzą ci już spokój. Ja też dostanę to, czego chcę – pieniądze, które mi obiecałeś za „zgodę na to cholerstwo przez siedem dni”. Dzięki temu będę mogła zająć się braciszkiem trochę dłużej. Wrócimy do swojego poprzedniego życia.

Tego, w którym ty nienawidzisz mnie, a ja ciebie.

To kłamstwo. Może nienawidziłam cię wcześniej, ale teraz...

Myślę, że się w tobie zakochuję.

Rozdział 1

4 dni do...

Drew [czasownik]: popychać w czyjąś stronę przy użyciu siły lub namowy; przyciągać.

Czekam na nią przed barem, opierając się o budynek z surowej cegły. Trzymam ręce głęboko w kieszeniach bluzy i kulę się przed wiatrem. Jest cholernie zimno, a ciemne chmury wiszą nisko na niebie. Nie widać ani gwiazd, ani księżyca. Czuję się fatalnie, stojąc tutaj.

Jeśli zacznie padać, a ona nie skończy pracy, to spadam stąd. Po cholere mi to było.

Ogarnia mnie panika i muszę wziąć głęboki wdech. Wiem, że nie mogę odejść. Nie potrafię się bez niej obyć. Nawet jej nie znam, a ona z całą pewnością nic o mnie nie wie, ale mimo to potrzebuję jej, by przeżyć. Może zachowuję się jak mięczak, ale mam to gdzieś.

Nie ma mowy, bym sam stawił czoła następnemu tygodniowi.

Z baru dochodzi głośna muzyka. Słysząc śmiechy i okrzyki. Więcej niż kilka głosów brzmi znajomo. Zbliżają się egzaminy semestralne i wypadaloby, aby większość z nas się uczyła. Powinniśmy przesiadywać w bibliotece z nosami w książkach, ślęczeć nad laptopami, powtarzać notatki i pisać prace.

Zamiast tego większość moich przyjaciół upija się w tym barze. Nikogo nie obchodzi, że jest wtorek i zostały trzy dni testów i tyle samo czasu na oddanie prac. Większość myśli o tym, że następny tydzień będzie wolny i że zmyją się z tego małego, gównianego miasteczka, gdzie studiują.

Tak jak ja. Zniknę stąd do sobotniego popołudnia. Chociaż wolałbym zostać.

Ale nie mogę.

Ona kończy pracę o północy. Zakradłem się do La Salle's, gdy jeszcze nie było klientów, i pytałem o nią jedną z zatrudnionych tam kelnerek. Dobrze, że pracowała wtedy na kuchni, więc nie mogła zobaczyć, że o nią wypytuję.

Nie chcę, by mnie zauważyła. Jeszcze nie. A moi tak zwani przyjaciele nie muszą znać moich planów. Nikt nie wie, co kombinuję. Obawiam się, że ktoś mógłby mnie od tego odwieść.

Gdybym jeszcze miał komu powiedzieć. Otacza mnie grupa pseudoprzyjaciół. Z żadnym z nich nie jestem i nie chcę być blisko. Zbliżanie się do ludzi może mnie tylko wpędzić w kłopoty.

Stare, drewniane drzwi otwierają się ze skrzypieniem zawiasów. Z całą mocą uderza we mnie hałas dochodzący z baru. Ona wyłania się z ciemności. Trzask drzwi odbija się echem w nocnym powietrzu. Dziewczyna ma na sobie za obszerną, puchatą, czerwoną kurtkę. Jej nogi w czarnych rajstopach wyglądają zajebiście.

– Hej. – Odpycham się od ściany, podchodzę do niej i się witam.

– Nie jestem zainteresowana. – Rzuca mi nieufne spojrzenie.

– Ale o nic nie prosiłem.

– Wiem, czego chcesz. – Odchodzi, a ja podążam za nią. Nie miałem zamiaru jej gonić.

– Wszyscy jesteście tacy sami. Myślicie, że możecie tu wyczekiwać, aby mnie dopaść.

Moja reputacja jest dużo gorsza niż to, co opowiadają o mnie twoi kumple. – Wzrusza ramionami i przyspiesza.

Jak na tak drobną istotkę jest szybka. Co ma znaczyć to, co powiedziała?

– Nie szukam łatwej zdobyczy.

– Nie ma potrzeby, byś mnie okłamywał, Drew Callahanie. Dobrze wiem, czego ode mnie chcesz. – Śmieje się, ale jej głos się łamie.

Przynajmniej wie, kim jestem. Łapię ją za ramię w momencie, gdy chce przejść przez ulicę. Zatrzymuje się w pół kroku, odwraca i wpatruje we mnie. Mimo że chwyciłem ją tylko za kurtkę, czuję, jak przez moje palce przebiega dreszcz.

– Jak myślisz, czego od ciebie chcę?

– Seksu – wypluwa z siebie to słowo, a jej zielone oczy się zwązają. Jej jasne włosy błyszczą w świetle ulicznej lampy, pod którą stoimy. – Słuchaj, stopy mnie dobijają i jestem wyczerpana. Wybrałaś złą noc, aby się do mnie dostać.

Czuję się skołowany. Mówi jak prostytutka, którą zaczepiono na szybki numer w ciemnej alejce.

Napawam się jej widokiem, a mój wzrok zatrzymuje się na jej pełnych, seksownych ustach. Pewnie zrobiłaby świetną laskę. Ale nie po to tu jestem.

Zastanawiam się, ilu moich kumpli z drużyny ją miało. Właściwie zagadałem do niej z powodu jej reputacji. Lecz nie chcę od niej seksu.

Chcę, by została moją przykrywką.

Fable [rzecznik]: fantastyczna, nierealna opowieść; kłamstwo; nieprawda.

Złoty chłopiec Drew Callahan trzyma mnie tak mocno, jakby nie miał zamiaru puścić. Sprawia, że się denerwuję. Jest muskularny. Ma dobrze ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i barczyste ramiona. Nic dziwnego, skoro gra w futbol. Obściskałam się z kilkoma chłopakami z jego drużyny i wszyscy są dość umięśnieni i dobrze zbudowani.

Lecz żaden nie przyprawia mnie o szybsze bicie serca. Nie podoba mi się to, jaki ma wpływ na moje ciało. Zazwyczaj nie reaguję tak na nikogo.

Z całą siłą, na jaką mnie stać, wyrывam się z uścisku i cofam na bezpieczną odległość. Jakaś błagalna iskierka pojawia się w jego oczach. Rozchylam usta, aby rzucić, by się odpięrzył, ale mnie uprzedza.

– Potrzebuję twojej pomocy.

Marszczę brwi i opieram ręce na biodrach, co wcale nie jest takie łatwe przez tę głupią grubą kurtkę. Jest zimno, a przez cienką spódnicę, którą noszę w pracy, marzną mi nogi. Całe szczęście, że mam na sobie wełniane rajstopy. Chociaż mój szef ich nienawidzi i komentuje, że nie są zbyt seksowne.

Mam jego zdanie w nosie. Moje napiwki są wystarczająco wysokie. Po dzisiejszym wieczorze w moim portfelu tkwi ponad sto dolarów. Chociaż już mają przeznaczenie.

Zanim dostanę pieniądze do ręki, są już wydane.

– Czemu potrzebujesz mojej pomocy? – pytam.

Rozgląda się w obawie, by nikt nas nie zobaczył. Wcale się nie dziwię, bo większość facetów nie chce być ze mną widziana w miejscach publicznych.

Czasem bycie uczelnianą szmatą jest do bani. Zwłaszcza że nawet nie studiuje na tym głupim uniwersytecie.

– Może moglibyśmy gdzieś porozmawiać – sugeruje z lekkim uśmiechem.

Jestem pewna, że wiele dziewcząt na niego leci. Ma świadomość, że jest przystojny z tymi ciemnymi brwiami, włosami i uderzająco niebieskimi oczami.

Ale ja nie jestem taka jak większość pań. Nie nabiorę się na ten stek bzdur.

– Nigdzie z tobą nie pójdę. Jeśli masz coś do powiedzenia, to słucham. Pospiesz się, bo

muszę wracać do domu. – Jestem pewna, że matka wyszła, a mój braciszek został sam.

Nieźle.

W jego głosie słyszę irytację, ale mnie to nie obchodzi. Cokolwiek chce mi powiedzieć, to na pewno nic wartego uwagi. Jednak jestem zaintrygowana. Muszę się dowiedzieć, o co chodzi, po to tylko, by później się tym rozkoszować.

Drew Callahan nie rozmawia z dziewczynami mojego pokroju. Jestem miejscowa, a on jest rozgrywanym w odnoszącej sukcesy uniwersyteckiej drużynie futbolu. Jest gwiazdą, ma fanów i aspiracje do NFL².

Ja mam gównianą robotę i ledwo wiązę koniec z końcem. Moja matka jest alkoholiczką i puszczalską, a mój braciszek zaczyna się pakować w kłopoty w szkole. Żyjemy w zupełnie różnych światach. Nie mam pojęcia, czego może od mnie chcieć.

– W następnym tygodniu wypada przerwa z okazji Święta Dziękczynienia – zaczyna, a ja przewracam oczami. Też się cieszę, bo wszyscy opuszczają miasteczko i bar będzie świecił pustkami, więc w robocie będzie spokojniej.

– Mów, o co chodzi. Muszę wracać do domu.

– Chcę, abys poszła ze mną – przerywa. Odrywa ode mnie wzrok, a niepokój przebiega moje ciało. Nie wiem, co to ma wspólnego ze mną.

– Słucham? Dlaczego? – Tego się nie spodziewałam.

– Chcę, abys przez tydzień udawała moją dziewczynę. – Nasze spojrzenia ponownie się spotykają.

Wpatruję się w niego. Totalnie mnie zaskoczył. Na przemian zamykam i otwieram usta.

– Żartujesz sobie. – Z trudem łapię oddech.

– Nie. – Powoli potrząsa głową.

– Dlaczego ja?

– Ja... – Obraca głowę i zaciska usta, jakby nie chciał udzielić mi odpowiedzi. – Zapłacę ci.

– Nie jestem na sprzedaż. – Z trudem krzyżuję ręce na piersiach. Nie cierpię tej głupiej kurtki, ale to najcieplejsze, co mam. Założę się, że wyglądam jak grubaska.

– Słuchaj, nie chcę ci płacić za nic związanego z seksem – zniża głos o oktawę, co sprawia, że czuję dreszcze przebiegające po moim ciele. Ma taki seksowny ton. – Potrzebuję, abys grała rolę mojej dziewczyny. Nie będziemy ze sobą mieszkać ani nic w tym stylu. Nie będę próbował się do ciebie dobierać, ale musi wyglądać, jakbyśmy byli ze sobą. Rozumiesz, co mam na myśli?

Nie reaguję, bo chcę zapamiętać, jak pieprzony Drew Callahan błaga mnie, bym została jego dziewczyną. Chyba nic bardziej nieprawdopodobnego mi się już nie przytrafi.

– Wiem, że masz życie, pracę i to, co tam jeszcze robisz. Pewnie trudno będzie ci to wszystko rzucić, by wyjechać ze mną na tydzień, ale przyrzekam, że będzie to warte twojego czasu.

Ta uwaga sprawia, że czuję się tania. Jakbym była dziwką, tak jak przechwalają się faceci, z którymi byłam. Nie fatyguję się nawet, by zaprzeczać tym oburzającym plotkom, bo to nie ma sensu.

– O jakiej kwocie mówisz?

Nasze oczy się spotykają i jestem w potrzasku. Napięcie rośnie, gdy czekam na jego odpowiedź.

– Trzech tysięcy dolarów.

Rozdział 2

2 dni do...

Chociaż raz chcę zaznać tego, jak to jest być dla kogoś numerem jeden.

– Fable Maguire

Fable

Nadal nie mogę uwierzyć, że się zgodziłam. Trzy tysiące dolarów to zdecydowanie za duża suma, aby przeszła mi koło nosa. I Drew o tym wie. Miał mnie w chwili, gdy ta zawrotna kwota padła z jego doskonałych ust. Zgodziłam się bez chwili wahania, mimo nieufności i obawy, jak, do diabła, uda mi się wyrwać z miasteczka na tydzień, by w tym czasie cały mój świat nie rozpadł się w pył.

Jestem zbyt chciwa. Nie mogę przepuścić takiej okazji i to sprawia, że czuję się jak gówno. Nieważne, jak długo będę sobie wmawiać, że robię to dla rodziny, dla trzynastoletniego brata Owena, który już sprawia kłopoty. Nie cierpię patrzeć, jak mój kochany braciszek się stacza. Ma dobre serce. Gdyby nie grupa zasranych gówniarzy ze szkoły, to nie wpadałby na takie pomysły jak wagary, okradanie sklepów czy palenie zioła.

Matka się nim nie interesuje. Tylko ja się o niego troszczę. A teraz wyjadę na tydzień. Będzie miał wolne w szkole przez połowę tego czasu, a tyle wystarczy, by wpakował się w kłopoty.

W moim sercu toczy się przytłaczająca walka.

– Dlaczego musisz wyjechać?

Z górnej półki w szafie ściągam starą, nieużywaną od wieków torbę podróżną i rzucam ją na łóżko matki. Chmura kurzu wzbija się w powietrze.

– Nie wyjeżdżam na długo.

– Tydzień, Fable. Zostawiasz mnie z matką na siedem pieprzonych dni. – Owen opada na łóżko i zaczyna kasłać od unoszącego się w powietrzu kurzu.

– Nie przeklinaj. – Klepię go w kolano, a on przewraca się i udaje, że to boli. – To niezła fucha, dzięki której zarobię dużo kasy. Będziemy mieli dobre święta.

– Mam w dupie święta.

Rzucam mu ostre spojrzenie, więc mamrocze niezdecydowane przeprosiny. Zastanawiam się, od kiedy nie krępuje się przy mnie przeklinać. Co się stało z płaczkliwym młodszym bratem, który nie odstępował mnie na krok i traktował jak bóstwo.

– A jaka to niezła fucha pozwoli ci zarobić tyle kasy? – W jego głosie słychać sarkazm. Oszukuję się, że jest za młody, by podejrzewać mnie o uprawianie prostytucji.

Mimo że czuję się tak, jakbym to właśnie robiła.

Staram się zagłuszać myśli. Nie mogę przyznać się Owenowi, za co naprawdę dostanę pieniądze. Nie powiedziałam mu też, ile zarobię. Wie tylko, że dużo. Nie uświadamiałam też matki. Chociaż ona ma to w nosie. Nie widziałam jej od doby. Ma nowego faceta, więc pewnie

z nim spędza czas.

– Będę nianią dla trójki dzieci podczas wyjazdu rodzinnego na Święto Dziękczynienia.

Przeraża mnie to, że kłamstwo przychodzi mi tak łatwo.

– Będziesz nianką? Przecież nienawidzisz dzieci! – Owen zaczyna się śmiać.

– Nieprawda. – Chociaż właściwie brat ma rację. – Ta rodzina jest naprawdę miła.

I zatrzymam się w ich olbrzymiej posiadłości.

Nie wiem, jacy są Callahanowie. Rodzina Drew mieszka w Carmel. Nigdy tam nie byłam, ale w bibliotece poszperałam w Google i widziałam zdjęcia. To miejsce wygląda ekskluzywnie i drogo.

Przerażające.

– Nie będziesz chciała wyjechać. – Owen siada, bębni palcami o torbę, zostawiając ślady smug w kurzu. – Będziesz wyglądać jak splukana dziwka, jeśli pokażesz się z tą torbą.

– Czy ty właśnie nazwałeś mnie splukaną dziwką? – Prawda boli, więc bardziej nie mógł mnie obrazić. Będę wyglądać śmiesznie ze skromną garderobą i podartą, zakurzoną torbą. Jego rodzina mnie wyśmiej. Drew pewnie też. Zapewne wciśnie mi pół stowy w rękę i zostawi na przystanku, gdy zda sobie sprawę, jaka ze mnie gówniana dziewczyna na niby.

– Może. – Owen się uśmiecha. – Mam nadzieję, że ten wyjazd jest tego wart.

– Obiecuję, że jest. – Walczę ze strachem, który wkrada się w moje myśli.

– A co, jeśli matka zniknie? – Przez chwilę dostrzegam dawnego Owena. Małego chłopca, który na mnie polega, traktuje jak własną mamę, bo na naszej nie można polegać.

– Nie zniknie. – Już z nią rozmawiałam i powtórzę jej to samo przed wyjazdem. Matka zachowuje się tak, jakbym to ja była nią, a ona dzieckiem. – Zmuszę ją, aby obiecała, że co noc będzie w domu.

– Ja myślę. Inaczej będę wydzwaniał do ciebie i błagał, byś wróciła do domu. – Znów się uśmiecha. – Znów nazwę cię splukaną dziwką i tak się wkurzysz, że będziesz musiała wrócić, by skopać mi tyłek.

Dopadam go i łaskoczę, a jego śmiech mnie uszczęśliwia.

– Przestań – dyszy między wybuchami śmiechu. – Zostaw mnie.

Przez krótką chwilę zapominam, jakie mamy gówniane życie.

Prawie.

Drew

– Przywieziesz kogoś do domu. – Tata zakrywa słuchawkę dłonią, ale wciąż go słyszę. – Adele, Drew zaprosił gościa na Święto Dziękczynienia.

Krzywię się, bo nie chciałem, aby tata wypaplał wszystko macosze, zwłaszcza w trakcie naszej rozmowy. Dowiedziałyby się prędzej czy później. Chociaż wolałbym tę drugą opcję.

– Jak ma na imię? – słyszę jej niezadowolony głos. To sprawia, że zamykam się w sobie.

– Fable – uprzedzam pytanie ojca.

Tata milczy przez chwilę. Przez moment mam wrażenie, że się rozłączył, ale po chwili słyszę szepczącą Adele.

– No, Andy? Jak ona ma na imię? – Brzmi jak zazdrosna jędza, którą zresztą jest.

– To ksywka? – dopytuje tata.

– To jej prawdziwe imię. – Nie umiem tego wyjaśnić. Ledwo znam Fable Maguire. Wiem o niej tyle, że jest miejscowa, ma dwadzieścia lat, młodszego brata i pracuje w barze.

Ma też piękne jasnoblond włosy, zielone oczy i niezłe cycki. Ale nie zamierzam tego mówić tacie. Sam się przekona.

Dochodzi do mnie stłumiony dźwięk i wiem, że tata powtarza żonie imię mojej dziewczyny. Słyszę jej śmiech. Jak ja nienawidzę tej suki. Moja mama zmarła, gdy miałem dwa latka. Żałuję, że jej nie pamiętam. Mój ojciec zaczął spotykać się z Adele, gdy miałem osiem lat, a trzy lata później się pobrali.

Adele jest jedyną matką, jaką mam. Lecz jest świadoma, że jej nie uznaję.

– Fable będzie u nas mile widziana – przerywa tata, a ja się spinam w obawie o to, o co może mnie jeszcze zapytać. – Do tej pory nie miałaś dziewczyny na stałe.

– Tym razem to coś innego. – Fable wydaje się idealna, by pokazać, jak różni się od dziewczyn, których się po mnie spodziewają.

– Jesteś w niej zakochany? – Tata zniża głos. – Adele chce wiedzieć.

Gotuję się z wściekłości. Jakby to była jej sprawa.

– Nie wiem. A czym jest miłość?

– Brzmisz jak cynik.

Uczyłem się od najlepszych. Mój tata jest dość nieprzystępny. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałem, jak pocałował albo przytulił Adele. Z pewnością nie całuje ani nie przytula mnie. Nie żebym mu na to pozwolił.

– Cóż, spotykamy się od jakiegoś czasu, ale nie wiem jeszcze, co do niej czuję. – Wzruszam ramionami i czuję się jak idiota, gdy przypominam sobie, że mnie nie widzi.

– Nie wspomniałeś o niej nigdy wcześniej.

– Co to, przesłuchanie? – kłamię i zaczynam się pocić. Nie rozmawiałem z Fable przez cały dzień, a dziś jest już czwartkowy wieczór. Wyjeżdżamy w sobotę po południu. Musimy się spotkać i ustalić pewne fakty. Chociaż przez cztery godziny będzie dużo czasu na dogadanie szczegółów.

Zasycha mi w gardle na myśl o Fable w moim wozie. O czym będziemy rozmawiać przez te kilka godzin? Nie znam jej, a zamierzam zabrać ją do domu i udawać, że jesteśmy razem. Musimy zachowywać się jak prawdziwa para.

W co ja się, do cholery, wpakowałem?

– Po prostu jestem ciekaw. Dowiemy się więcej, kiedy przyjedziecie. Będziecie w sobotę wieczorem?

– Tak. – Przełykam ślinę. – Sobota wieczorem.

– Wtedy możemy jeszcze być w klubie. Masz klucz?

– Tak. – Jak ja cholernie nie chcę wracać do tego domu. Przytrafiły mi się tam gówniane rzeczy. Przez jakiś czas unikałem tego miejsca jak zarazy. Przez parę lat wyjeżdżaliśmy na święta poza miasto. Święto Dziękczynienia czy Boże Narodzenie spędzaliśmy w letnim domku na Hawajach. Albo zostawałem w szkole z powodu treningów futbolowych. Wymyślałem też kłamstwa, by przez dłuższy czas trzymać się z daleka.

Życie jest ciężkie. Gdy się patrzy z zewnątrz, moja rodzina wydaje się idealna. Na tyle doskonała, na ile to możliwe z jedną zmarłą matką i martwą siostrą w tle. Na dodatek macocha jest pojebana, a ojciec zimny jak cholera.

Prawdziwy ideał.

Do bani, że tata nalegał, bym przyjechał na Święto Dziękczynienia. Podczas naszej ostatniej rozmowy stwierdził, że jest zmęczony tym, że wszyscy unikamy domu podczas świąt. Musimy stworzyć nowe wspomnienia.

Ja nie chcę tego robić. Nie tu i nie z Adele.

– Zatem do zobaczenia. – Słyszę odbijające się od płytek echo kroków ojca, gdy próbuje zniknąć z zasięgu słuchu Adele. – Te święta będą dobre. Pogoda ma dopisać, a twoja matka czuje się lepiej.

– Ona nie jest moją matką – cedzę słowa przez zęby.

– Słucham?

– Adele nie jest moją matką.

– Jest jedyną matką, jaką kiedykolwiek miałeś. – Świetnie. Teraz go uraziłem. – Czemu nie możesz tego zaakceptować? Od dawna jest częścią twojego życia.

Jego najbardziej popieprzoną częścią. Nie mogę wyjawić mu tajemnicy. Jeśli wtedy się nie zorientował, to teraz z pewnością tego nie zrozumie.

– Nie podoba mi się, z jaką łatwością zapominasz o mojej prawdziwej mamie. Ja chcę o niej pamiętać – rzucam gwałtownie.

Przez chwilę milczy, więc wyglądam przez okno, ale niczego nie dostrzegam. Jest ciemno, lekko mży, a wiatr targa nagimi gałęziami drzew, którymi obsadzono otwarty dziedziniec mojego kampusu. Widzę, jak kołyszą się na wietrze.

Ludzie uważają, że moje życie jest niezwykle. Mylą się. Ciężko haruję, bo to pomaga mi zapomnieć. Mam przyjaciół, ale nie takich prawdziwych. Przez większość czasu czuję się samotny. Tak jak teraz. Siedzę w ciemnym pokoju i rozmawiam z tatą. Chciałbym móc wyznaczyć mu prawdę.

Ale nie mogę. Czuję się uwięziony. Potrzebuję zabezpieczenia, by przetrwać jeden z najgorszych tygodni w moim życiu. Całe szczęście, że mam Fable. Nie zdaje sobie nawet sprawy, jak bardzo mi pomaga.

I nigdy nie może się dowiedzieć.

Rozdział 3

Dzień wyjazdu

Nie można zmienić przeszłości.

– Autor nieznany

Fable

Drew ma niezły wóz. To najnowszy model, jakim miałam okazję się przejechać. Muszę niechętnie przyznać, że ciemnoniebieska toyota tacoma idealnie do niego pasuje.

Zresztą u Drew wszystko jest doskonale. Jego sposób ubierania się – jego tyłek wygląda świetnie w tych jeansach, nie wspominając o tym, jak czarny podkoszulek opina jego umięśnioną klatę. Zachowuje się bez zarzutu. Zawsze jest uprzejmy, patrzy mi w oczy podczas rozmowy i nie rzuca niegrzecznych komentarzy o moich cyckach czy tyłku. A jego głos jest głęboki i seksowny. Mogłabym go słuchać bez przerwy. Opanował doskonałość do perfekcji.

Wczoraj, zanim wyszłam do pracy, zadzwonił do mnie, aby ustalić szczegóły. Dogadaliśmy się, o której mnie odbierze, i ustaliliśmy, że w czasie podróży opracujemy plan działania.

Musiałam poruszyć kwestię zapłaty. Czułam się źle, pytając o to wprost, ale nie miałam wyjścia. Zależało mi na czeku przed wyjazdem, bym mogła na wszelki wypadek zostawić trochę forsy Owenowi.

Przed pracą spotkałam się z Drew na śródmieściu. Został kwadrans do zamknięcia banku. Pogawędziliśmy chwilę i dał mi pieniądze. Zachowywał się nonszalancko, jakby każdego cholernego dnia wręczał dziewczynie czek na trzy tysiące dolarów.

Wystawiono go na jego osobisty rachunek. Był tak niedbale wypełniony, że nie dało się odczytać podpisu. Odkryłam, że naprawdę nazywa się Andrew D. Callahan.

Podchodząc do kasjera w banku, zastanawiałam się, co oznacza to D.

Teraz siedzę w wozie Andrew D. Callahana. Silnik pracuje cicho. Nie rzezi tak dławiająco jak w naszej gównianej hondzie z '91. Matce wcisnęłam tę samą bajeczkę o pracy, co Owenowi. Szefowi w La Salle's zresztą też. Zgodził się na moją tygodniową nieobecność z uwagi na mały ruch w okresie świątecznym. Wie, że mamy beznadziejną sytuację finansową, i ucieszył się, że znalazłam tak dobrze płatne dorywcze zajęcie.

Matka ledwo zauważyła, że wyjeżdżam.

Nie mam pojęcia, czemu mnie tak nienawidzi. Zresztą nienawiść to mocne słowo. To by oznaczało, że żywi do mnie jakieś uczucia. Tymczasem jestem jej zupełnie obojętna.

– Czekają nas cztery godziny podróży? – Mój głos przerywa ciszę i go zaskakuje. Widzę, jak podskakuje na siedzeniu. Czyżby duży, zły futbolista się mnie bał?

Dziwne.

– Zgadza się. – Bębni palcami o kierownicę, co sprawia, że zwracam na nie uwagę. Są długie, a paznokcie ma starannie obcięte i czyściutkie. Silne, gładkie dłonie budzą sympatię.

Krzywię się i potrząsam głową. Muszę myśleć jasno, a skupiam się na głupotach.

– Pierwszy raz będę w Carmel. – Staram się nawiązać rozmowę, bo przeraża mnie myśl o tak długiej podróży przebytej w milczeniu.

– Jest ładnie i drogo. – Wzrusza ramionami, gdy mu się przyglądam. Ma na sobie niebiesko-szarą flanelową koszulę zarzuconą na czarny podkoszulek. I wygląda zajebiście.

Boże. Odwracam się i wlepiam wzrok w krajobraz przesuwający się za oknem. Muszę przestać się w niego wpatrywać, bo mnie cholernie rozprasza.

– Musimy wymyślić jakąś bajeczkę. – Nie mogę się oprzeć, by nie pożerać go wzrokiem. Znając moje szczęście, cztery godziny jazdy zlecą błyskawicznie i stanę twarzą w twarz z jego wytwornymi rodzicami, nie mając pojęcia, co powiedzieć.

Trzeba wykorzystać podróż na to, by obmyślić dokładny plan działania, dzięki któremu wypadniemy wiarygodnie jako para.

– No, jakaś bajeczka byłaby dobra. – Kiwa głową, nie odrywając wzroku od drogi.

Dobrze, że jest uważnym kierowcą i nie rozprasza się podczas jazdy.

Chociaż wolałabym, by patrzył na mnie i dodawał mi otuchy uśmiechem. Nawet kłamstwo, że wszystko będzie dobrze, poprawiłoby mi humor.

Jednak nie mogę na nie liczyć. Ani na podziękowanie.

– Tak więc, jak długo się spotykamy? – Chrząkam, bo czuję, jakbym zanurzała się w zimną wodę, mimo że chcę bezpiecznie dobić do brzegu.

– Myślę, że od rozpoczęcia zajęć.

Mam ochotę go udusić za tę obojętność.

– Zatem od sześciu miesięcy? – wypluwam z siebie, by sprawdzić, jak zareaguje. Okazuje się, że to działa.

– Od trzech. – Rzuca mi nieufne spojrzenie.

– Aha. – Kiwam głową. – Dobrze. Zatem skoro nie studiuje, to skąd wiem, kiedy zaczyna się rok akademicki.

To najgłupszy tekst, jaki mógł mi się wymknąć. Wszyscy wiedzą, kiedy zaczynają się zajęcia.

– Dlaczego już się nie uczysz?

Nie sądziłam, że mnie o to zapyta. Myślałam, że go to nie obchodzi.

– Nie stać mnie, a jestem za głupia, by dostać stypendium.

Jakbym miała teraz czas na szkołę. Praktycznie bez przerwy pracuję. Niecały rok temu miałam już pracę na pełny etat.

Biorę tyle godzin kelnerowania, ile się da, zarówno w La Salle's, jak i w meksykańskiej knajpce w pobliżu mojego mieszkania. Ale to drugie to dorywcze zajęcie, ponieważ dzwonią do mnie wtedy, gdy brakuje im rąk do pracy.

Pieniądze, które zarobię u Drew, przynajmniej na chwilę poprawią moją sytuację finansową. Nie przelałam ich na rachunek, który dzielę z matką, bo wiem, że gdyby tylko zobaczyła taką kasę, to by ją przepuściła.

Nie dam jej ku temu okazji.

– To jak się poznaliśmy? – Głęboki głos Drew wrywa mnie z zamyślenia. Chciałabym, aby przejął inicjatywę i zaproponował jakieś rozwiązanie.

– W barze – sugeruję, bo to brzmi tandetnie, a wydaje mi się, że wybrał właśnie mnie, by pokazać swojej zarozumiałej rodzinie, że się szlaja. – Przyszedłeś z kumpami, i to była miłość od pierwszego wejrzenia.

Rzuca mi spojrzenie pełne niedowierzania, a ja się uśmiecham. Skoro to ja wymyślam bajeczkę, to będzie ckliwa i romantyczna.

W moim życiu nie ma miejsca na romantyzm. To może głupie, ale pozwalam się wykorzystywać facetom, bo przez tę ulotną chwilę, gdy ich cała uwaga skupia się tylko na mnie, czuję się dobrze. Pozwala mi to zapomnieć o tym, że nikogo nie obchodzę.

W chwili gdy jest po wszystkim, otrząsam się z zaćmienia umysłu i czuję się tania, brudna. Te stereotypy, o których czyta się w książkach albo ogląda w telewizji, dotyczą mnie. Jestem ich żywym przykładem.

Jestem miejscową puszczałką, która nie jest tak łatwa, jak się wszystkim wydaje – kolejny stereotyp. Zdecydowanie nie jestem typem dziewczyny, który przedstawia się mamusi. Nie ma we mnie niczego wyjątkowego.

Jednak Drew zdecydował się przedstawić mnie matce, a właściwie to może chciał ją wystraszyć. Z pewnością stanę się dla tej suki koszmarem (teraz brzmię jak Owen). Gdy tylko mnie zobaczy, ucieknie z krzykiem.

– Zakładam, że zaprosiłeś mnie po to, by wkurzyć swoją matkę? – Potrzebuję potwierdzenia. Co innego podejrzenia, a co innego się pogodzenie się z sytuacją. Muszę teraz stawić temu czoła, by poradzić sobie z późniejszymi konsekwencjami. Mimo że potrzebuję pieniędzy, zastanawiam się, jak to się na mnie odbije.

– Moja mama nie żyje. – Jego szczęka się zaciska, a usta wykrzywia grymas.

– Przepraszam. – Czuję się jak kretynka.

– Nie wiedziałaś. Zmarła, gdy miałem dwa lata. – Wzrusza ramionami. – Wiem, że spodobaś się mojemu tacie.

Sposób, w jaki to mówi, przeraża mnie. Jakby jego ojciec był zbrojcem.

– Więc jesteście tylko wy dwaj?

– Nie. Jest jeszcze Adele. – Zaciska usta w wąską kreskę, wymawiając jej imię. – To moja macocha.

– Więc chcesz wkurzyć macochę?

– Gównu mnie obchodzi, co ona myśli.

Widzę, jak się spina. Ewidentnie między nim a przybraną matką się nie układa.

Ignorując jego uwagę o złej wiedźmie Adele, drażę temat.

– Masz rodzeństwo?

– Nie. – Potrząsa głową.

– Hmm... – Jego niechęć do rozmowy może okazać się problematyczna, skoro będę od niego całkowicie zależna przez tydzień. – Ja mam brata.

– Ile ma lat?

– Trzydzieści – wzdycham. – Owen jest w ósmej klasie i często pakuje się w kłopoty.

– To trudny okres. Szkoła jest do bani.

– Często miałeś kłopoty w jego wieku? – pytam, chociaż nie mogę sobie tego wyobrazić.

– Nie pozwalano mi na nie. – Śmieje się, w mgnieniu oka potwierdzając moje podejrzenia, że unikał kłopotów.

– Co masz na myśli? – Marszczę brwi. Jego odpowiedź wydaje się bez sensu.

– Ojciec skopałby mi tyłek, gdybym przekroczył pewną granicę. – Ponownie wzrusza ramionami. Chociaż robi to często, nie przeszkadza mi to, bo mogę popatrzeć na te kuszące, szerokie barki. Jeśli mi się poszczęści, dotknę ich w ciągu tego tygodnia. Położę też głowę na jego ramieniu. Przycisnę policzek do miękkiej tkaniny jego koszulki i dyskretnie nasycę się jego zapachem. Ładnie pachnie, aż mam ochotę się zbliżyć, by tego doświadczyć.

Czuję, że robię się sentymentalna i choć raz w moim cynicznym życiu chcę sobie na to pozwolić. W końcu mam do odegrania rolę życia.

– Czyż nie wszyscy ojcowie rzucają takie groźby, gdy ich dzieciaki próbują przekraczać

granice? – pytam.

– Tak, tylko że mój mówił to na poważnie. Poza tym łatwiej robić to, czego od ciebie oczekują, i się nie rozpraszać. Wiesz, potrafię postępować wyjątkowo lekkomyślnie.

– A czego się po tobie oczekuje? – Kiedy wypowiadam ostatnie słowo, kreślę w powietrzu cudzysłów, niczym te przesiadujące w La Salle’s dziewczyny z bractwa. Nie znoszę, jak zarzucają włosami i śmieją się głośno, wygadując głupoty. Te żalosne suki dosłownie wachlują sztucznymi rzęsami przed facetami, aby tylko przyciągnąć ich uwagę.

Jezu, brzmię zgorzkniale nawet w myślach.

– Chodź na lekcje, ucz się, miej dobre oceny. Bierz udział w treningach, utrzymuj formę, graj najlepiej, jak potrafisz, by zaimponować obserwującym cię łowcom talentów – recytuje monotonnym głosem.

– A jakich to rozpraszaczy masz unikać?

– Imprezowania, picia i dziewczyn. – Patrzy na mnie miękko. Jego gniew się ulotnił. – Nie lubię tracić kontroli.

– Ja też – szepczę.

– Brzmi, jakbyśmy mimo wszystko mogli tworzyć dobraną parę. – Uśmiecha się, a ja czuję, że te słowa wbijają się niczym sztylet prosto w moje serce.

Drew

W tej samej sekundzie, gdy te słowa padają z moich ust, chcę je cofnąć. Zdecydowanie do siebie nie pasujemy. Nie jest typem dziewczyny, z którą bym był. Zaprosiłem ją do domu, by tata pomyślał, że zaliczyłem gorącą fankę futbolu, która daje mi to, czego chcę, gdy mam ochotę. Liczyłem też, że Adele zostawi mnie w końcu w spokoju.

Fable naprawdę jest fanką zespołu. Nie wiem, ile prawdy kryje się w plotkach, że w tym sezonie zaliczyła połowę facetów z drużyny. Ale w ten sposób się o niej dowiedziałem. Dzień po rozpoczęciu semestru grupa chłopaków z drużyny rozmawiała o niej w La Salle’s. Po tym, jak przyjęła zamówienia, chłopaki wymieniali się uwagami i przechwalali, jaka jest dobra w łóżku. Jeden nawet uszczypnął ją w tyłek, gdy przechodziła. Rzuciła mu spojrzenie pełne dezaprobaty, co wszystkich rozśmieszyło.

Jej reputacja i zadziorna reakcja podsunęły mi myśl, że będzie idealną dziewczyną na niby. Nie zabawiam się z dziewczynami, które kręcą się pod szatniami po treningach czy meczach. Zresztą, nie zabawiam się z nikim. Tak jest łatwiej. Dasz laskom odrobinę siebie, a one nie potrafią na tym poprzestać. Chcą tego, czego nie mogę im dać. Odcinam się, by życie było bardziej znośne. Czasem jestem jak cholerna maszyna.

Bezдушny. Nieczuły. Pozbawiony emocji.

Tata się o mnie martwi. Męczy go myśl, że jego syn to mięczak, który nie może zaliczyć. Skonfrontował się ze mną raz, pytając wprost, czy nie jestem gejem.

Zadane znienacka pytanie tak mnie zszokowało, że zareagowałem śmiechem. Wkurzył się do tego stopnia, że mi nie uwierzył, mimo że zaprzeczyłem.

Mam nadzieję, że przyjazd z Fable rozwieje jego wątpliwości.

Cholera. Wiem, że postępuję jak dupek. Wykorzystuję tę laskę w gówniany sposób. Lecz to nie jedyny powód, dla którego zabrałem ją ze sobą.

Nie mogę wyjawić jej prawdy. Lecz może gdybym to zrobił, zrozumiałaby mnie? Wygląda na taką dziewczynę, która by to zaakceptowała i przebrnęła przez gówno, w którym tkwię.

Powinniśmy naprawdę obgadać nasz plan. Muszę przestać zamartwiać się powrotem do domu i dowiedzieć się czegoś o niej.

– Jesteś tylko ty i braciszek? – pytam.

– Tak, ja i Owen. I mama. – Słysząc napięcie w jej głosie.

Domyślam się, że nie przepada za matką.

– Nie dogadujesz się z matką?

– Nie mam czasu się z nią dogadać. Ja ciągle pracuję, a ona pieprzy się z nowym facetem.

– Gorycz w jej głosie jest oczywista. W tej relacji nie ma miejsca na miłość.

– A twój tata?

– Nie znam go. Nigdy nie był częścią mojego życia.

– Ale jeśli Owen ma tylko trzynaście lat... – Czuję się skonsternowany.

– Inny facet. Ten też nas zostawił. – Fable potrząsa głową. – Mama wie, jak ich wybierać.

Nie wiem, co powiedzieć. Osobiste zwierzenia wywołują u mnie poczucie dyskomfortu.

Mam przyjaciół, ale z żadnym z nich nie jestem blisko. Trzymam z chłopakami z drużyny. Rozmawiamy o futbolu, sporcie i podobnych sprawach. Czasem o laskach, ale wtedy po prostu siedzę i śmieję się z tego, co mówią. Nie wypowiadam się, bo nie mam niczego do dodania.

Prawda wygląda tak, że mógłbym mieć każdą dziewczynę. Arogancki ze mnie dupek, ale wyglądam dobrze, jestem inteligentny i przyzwocie gram w futbol. Ignoruję laski, więc te napalają się na mnie jeszcze bardziej.

Wszyscy czegoś chcą. Tego, czego nie mogę im dać. Od początku szczerze wyjaśniłem Fable, czego od niej oczekuję, i wynagrodziłem ją za to. Nie zażąda ode mnie niczego więcej.

Tak będzie łatwiej i bezpieczniej.

– Mogę cię o coś zapytać? – Jej słodki głos wrywa mnie z zamyślenia. Mocny makijaż, ciemne ubranie i platynowy blond nadają jej ostrego wyglądu. Lecz ma najbardziej liryczny głos, jaki kiedykolwiek słyszałem.

– Pewnie. – Czuję, że ta rozmowa skończy się katastrofą.

– Dlaczego akurat ja?

– Hmm? – Mimo że wiem, o co jej chodzi, udaję głupiego.

– Dlaczego wybrałaś mnie, bym udawała twoją dziewczynę? Nie jestem idealnym wyborem.

Czyta mi w myślach.

– Nie sprawiłabyś mi kłopotów.

– Co masz na myśli?

Czuję, że to spieprzę.

– Każda inna dziewczyna na twoim miejscu nie chciałaby po prostu udawać mojej laski.

Pragnęłaby naprawdę być ze mną w związku. Wiedziałem, że ty jesteś inna.

– Skąd? Nie znasz mnie.

– Widziałem cię w La Salle's.

– Wielka sprawa. Wielu facetów przychodzi do tego baru. Wielu gości, z którymi grasz w futbol, ciągle tam przesiaduje. Spotykałam się z kilkoma z nich. – Krzyżuje ramiona na piersiach, tak że widać jej cycki w głęboko wyciętym topie. Zazwyczaj nie ślinię się na widok lasek, ale ona ma w sobie coś, co sprawia, że pragnę zobaczyć ją nago. – Nie będę uprawiać z tobą seksu.

Podoba mi się, że zachowuje się krnąbrnie. Co, do diabła, się ze mną dzieje.

– Nie chcę się z tobą pieprzyć. Nie po to cię zatrudniłem.

– Wynajęłaś mnie – parska, nie przejmując się, jak to brzmi i jak to wpływa na jej wygląd. Wzbudza tym mój podziw.

– Brzmisz, jakbyś dał mi prawdziwą pracę, podczas gdy jestem wynajętą dziewczyną do towarzystwa. Skąd w ogóle wzięłeś tyle kasy?

– Nie martw się. To moje pieniądze.

Oszczędziłem trochę forsy. Ojciec robi w finansach i zarobił kupę szmalu. Jest hojny dla swojego jedynaka.

– I nie nazywaj się dziwką. Nie jesteś nią.

Nie chcę, by tak się czuła. Nie interesuje mnie, co robiła z innymi facetami, bo mi zupełnie nie kojarzy się z seksem.

A przynajmniej tak było do teraz... Cholera. Tracę kontrolę.

Czuję się skołowany przez to, co o niej myślę i co czuję, gdy jest w pobliżu. A nawet jej nie znam. Daję się ponieść i nie mam pojęcia, jak to przerwać.

– Żadnego seksu – powtarza. Jakby chciała też przekonać o tym samą siebie. – Ani laski.

– Nie chcę tego.

Przynajmniej tak sobie wmawiam. Niezła z niej dupa, ale seks tylko komplikuje sprawy. Nie zamierzam zabawiać się z łatwą dziewczyną, która jest dosłownie na każde moje skinienie przez cały tydzień. To bezcelowe.

– Ale musimy udawać, że się lubimy – przypominam jej. – Powinniśmy udawać zakochanych.

Trudno mi o tym mówić. Tata nigdy nie rozmawia ze mną o uczuciach. Adele owszem. Ale jej miłość jest skażona gównianymi uwarunkowaniami, o których chcę zapomnieć. Nie mogę myśleć o macosze, bo się wścieknę.

– To da się zrobić – zgadza się Fable.

Nagle dociera do mnie, jaki ze mnie idiota.

– Będę musiał trzymać cię za rękę, obejmować i przytulać. – Nie brałem tego pod uwagę.

– Nie ma sprawy. – Wzrusza ramionami.

– Będę też musiał cię całować. – Też o tym nie pomyślałem.

Otwarcie mi się przygląda, a jej wzrok zatrzymuje się na moich ustach. Czyżby myślała o całowaniu się ze mną?

– To nie będzie trudne. Dasz radę to znieść?

– Jasne, że tak – brzmię pewniej, niż się czuję.

– Skoro tak twierdzisz – bąka i wciska się w fotel.

Przejrzała mnie. Powinno mnie to martwić.

Lecz bardziej przeraża mnie myśl, że wcale mnie to nie rusza.

Rozdział 4

Noc wcześniej

Pragnę wierzyć w baśnie.

– Fable Maguire

Drew

Mknę wozem po długim wijącym się podjeździe. Zmienacka wyłania się dom. Każde z niezliczonej ilości okien rozświetla feeria światła. Ogromna posiadłość sprawia niesamowite wrażenie. Zaczynam się martwić. Zastanawiam się, czy w ogóle są w domu.

Miałem nadzieję, że uda nam się uniknąć ich towarzystwa do rana.

Napięcie opada z Fable i dziewczyna zderza się z rzeczywistością. Też mi się to zdarza. Może zabrzmię jak cienias, ale dla mnie to dramat, że muszę wejść do tego domu i zmierzyć się z własnymi demonami.

– Macie ogromny dom – mamrocze.

– No.

Nie cierpię go. Utrata siostry... najgorsza rzecz, jaka przytrafiła mi się w życiu, wiąże się z tym domem. Mimo że minęły dwa lata od jej śmierci, mam wrażenie, jakby to było wczoraj.

W głębi serca wiem, że częściowo za jej śmierć winę ponosimy ja i Adele. To jeden z powodów, dla których unikam tego miejsca.

– I leży nad wodą – odzywa się tęsknie Fable. – Uwielbiam ocean, ale rzadko mam okazję się nim cieszyć.

– Schody z tylnego tarasu prowadzą prosto na plażę – mówię.

Jej uśmiech trochę koi moje skołatane nerwy.

To nie będzie przyjemna wizyta. Oszukuję się, że Fable mi ją ułatwi. Jej obecność mi pomaga, ale nadal czuję napięcie, złość, smutek – za dużo emocji wiąże się z tym miejscem o tej porze roku. Zanim wyjedziemy, pewnie pomyśli, że oszalałem.

Czy komuś o tym powie? Nawet nie wziąłem tego pod uwagę. Nie przemyślałem gruntownie tego planu. Dostanę za swoje. Nikomu nie można ufać.

Nikomiu. A zdecydowanie nie tej dziewczynie obok. Widzę, jak ze zdenerwowania gryzie swój wskazujący palec, jakby planowała obgryźć go do kości. Nie ma na mnie nic.

Dłonie mi się pocą i ogarniają mnie nudności. Co innego spotkać rodziców podczas wakacyjnego wyjazdu, a co innego stawić czoła temu, co wydarzyło się w tym domu. Ostatnio byłem tu prawie dwa lata temu.

– Wszystko w porządku? – Pełen troski głos Fable przełamuje ciszę. – Zabawnie oddychasz.

– Wszystko gra – wzdycham, starając się opanować.

Parkuję wóz przed zamkniętym garażem, gaszę silnik i pozwalam ciszy otulić mnie przez chwilę. Słyszę miękki, równy oddech Fable i ciche gaśnięcie silnika. Zapach jej perfum

i szamponu unosi się w powietrzu. Lekki, odrobinę słodki zapach, jak wanilia czy czekolada, nie pasuje do osoby, na jaką pozuje.

Jest pełna sprzeczności. Chcę ją rozgryźć.

– Słuchaj. Nie wiem, co się dzieje, ale mam wrażenie, że to dla ciebie trudne. Mam rację?
– Kładzie swoją rękę na mojej, która kurczowo zaciska się na kierownicy, a koniuszki jej drobnych palców gładzą moje kostki. Wzdrygam się na jej dotyk, ale nie cofa ręki. Szokuje mnie, że próbuje dodać mi otuchy.

Kiwam głową i z trudem przełykam ślinę. Próbuję wykrztusić z siebie parę słów, ale mi nie wychodzi.

– Też mam popieprzoną rodzinę. – Dociera do mnie jej cichy głos i natychmiast mnie uspokaja. Ta jej łatwa akceptacja jest nieoczekiwana.

– Kto nie ma? – Próbuję zażartować, ale przez większość czasu wydaje mi się, że tkwię sam w tym szaleństwie. Żadna rodzina nie jest tak popieprzona jak moja.

– No nie wiem. Cholera, nie mam pojęcia. – Uśmiecha się i mięknie mi serce, gdy na nią patrzę. – Po prostu pamiętaj, by oddychać. Wiem, że nie zamierzasz mi wyjaśnić, co złego się dzieje albo dlaczego tak bardzo ich nienawidzisz. Rozumiem to. Pomogę ci, nawet jeśli zechcesz się od nich uwolnić choćby na pięć minut. Powinniśmy ustalić hasło bezpieczeństwa czy coś podobnego.

– Hasło? – Marszczę brwi.

– Tak. – Kiwa głową, a jej oczy się rozświetlają, jakby się w to naprawdę zaangażowała.
– Na przykład gdy twój tata będzie się zachowywał jak dupek, wypytujac, co chcesz robić w życiu, i nie będziesz mógł już tego znieść, powiesz „pianka”, a wtedy mu przerwę i nas stamtąd wyciągnę.

– Pianka? – Niechętny uśmiech pojawia się na mojej twarzy.

– Zupełnie przypadkowe słowo? Takie, które nie ma sensu w danej sytuacji, więc jest jeszcze zabawniej.

Uśmiechamy się oboje.

– A co, jeśli nie będzie cię w pobliżu?

Mam nadzieję, że nie spuszczę jej z oczu, chociaż wiem, że to niemożliwe.

– To napiszesz do mnie „pianka”. Gdziekolwiek bym była, przybiegnę natychmiast.

– Zrobiłabyś to dla mnie?

Nasze spojrzenia się spotykają. Jej ładne, jasne oczy błyszczą. Cholera, niezła z niej dupa. Czemu nie zdawałem sobie z tego sprawy? Pociąga mnie. Do tej pory nie spotkałem laski, która by tak na mnie działała.

– Chętnie wykonam pracę, za którą mi zapłaciłeś.

Jej słowa, niczym kubeł zimnej wody, gaszą dreszcz podniecenia. To brutalne przypomnienie, że nasz związek to ściema, a dla niej to tylko zarobek.

– Masz rację.

Naiwniak ze mnie. Miałem nadzieję, że mnie ocali, bo tego zechce.

Fable

Dom wygląda niczym muzeum. Jest piękny i ogromny. Lecz jednocześnie zimny, cichy, nieskazitelnie czysty, urządzony elegancko, ale bez nachalnego przepychu. Przeraza mnie śmiertelnie. Gdy drzwi zamykają się za nami, czuję dreszcze przebiegające po moich plecach. Podążam za Drew szerokim korytarzem, którego ściany obwieszane są rodzinnymi fotografiami. Później dokładnie je sobie obejrzę. Słyszę głosy dochodzące z pokoju na końcu krótkiego

korytarza. Docieramy do ogromnego oszklonego salonu z widokiem na ocean. Za oknami można dostrzec spienione białe fale. To najpiękniejszy widok, jaki w życiu widziałam.

Drew nawet go nie zauważa. Jego całą uwagę pochłania dwójka szczupłych, wysokich osób siedzących na luksusowej, ciemnobrązowej, welurowej kanapie. Oboje wstają i szybko do nas podchodzą.

Zjadają mnie nerwy. Nagle Drew chwyta moją dłoń, a nasze palce się łączą. Przez chwilę zaskakuje mnie ten pokaz uczuć, ale potem wszystko sobie przypominam.

Jestem jego dziewczyną. Odgrywamy rolę przed tymi stojącymi przed nami ludźmi. Na ich twarzach rysuje się oczekiwanie.

– Andrew, jak miło cię widzieć. Wyglądasz jak do schrupania. – Sposób, w jaki mówi to macocha, wydaje się dziwny. Kto nazywa pasierba ciachem?

Widzę, że Drew też nie jest tym zachwycony. Wypuszcza moją dłoń, obejmuje mnie i przyciąga do siebie. Czuję dreszcz podniecenia. Ma ciało twarde jak skała. Nie mam wyjścia, więc obejmuję go w pasie i lgnę do niego z wszystkich sił. Nie żeby mi to przeszkadzało.

Cała ta demonstracja uczuć służy temu, aby uniknąć uścisku macochy, która zawiedziona opuszcza ramiona, a na jej pięknej twarzy pojawia się rozczarowanie. Jej uroda jest niepospolita, zapiera dech w piersiach. Czarne, proste włosy sięgają do talii. Kości policzkowe są wystające, jej skóra ma ciepły oliwkowy odcień, a oczy – ciemnobrązowy. Góruje nade mną smukłą figurą. Zastanawiam się, czy przypadkiem nie była modelką.

– Czy to twoja mała Fable? – Sztywnieję, słysząc protekcjonalny ton jej głosu. Drew kładzie mi dłoń na krzyżu, przyciska palce, a jego dotyk mnie uspokaja.

– Tak, jestem Fable. Miło mi państwa poznać. – Wyciągam rękę, a ona ściska ją z pogardą i puszcza szybko, ze wstrętem.

Zastanawiam się, o co chodzi tej suce.

– Fable, to jest Adele. – Drew przedstawia nas sobie. – Adele, to moja dziewczyna.

Kładzie nacisk na słowo dziewczyna. Widzę cień odrazy w oczach macochy. Jednak znika on równie szybko, jak się pojawił.

– Drew. – Mężczyzna stojący u boku Adele jest starszą wersją syna. Jestem pod wrażeniem. Drew będzie zabójczo przystojny w średnim wieku, jeśli będzie się starzał tak, jak jego ojciec.

Przebłysk uczucia pojawia się na twarzy Drew, gdy szybko przytula ojca. Jednak wypuszcza mnie z objęć tylko na chwilę. Od razu jego silne ramiona owijają się wokół mojej talii, a palce spoczywają na biodrach. Podnieca mnie ten zaborczy uścisk. Muszę się ciągle upominać w myślach, że to na niby.

Drew nie chce zobowiązań. W ogóle zachowuje się, jakby nie lubił dziewczyn. Zastanawiam się, czy woli facetów.

Rzucam spojrzenie w jego kierunku, upajając się tymi ciemnymi włosami i intensywnie niebieskimi oczami, obramowanymi gęstymi rzęsami. Co za strata dla kobiet, jeśli jest gejem.

– Tato, poznaj moją dziewczynę Fable – powtarza Drew.

Uścisk dłoni jego ojca jest lekki, ale jego taksujące spojrzenie sprawia, że czuję się niekomfortowo. Wiem, że mnie ocenia. Jestem do tego przyzwyczajona, bo w barze faceci się na mnie gapią. Taki żywot kelnerki.

Jednak ten starszy facet wręcz kontempluje mnie w niepokojący sposób. Aż mnie skręca, by wiać stąd w cholerę.

– Jak podróż? – pyta ojciec Drew, odrywając w końcu ode mnie wzrok. Z poczucia ulgi prawie uginają się pode mną nogi.

– Spokojnie – stwierdza Drew. – Myślałem, że was dzisiaj nie zastaniemy.

– Adele zdecydowała, że nie ma ochoty na wyjście do klubu – wyjaśnia ojciec.

– Ciągłe się spotykamy ze znajomymi. Kolejna okazja będzie w tym tygodniu i chcemy, byście się z nami wybrali. – Adele elegancko wymachuje dłonią, błyskając w uśmiechu idealnie białymi i prostymi zębami.

Mam ochotę ją walnąć i patrzeć, jak wypadają jej z gęby. Z jakiegoś powodu wzbudza we mnie agresję.

– Zupełnie niepotrzebnie zostaliście w domu – mamrocze Drew, wbijając palce w moje ciało.

To takie dziwne. Wydaje się, że nie lubią się nawzajem, ale mimo tego ukryte napięcie między naszą czwórką staje się wręcz bolesne.

Widziałam odrobinę uczucia między Drew i ojcem, ale poza tym każdy jest czujny i nieufny. Jakby to, co mówili, i to, co myśleli, było zupełnie różne.

Przerażająco różne.

Przez ulotną chwilę kusi mnie, by chwycić rękę Drew i wyciągnąć go z tego miejsca. Wyczuwam w tym domu złe vibracje. Mimo tego zostajemy.

– Zatrzymacie się w domku dla gości. Obie sypialnie wysprzątano i przyszykowano na wasz przyjazd – mówi jego ojciec.

Adele próbuje mu przerwać.

– Moim zdaniem to niewłaściwe – wyrzuca z siebie z zaciśniętymi ustami macocha.

Jej dezaprobata jest ewidentna.

– Chłopak ma dwadzieścia jeden lat, Adele. Pozwól mu na odrobinę prywatności. – Ojciec Drew przewraca oczami.

Hmm... Więc jego macocha nie chce, byśmy uprawiali seks. Natomiast jego ojciec nas wręcz do tego zachęca, udostępniając nam ten azyl.

To wszystko wydaje się cholernie dziwne.

– Dzięki, tato. Będzie nam wygodnie w domku dla gości. – W głosie Drew słychać ulgę i muszę przyznać, że mi też ulżyło. Nie chcę zatrzymywać się w tym domu. Chyba nie przypadłam im do gustu.

W sumie jedno zachowuje się, jakbym podobała mu się za bardzo, a drugie – ledwo może znieść mój widok.

– Z pewnością oboje musicie odpocząć. – Tata mruga znacząco do Drew, a potem poklepuje go po plecach, zmuszając do ruszenia się i zabrania mnie ze sobą. – Spotkamy się na śniadaniu o ósmej. Maria zrobi swoje słynne omlety.

Jestem zszokowana tym, że mają własną kucharkę. Za dużo tu kasy na każdym kroku. A jednak każde z nich wydaje się nieszczęśliwe, kruche i tak cholernie zakłamanie. Zawsze wierzyłam, że za pieniądze mogę kupić szczęście. Liczę, że ta kasa na moim rachunku sprawi radość mnie i Owenowi przynajmniej przez trzy miesiące. Chociaż wiem, że to pobożne życzenie.

Zaczynam rozumieć, że pieniądze nie zawsze dają szczęście. I znowu to samo. Popadam w stereotypy.

Drew

Kiedy przekraczamy próg domku dla gości, wzdycham z ulgą i wdzięcznością, że mogłem wydostać się z tłamszącego mnie domu, w którym dorastałem. Nie mogę uwierzyć, że Adele zachowywała się w stosunku do mnie jak zazdrosna dziewczyna. Chciała zanurzyć pazury w Fable. Czemu, do cholery, nazwała ją małą Fable?

A mój ojciec bezczelnie taksował ją od stóp do głów. Aż czułem ciarki na skórze, a niełatwo mnie przestraszyć. Było znacznie gorzej, niż się spodziewałem. Jestem zażenowany.

Może powinniśmy wyjechać. Może należy wsadzić Fable do autobusu i odesłać do domu, by nie musiała tego znosić. To okropne i nie chcę jej na to narażać. Nawet pozwolę jej zatrzymać pieniądze.

– Twoi rodzice to dziwaki.

Jej słodki głos obrażający ludzi, którzy mnie wychowali, tak mnie szokuje, że zaczynam się śmiać. Nie mogę się pohamować. Dobrze mi to robi. Nie pamiętam, kiedy ostatnio się tak uśmieiałem.

– Śmiejesz się, bo mówię prawdę, czy dlatego, że lepiej się pośmiać, niż wrzeszczeć na mnie za to, że obrażam twoich rodziców? – W głosie Fable słychać zarówno zdenerwowanie, jak i rozbawienie.

– Jesteś brutalnie szczera. Doceniam to – mówię, gdy w końcu odzyskuję głos. – I się z tobą zgadzam. To dziwaki.

– Nie rozumiem, czemu było tak nerwowo. – Rozgląda się po domku.

Otwarta przestrzeń, ściana okien z widokiem na ocean, niemal identyczna jak ta w salonie głównego domu, sprawia niesamowite wrażenie. Choć na mniejszą skalę. Jest dużo wygodniej i nie wyczuwa się wibracji „patrz, ale nie dotykaj”.

– O, na zewnątrz macie taras. Chcę go zobaczyć.

Obserwuję, jak przemyka przez salon do drzwi i otwiera je bez chwili wahania. Wychodzę za nią, bo jestem ciekawy, co jeszcze powie o mojej zwariowanej rodzinie.

Stoi wsparta o balustradę, z twarzą zwróconą w stronę oceanu. Wiatr rozwiewa jej jasne, długie włosy. Sięga do kieszeni cienkiego, czarnego płaszcza i wyciąga papierosa oraz zapalniczkę.

– Przysięgłam, że prawie rzuciłam ten paskudny nawyk, ale na wszelki wypadek noszę ze sobą kilka fajek. – Jej twarz wyraża zażenowanie.

– Czyli to, co się tu wydarzyło, uważasz za nagły wypadek?

Fable rzuca mi przelotny uśmiešek. Za trzecim razem udaje jej się odpalić. Papieros zwisa między jej wargami. Zaciąga się.

– No pewnie, że tak. – Wydmuchuje dym za balustradę, a mała szara chmura wisi w mroku, nim powoli się rozplywa. – Myślę, że twój ojciec mnie lustrował.

– Tak – szepczę. – Przykro mi.

– To nie twoja wina. – Macha ręką, jakby odganiała to wspomnienie.

– Przywiozłem cię tu. Więc teoretycznie moja.

Powtarza gest, lekceważąc moje słowa.

– Ja tego tak nie postrzegam. Ujmę to w ten sposób: kiedy następnym razem zabierzesz do domu fałszywą dziewczynę, może powinieneś ją trochę lepiej przygotować.

Śmieję się. Nie ma mowy, bym znów kogoś tu przywiózł. Gdyby to zależało ode mnie, nigdy bym tu nie wrócił. Nieważne, jak piękne jest to miejsce. Nienawidzę go. Ten dom jest moim więzieniem.

– Mogę zadać ci bardzo osobiste pytanie?

Wirywa mi się ciężkie westchnienie. Dziewczyny w typie Fable i ich bardzo osobiste pytania mnie wykańczają.

– Proszę bardzo.

Nie mam nic do ukrycia.

Gówno prawda. Mam tyle tajemnic, że mnie to przeraża.

– Drew... czy jesteś gejem?

Jasna cholera. Czemu wszyscy tak myślą?

Fable

Z zapartym tchem czekam na odpowiedź. Powietrze jest mroźne, a zimny wiatr chłosta mnie do kości. Obwiniam fajki za moje bezczelne pytanie. Mogłam odczekać z dzień czy dwa. Najpierw spędzić z nim trochę czasu i dać się poznać.

Moja niewyparzona gęba i ciekawość nie mogły poczekać ani chwili dłużej. Chciałam poznać prawdę. To by ułatwiło nam wspólne spędzanie czasu przez siedem długich dni. Nie musiałabym się martwić, że będzie próbował się do mnie dobierać.

Co gorsza, w głębi serca chciałabym, by dobrał się do moich majątek. Zastanawiam się, dlaczego mu się nie podobam.

Jasna cholera. Nadal nie udzielił mi odpowiedzi.

– Dlaczego pytasz? – odpowiada na pytanie pytaniem. Nie znoszę tego. Owen ciągle tak robi.

W ten sposób Drew dodaje kolejny punkt na mojej liście podejrzeń o bycie gejem. Nie ma na niej dużo punktów. Doszłam do tego wniosku dopiero podczas podróży.

– No więc mówiłeś, że nigdy nie miałeś dziewczyny. Twój ojciec martwi się o ciebie i o to, że nie miewasz kobiecego towarzystwa. Nigdy nie widziałam cię w barze z dziewczyną, co więcej, z żadną też nie flirtowałeś. Nie to, że bym się przyglądała – dodaję.

Jestem szczerą. Nie zwracałam zbytnio na niego uwagi, ale jeśli nie myli mnie pamięć, nie jest typem podrywacza.

– Może jeszcze nie spotkałem tej właściwej.

Moje serce wypełnia nadzieja. Co jest tak głupie, że najchętniej bym to uciszyła. Byłabym kompletną idiotką, sądząc, że mam szansę stać się tą jedyną dla Drew.

Zawsze pozostanę tą wynajętą laską.

– Czekasz na tę jedyną? – Zmuszam się, by mój głos brzmiał zwyczajnie, chociaż wszystko we mnie buzuje. Ja mam dwadzieścia lat, a on jest starszy ode mnie przynajmniej o rok. Czy to możliwe, że jest prawiczkim? Wiem, że tacy istnieją, ale nigdy nie podejrzewałabym o to Drew Callahana.

Jego ponury śmiech uświadamia mi, że się mylę. Czuję przytłaczającą ulgę.

– Na sto procent nie jestem prawiczkim. Ale... minęło trochę czasu.

Zaciągam się papierosem.

– Dlaczego? – Znów mi się wymyknęło. Ponownie wypytuję go o życie osobiste, chociaż nie powinnam.

Wzrusza ramionami, a jego flanelowa koszula napina się na niesamowitych bicepsach.

– Nie wdaję się w związki. Seks też tylko komplikuje sprawy.

– Może uprawiasz niewłaściwy rodzaj seksu. – Interesujące, jak łatwo mi to przychodzi.

– A może niewłaściwy rodzaj seksu to jedyny, jaki może ci się przytrafić. – Przyjmuje zdecydowany wyraz twarzy, a jego oczy ciemnieją. Jest wkurzony. To porąbane, ale uważam, że wygląda niewiarygodnie seksownie. Jego zacięty wyraz twarzy wywołuje szybsze bicie mojego serca.

Jego odpowiedź brzmi zbyt zagadkowo.

– Brzmisz, jakbyś uprawiał tylko niewłaściwy rodzaj seksu. – Staram się roześmiać, zrzucając popiół za balustradę. Zauważam jego nieskrywane, pełne odrazy spojrzenie.

Drew się nie śmieje. Zastanawiam się, czy go obraziłam.

Pałę papierosy z nerwów. Nic nie poradzę na to, że tego nie pochwała. Popalałam

w szkole średniej, bo uważałam to za modne. Latem, po ukończeniu szkoły, rzuciłam. Na większość czasu.

Lecz zawsze mam je przy sobie jako zabezpieczenie, sekretny zapasik, by zapalić jednego, gdy się wyjątkowo denerwuję lub jestem roztrzęsiona i potrzebuję ukoić nerwy.

Tak jak dzisiaj. Poznanie jego rodziców było intensywnym przeżyciem. Zazwyczaj paczka starcza mi na pół roku. W tym tempie wypalę paczkę dziennie, zanim minie trzeci dzień tych tak zwanych wakacji.

– Gdyby mój ojciec cię teraz zobaczył, to dostałby zawału – stwierdza Drew, wrywając mnie z zamyślenia.

Zaciągam się ponownie, zanim gaszę papierosa i wyrzucam go najdalej, jak potrafię. Nie uda mi się dorzucić do oceanu, ale podoba mi się obraz śladu dymu skwierczącego przy zderzeniu z wodą. W rzeczywistości jestem zwykłym śmieciem i czuję się jak gówno. Lecz Drew mnie nie karze.

– To będzie nasz mały sekret, okej?

– Do końca tygodnia będziemy mieli masę sekretów – stwierdza, nie odpowiadając bezpośrednio na pytanie.

– To prawda. – Uśmiecham się do niego, ale on nie reaguje.

Zamiast tego odwraca się i schodzi z tarasu. Wchodzi do domu, a drzwi zamykają się za nim z cichym kliknięciem.

W ten zimny, ciemny wieczór zostawia mnie samą z moimi mrocznymi myślami.

Rozdział 5

Dzień drugi, 14.00

Miłość, przyjacielu,

To dym, co z parą westchnień się unosi [...]³.

– William Szekspir

Fable

Bogacze zawsze zadzierają nosa. Zachowują się, jakby wszystko im się należało, i nie daj Boże, jeśli wyglądasz przy nich ubogo. Mam na sobie jeansy i sweter, nic wymyślnego, a oni uśmiechają się szyderczo, traktując mnie jak włóczęgę. Obrzucają moje ubrania wzrokiem pełnym dezaprobaty. A co więcej, mają tupet udawać przerażenie, gdy się do nich zbliżam. Jakbym miała wyciągnąć w ich kierunku nóż i zażądać pieniędzy.

To właśnie mi się przytrafia, gdy wędruję wśród urokliwych sklepików, leżących wzdłuż Ocean Avenue w centrum miasta. Drew podrzucił mnie na szczyt wzgórza, wyjaśniając, że znajdę tu niezliczoną ilość sklepów i galerii sztuki, które ciągną się nie tylko wzdłuż głównej, ale i bocznych uliczek. Stwierdził, że jeśli mam ochotę, mogę spacerować godzinami. Zgodziłam się, ponieważ wiedziałam, że ojciec chce z nim porozmawiać na osobności.

Zapewne są teraz razem. Siedzą w restauracji i udają, że jedzą lunch. Ojciec zamęcza go pytaniami w stylu „co robisz ze swoim życiem?”. Na szczęście Adele nie mogła się z nimi wybrać, bo ma stałą wizytę u fryzjera. Chociaż chciała ją odwołać, ojciec Drew oznajmił, że życzy sobie porozmawiać z synem sam na sam.

Jej rozczarowanie było widoczne gołym okiem.

Ciarki przechodzą mi po plecach. Ta kobieta przyprawia mnie o gęsią skórkę. Zresztą niechęć jest obopólna. Adele ciągle próbuje spędzać czas z Drew. Z kolei on stara się jej unikać za wszelką cenę. Nie rozumiem tego.

Zresztą, kim jestem, by oceniać popieprzone rodzinki? Moja wcale nie jest lepsza.

Zatrzymuję się przed witryną sklepu i zaglądam przez szybę. Buty na wystawie są tak niebotycznie drogie, że nie stać mnie nawet na ich oglądanie, a co dopiero na zakup. Na szczęście dzwoni telefon, oszczędzając mi tych rozważań.

– Powiedz, że wszystko jest okej – mówię.

– Wszystko gra – odpowiada Owen nazbyt rozbawionym głosem.

– Czy nie powinienes być w szkole?

Jest czternasta, a lekcje kończą się godzinę później.

– Dziś mieliśmy skrócone lekcje.

Kłamie. Krótsze zajęcia będą dopiero od środy. Jednak nie ma sensu na niego wsiadać. Nie mogę nic zrobić, kiedy jestem poza miastem.

– Mama w domu?

– Tak. Zeszłej nocy też była. Do dupy – przeklina pod nosem. – Przeprowadziła ze sobą nowego faceta.

Fuj, dobrze, że mnie nie było. Chociaż może, gdybym nie wyjechała, matka by go nie zaprosiła. Pewnie zostałaaby u niego.

– Jest miły?

– Nie, to dupek. Rozkazywał mamie i ciągle kazał jej podawać sobie cholerne piwo. W końcu powiedziałem mu, by sam je sobie wziął.

Osuwam się na ścianę z jękiem. Kilkoro przechodniów rzuca mi dziwne spojrzenia.

– Nie powiedziałeś mu tego.

– A właśnie że powiedziałem. Jest gburem i pijakiem. Mama zasługuje na kogoś lepszego.

Nie mogę się z nim zgodzić w tej kwestii. Matka od lat dokonuje własnych wyborów i zawsze są takie same. Straciłam rachubę, z iloma pijanymi dupkami się spotykała. Owen tego nie dostrzega, bo na tyle, na ile to możliwe, staram się go chronić przed niekończącym się tłumem zmieniających się facetów.

– Czy mama się na ciebie wkurzyła?

– Nawet nie zareagowała, ale facet zagroził, że skopie mi dupę, jeśli jeszcze raz się tak do niego odezwę.

– Jasna cholera – mamroczę, na chwilę przymykając oczy. Nie powinnam była wyjeżdżać. Nie ma mnie od trzech dni, a wszystko już się rozpada. – Przysięgam na Boga, że jeśli cię ruszy, to naślę na niego gliny.

– Pff... Jakby mógł mnie tknąć. Pierwszy bym mu dokopał.

Trzynastoletni chłopcy sądzą, że są niezniszczalni, a mój brat nie stanowi tu wyjątku.

– Powinnam wracać do domu. – Czuję, że narasta we mnie panika. Wiem, że gdy nie ma mnie w pobliżu, wszystko może bardzo szybko wymknąć się spod kontroli. To, co mówi Owen, tylko utwierdza mnie w tym przekonaniu.

– A co z tymi rozwydrzonymi dzieciakami, którymi się zajmujesz? Nie możesz po prostu rzucić roboty.

– Mogę, jeśli masz kłopoty. Żadna praca nie jest ważniejsza od rodziny. – Rozglądam się. Widzę mijających mnie ludzi.

Jest chłodno, a mgła niczym chmura unosi się wysoko do góry. Na chodniku tłoczą się miejscowi i turyści. Bez problemu można ich odróżnić.

– Zostań i zarabiaj dodatkową kasę. Na pewno będzie nam potrzebna. Mama straciła pracę – zniża głos. W oddali słychać wołanie. To pewnie jeden z jego cholernych kumpli. Na pewno siedzą w naszym mieszkaniu i nas objadają.

Serce podchodzi mi do gardła. Matka pracowała na pół etatu i za najniższą krajową u miejscowego dealera, w sklepie z częściami. Nic poważnego, ale potrzebujemy każdego grosza, jaki zarabia. Pieniądze od Drew starczą na chwilę, zwłaszcza że matka jest teraz bezrobotna.

– Świetnie. Kiedy ją wylano?

– Dziś rano. Dała mi znać SMS-em. Zamierza zostać na noc u Larry'ego.

– Więc spędzisz tę noc sam? – Do diabła. To ostatnie, do czego chcę dopuścić.

– Nie martw się. Nocuję u Wade'a – rzuca te słowa chełpliwie. Czuję, jak włoski stają mi na karku.

Wiem, że kłamie. Potrafię przejrzeć go na wylot. Jakbym to ja była jego matką.

– Oby tak było. Późnym wieczorem zadzwonię do domu twojego kolegi, by cię sprawdzić.

– Daj spokój, Fable. Dlaczego nie możesz mi zaufać? – jęczy tak jak wtedy, gdy był młodszy. Kolejny znak, że kłamie.

– Nie mogę. Nie, kiedy wyjechałam.

Słyszę dźwięk SMS-a. Szybko sprawdzam, co to za wiadomość. Widzę jedno słowo.

Pianka.

Cholera.

– Hej, muszę kończyć. Zadzwoń wieczorem i pogadam z matką Wade’a. Upewnię się, czy wszystko gra, i sprawdzę, czy odrobiłeś pracę domową.

– Fable, to bred...

– Pa. – Rozłączam się, zanim Owen wkurzy mnie bardziej. Odpisuję Drew.

Nie mogę przybyć na ratunek, jeśli nie wiem, gdzie jesteś.

Serce wali mi jak młotem, gdy wysyłam wiadomość. To pierwszy raz, gdy Drew użył naszego hasła. Martwię się o niego. Cały wczorajszy dzień spędziliśmy w pobliżu domu. Ja większość popołudnia przesiedziałam na plaży, a Drew grał w golfa z ojcem. Wyjaśnił mi, że w okolicy znajduje się mnóstwo niesamowitych pól golfowych. Moim zdaniem to nudny sport, ale domyślałam się, że Adele wybrała się z nimi, mimo że nie gra. Pewnie przez cały czas podążała za nimi w wózku.

Niedzielną kolacja była studium dziwactwa. Adele próbowała wciągnąć Drew w rozmowę, nieustannie zadając mu bardzo osobiste pytania. Natomiast mnie w zasadzie ignorowała. Jego ojciec nie zwracał uwagi na dziwną atmosferę, utrzymując równe tempo picia wina. Pod koniec wieczoru bełkotał.

Z radością ulotniłam się zaraz po posiłku, wymawiając się zmęczeniem po egzaminach semestralnych. Totalne kłamstwo, bo przecież nie studiuję. Drew użył tej samej wymówki. Wróciliśmy do domku dla gości i rozeszliśmy się do swoich pokoi. Padałam ze zmęczenia, a mimo to nie mogłam zasnąć. Leżałam ponad godzinę, myśląc o Drew i jego szalonych rodzinnych relacjach.

Nagle z zamyślenia wyrывa mnie dźwięk powiadomienia w telefonie. Rzucam okiem na ekran.

W restauracji na skrzyżowaniu Sixth i Ocean. Muszę się stąd wyrwać. Czekam na ciebie na zewnątrz.

Wygląda na to, że muszę ratować mojego niby-chłopaka przed jego apodyktycznym ojcem.

Drew

W momencie gdy ją dostrzegam, zmniejsza się ucisk w mojej klatce i mogę wziąć głęboki wdech. Powiedziałem tacie, że muszę zadzwonić, podczas gdy tak naprawdę miałem ochotę poczekać na Fable przed restauracją.

Poza tym próbuję od niego uciec.

Zbliża się z uśmiechem. Jej związane w kucyk jasne włosy podkreślają zaokrąglone policzki, kształtny nos i różane usta. Im dłużej się jej przyglądam, tym bardziej mi się podoba. I nie tylko...

Fable to gorąca laska. Ma wspaniałe, seksowne ciało, które udało mi się kilka razy podejrzeć, od kiedy mieszkamy w domku. Rano widziałem ją w ręczniku, gdy wymykała się z łazienki i przemykała korytarzem do pokoju. Nawet mnie nie zauważyła.

Ale ja ją widziałem. Miałem ochotę rzucić się w pogoń za tym kremowym, wilgotnym, nagim ciałem. Chwycić ją w objęcia i poczuć, jak do mnie lgnie. Wpleść palce w jej wilgotne

włosy i pociągnąć, przyciskając jej usta do moich...

Cholera jasna. Samo myślenie o tym sprawia, że płonę. Z całej siły staram się trzymać wszystkich na dystans, zwłaszcza laski. Lecz Fable załazła mi za skórę i wzbudza pożądanie.

Pragnę jej.

Wygląda seksownie w obcisłych jeansach i czarnym, obszernym swetrze. A ja tak nigdy nie myślę. Nigdy. Ale ona sprawia, że czuję, a także myślę o sprawach, które są zarówno niezręczne, jak i wyzwalające.

Po prostu Fable nieustannie wprawia mnie w zakłopotanie.

– Gotowa na ratunek. – Zatrzymuje się przede mną. Jest tak niska, że głową sięga do mojej piersi. Mógłbym ją pochwycić, przerzucić przez ramię i zabrać daleko stąd.

Do tej pory ani razu nie użyliśmy hasła, więc się cieszę, że dotarła tak szybko. Ojciec nie zachowuje się szczególnie źle ani nie krzyczy. Po prostu nie przestaje wypytywać mnie o przyszłość. Nie mogę udzielić mu odpowiedzi, bo sam nie mam pojęcia, co chcę począć ze swoim życiem.

W końcu, nie mogąc tego dłużej znieść, zwałem do łazienki i napisałem do niej.

I jest. Gotowa, by mnie stąd wyciągnąć.

– Dzięki, że się zjawiłaś.

– Jest dla ciebie ostry?

– Nie. Po prostu nie chcę odpowiadać na te wszystkie pytania.

– Och. – To westchnienie zawiera w sobie wiele zapytań, na które nie chcę udzielać odpowiedzi.

– Podobały ci się sklepy?

Dziewczyny uwielbiają zakupy i wydawanie pieniędzy. Chociaż nie sądzę, by Fable miała dużo kasy. Mogłaby przepuścić forszę ode mnie, ale wiem, że oszczędza na opiekę nad bratem.

Szlachetna kelnerka o imieniu Fable. Brzmi jak nowoczesna baśń.

– Miejscowe sklepy są zdecydowanie za drogie jak na mój gust. – Marszczy nos. – Nie mogę sobie pozwolić nawet na wejście do środka. Zresztą, nie jestem miłośniczką zakupów.

Ciekawe, co robi poza przesiadywaniem na plaży? Właściwie jej nie znam. A to, co o niej wiem, nie daje jasnego obrazu. Różnimy się pod każdym możliwym względem.

– Co lubisz robić w wolnym czasie? – Dziwnie mi się przygląda, więc czuję się jak idiota.

– No wiesz, masz hobby?

Wybucham śmiechem.

– Nie mam czasu na zainteresowania, ale kiedyś lubiłam czytać.

– Kiedyś?

– Teraz jestem zbyt zajęta. – Wzrusza ramionami. – Praca, opieka nad bratem, ogarnianie domu. Wieczorem padam z wyczerpania i od razu zasypiam.

Odwraca wzrok.

– To tak jak ja.

Nie bez powodu wyznaczam sobie nowe cele. Mój rozkład zajęć jest przeładowany, chociaż nie mam pojęcia, co chcę robić w życiu poza futbolem. Cholera, wiem, że mój trener jest wściekły, że nie zostałem na kampusie. Nadal wzbudza to we mnie poczucie winy. Zbliża się ważny mecz i muszę być w szczytowej formie.

– Naprawdę? – pyta zdziwiona.

Przytakuję.

– Tak jest łatwiej. Nie sądzisz? Gdy ma się dużo zajęć, trudno się rozpraszać.

Przygląda mi się przez chwilę, a jej oczy się zwężają. Jest spostrzegawcza. Jakby te ciemne, zielone oczy mogły zajrzeć w głąb mojej duszy i odkryć wszystkie sekrety.

Nie podoba mi się to.

– Tutaj jesteś. – Odwracam się i widzę podirytowanego ojca, wyłaniającego się z restauracji. Dostrzega Fable i zaciska zęby. – Sądziłem, że nie dokończyliśmy naszej rozmowy – mówi ostentacyjnie.

– Oj, przykro mi, ale myślałam, że Drew jest już wolny. – Fable wysuwa się do przodu, bierze mnie pod rękę i przyciska do mnie swe gorące ciało. Jej piersi napierają na mój bok. Spogląda na mnie z uwielbieniem. – Potrzebuję jego pomocy. Nie mogę się zdecydować, które buty kupić.

Dobra jest. Nie dalej niż dwie minuty temu narzekała na to, jak nienawidzi zakupów, a teraz odgrywa niemądrą lalunię, która nie potrafi beze mnie dokonać wyboru.

– Zakładam, że są na dziś? – pyta tata.

– A cóż to za okazja?

Uroczu. A miałem unikać wystawiania jej na widok publiczny. Wystarczy mi udawanie przed tatą i Adele. Tymczasem szykuje się wielkie przedstawienie z naszym udziałem, gdy tylko pokażemy się w towarzystwie.

– Wcześniejsza kolacja z okazji Święta Dziękczynienia w klubie. Mówiłem ci o tym w dniu waszego przyjazdu.

Nie ma mowy, bym tam poszedł. To będzie rozrywka z piekła rodem.

– No nie wiem...

– Nalegam – przerywa mi tata. Ten wyraz twarzy oznacza, że nie przyjmie odmowy.

– Brzmi zachęcająco. – Fable ściska mnie za ramię. Słysząc napięcie w jej głosie. Dla niej dzisiejszy wieczór też nie zapowiada się ciekawie. – Co powinnam założyć?

– Strój koktajlowy. – Ojciec promienieje, zdając sobie sprawę, że wprowadził Fable w zakłopotanie. To jest popieprzone. – Jestem pewien, że masz w swojej magicznej torbie ładną sukienkę.

– Tato. – Wkurza mnie sposób, w jaki się do niej odzywa. Lecz nie mogę się przeciwstawić. Nigdy tego nie robiłem. To mój ojciec. Jest wszystkim, co mi zostało na świecie.

Nic więc dziwnego, że mnie ignoruje.

– Adele chce was widzieć w domu przed piątą, by się upewnić, że będziemy gotowi dużo wcześniej przed wyjściem. – Ojciec spogląda na zegarek. – Za pół godziny mam spotkanie z klientem. Do zobaczenia później.

Patrzymy w milczeniu, jak odchodzi. Fable tkwi przytulona do mnie, dopóki ojciec nie znika z widoku. Powoli się odsuwa, a ja natychmiast odczuwam jej brak.

Głupie.

– Nie mam odpowiedniego stroju na wyszukane koktajlowe przyjęcie. – W jej głosie słyszę niepokój. – Nie wspomniałeś, że będą potrzebne eleganckie ubrania.

Powinienem być jej powiedzieć. Ale ze mnie idiota. Mój plan był nieprzemyślany i zupełnie o tym zapomniałem.

– Kupię ci coś – proponuję. – Rozejrzyjmy się. Mamy czas.

Potrząsa głową.

– Nie ma mowy. Już i tak wydałeś na mnie dużo pieniędzy. Nie kupię drogiej koktajlowej sukienki na jeden wieczór. Nie będziemy się bawić w *Pretty Woman*.

Zabawne, ale w pewnym sensie tak właśnie jest. Widziałem ten film – a kto nie widział? Jestem pewien, że Richard Gere zapłacił Julii Roberts, alias prostytutce, dokładnie trzy tysiące dolarów za udawanie jego dziewczyny. Kupił jej też sporo ubrań.

Podobieństwo jest uderzające.

– Nie mam nic przeciwko temu. – Ściskam jej rękę. Przygląda mi się z zabawnym

wyrazem twarzy, jakby nie mogła uwierzyć, że dobrowolnie i bez powodu jej dotykam. Pierdolić to.

Niech wie, że nie tylko ona mi pomaga, ale ja też chcę zrobić dla niej to samo. Nie pozwolę, by czuła się niekomfortowo. Nie dopuszczę do tego, by rodzice ją poniżali albo żeby się martwiła tym, że wyróżnia się w towarzystwie. Wystarczy, że oboje wiemy, że zdecydowanie tu nie pasuje.

Lecz ja też się tak czuję. Może z zewnątrz tego nie widać. Ale w głębi duszy... Nikt nie wie, z jakim koszmarem się zmagam.

I chcę, by tak zostało.

Na samym końcu ekskluzywnego pasażu handlowego, do którego ją wcześniej podrzuciłem, znajdujemy jedną z tych modnych, drogich sieciówek. Fable czuje się tu komfortowo, bo zna ten sklep, a mimo to stwierdza, że jest za drogo. Lecz i tak jest zdecydowanie taniej niż gdzie indziej wzdłuż Ocean Avenue.

Sklep jest ogromny. Oferuje nie tylko ubrania, ale też elementy wyposażenia domu, takie jak pościel, ręczniki, bibeloty i mnóstwo innego bezsensownego szajsu. Fable sunie między wieszakami, zmierzając w kierunku sukienek. Porusza się gorączkowo, chwytając jedną za drugą i zarzucając na ramię. Drewniane wieszaki uderzają o siebie.

– Hej – zniżam głos, gdy do niej podchodzę. Unosi głowę z szeroko otwartymi oczami. – Nie ma pośpiechu. Mamy mnóstwo czasu.

– Nie mam pojęcia, co robić. Musisz mi doradzić. – Głośno wypuszcza powietrze z płuc i potrząsa głową.

A co ja wiem o sukienkach koktajlowych?

– Pomogę ci – stwierdzam, bo wiem, że tak wypada.

– Będziesz musiał krążyć ze mną po przymierzalni i oglądać mnie w każdej kiecce. Ocenisz, jak w nich wyglądam. Nie dam rady wybrać sama.

Dostrzegam w jej oczach przerażenie.

– Całe szczęście, że mają duży wybór, a nie tylko wakacyjne szmatki. Znajdziemy coś odpowiedniego.

– Witam. Czy mogę zaprowadzić państwa do przymierzalni? – Wysoki głos dochodzi zza naszych pleców i oboje odwracamy się w jego kierunku. – O rety, Drew Callahan, to naprawdę ty?

Cholera, dopada mnie najgorszy koszmar w życiu. Chodziłem z tą laską do liceum. Chyba nazywa się Kaylie. Moje przypuszczenia potwierdza plakietka z imieniem.

– Jak leci? – pytam słabo.

Jej szeroki i jasny uśmiech prawie mnie oślepia. Ktoś za bardzo wybielił jej zęby.

– Dobrze cię widzieć. – Wiesza się na mnie i nie mając wyjścia, muszę oddać uścisk.

Wyczuwam ciekawość i irytację promieniującą od stojącej obok mnie Fable. Rzucam jej skruszone spojrzenie, ale ona wywraca oczami. Z jakiegoś powodu to spotkanie ją wkurza.

– Miło cię widzieć – mówię do Kaylie, przytulając ją niezręcznie. Cofa się, nadal szeroko uśmiechnięta, a jej ciemne oczy błyszczą.

– Co porabiałeś? No, oprócz futbolu. Nie zaglądasz tutaj. – Dąsa się na niby. – Wszyscy za tobą tęsknią.

– Byłem zajęty. – Wzruszam ramionami.

– Chyba już się nie liczymy. Wcale nie przyjeżdżasz do rodzinnego miasta.

Zachowuje się, jakby zupełnie zapomniała o Fable – klientce, którą powinna obsłużyć.

Zamiast tego skupia całą uwagę na mnie.

– Uwierzysz, że muszę tu pracować? Tatuś zmusił mnie do tego, bym nauczyła się, jak wygląda prawdziwe życie. Uznał, że wyciągi z mojej karty kredytowej na dziesięć tysięcy dolarów miesięcznie wymknęły się spod kontroli. – Śmieje się.

Fable gapi się na nią. Zapłaciłem jej trzy tysiące dolarów, aby utrzymywała całą rodzinę przez miesiące, a ta dziewczyna zachowuje się, jakby wydanie dziesięciu tysięcy miesięcznie na różne pierdoły było błahostką.

– Hmm, czy mogłabyś zaprowadzić mnie do przymierzalni? – odzywa się zupełnie niespodziewanie Fable.

Kaylie patrzy na nią i jej zachowanie natychmiast się zmienia. Wcześniej odgrywała rolę grzecznego pracownika sklepu, a teraz, gdy już wie, że jestem z Fable, ocenia ją.

Mam nadzieję, że wyglądamy na parę.

– Proszę. – Gdy Kaylie nie reaguje, Fable podaje jej ubrania. – Byłabym naprawdę wdzięczna, gdybyś w końcu pokazała mi, gdzie jest przymierzalnia.

W jej głosie wyraźnie słychać sarkazm, a ja z całych sił staram się ukryć uśmiezek. Kaylie bierze ubrania, a jej górna warga wykrzywia się w grymasie niezadowolenia.

– Mam nadzieję, że będą pasować, bo wyglądają na rozmiar za małe.

Zjadliwa dziwka.

– Och, rozmiar się zgadza. Mam duże cycki, więc tylko wygląda, jakbym nosiła większy rozmiar, ale te będą pasować idealnie. Drew lubi, kiedy podkreślam swoje atuty i może sobie na nie patrzeć. Łatwiejszy dostęp, prawda, kochanie? – mówi Fable z przelotnym uśmiezkiem. Trzepie rzęsami, a ja nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

Ta dziewczyna – moja laska na niby – jest zajebista.

– To prawda – mamrocę, ciesząc się na widok ogników tańczących w jej oczach.

Kaylie mruczy coś pod nosem i zmierza do przymierzalni.

– No co, była nieuprzejma – stwierdza Fable, gdy tylko Kaylie znika z zasięgu słuchu.

– Przepraszam cię za to. – Czuję się, jakbym ciągle kajał się za to, że mój świat tak daje jej w kość. To do dupy.

– Ten typ dziewczyn zawsze pracuje w tego rodzaju sklepach. Nie lubią mnie, bo wiedzą, że nie stać mnie na zakupy w takim miejscu. – Wzrusza ramionami.

– Kupię ci wszystko, czego tylko sobie zażyczysz.

Chcę, by Fable wyszła z tego głupiego sklepu z taką liczbą toreb, że ledwo je udźwignie. Widzę, jakim wzrokiem obrzuca rzeczy dookoła. Z pewnością jej się podobają. Stara się zachowywać nonszalancko, ale na pewno jest to rodzaj sklepu, na jaki jej nie stać. Wyczuwam to.

– Chcę tylko kieckę – mówi skromnie.

– I buty – przypominam.

– Dobrze. Jeszcze buty.

– Jeśli trzeba, to kupimy też biżuterię. I może coś do włosów? – Cholera, nie wiem. Nie zwracam uwagi na to, czego potrzebują laski, by się wystroić.

– Coś wymyślę. Spotkamy się za piętnaście minut w przymierzalni. – Uśmiecha się słodko, a mi zapiera dech w piersiach.

Pragnę, by znów się do mnie tak uśmiechnęła. Tak szczerze. A nie tandetnym uśmiezkiem przeznaczonym dla obserwujących nas ludzi czy udawanym gorącym uśmiechem przeznaczonym dla faceta na niby, którym obdarzyła mnie wcześniej przy ojcu. Ten uśmiech jest prawdziwy.

I niezwykle piękny.

Fable odchodzi w gorączkowym poszukiwaniu idealnej sukienki. Spaceruję po sklepie

i się rozglądam. Czuję się niekomfortowo. Nigdy nie grałem roli troskliwego chłopaka niosącego pomoc dziewczynie w wyborze nowego stroju.

Czekam z niecierpliwością, by zobaczyć ją w innym ubraniu niż to, które nosi na co dzień.

– Więc, Drew. Twoja nowa dziewczyna jest trochę... inna. – Kaylie wróciła.

Świetnie.

– W jakim sensie? – Odwracam się do niej, czekając na to, co odpowie. Czemu tak uważa? Cholera, nawet ja tak myślę, ale nie dałbym sobie palca uciąć, dlaczego tak jest.

– Nie pasuje do twojego typu dziewczyny. – Kaylie wzrusza ramionami.

Nigdy nie miałem swojego typu. W szkole średniej nawet nie miałem laski na stałe. Futbol i koszykówka pochłaniały całą moją uwagę. Po pierwszym roku college'u musiałem wybrać między tymi dwiema dyscyplinami. Nie miałem czasu na randki.

– Jak długo się spotykacie? – pyta Kaylie.

– Od sierpnia.

– Och... – Kiwa głową, muskając dolną wargę. Ten kokieteryjny gest nie robi na mnie wrażenia. – Drew, chyba wiesz, że się w tobie podkochiwałam w liceum.

Cholera. Mam ochotę głośno jęknąć, ale się powstrzymuję. Nic nie idzie zgodnie z planem. Nie chcę się z tym mierzyć.

– Nigdy mnie nie dostrzegalesz. Nieważne, jak bardzo starałam się zwrócić twoją uwagę. A Bóg mi świadkiem, że próbowałam. – Kaylie robi krok do przodu i dotyka palcem wskazującym mojej piersi, gładząc guziki koszulki henley⁴. – O rany, ale jesteś umięśniony.

– Kaylie, mam dziewczynę. – Robię krok do tyłu.

– Wielka szkoda. – Znowu się dąsa. Jeśli myśli, że to urocze, to się myli. – Zawsze mam ochotę na to, czego nie mogę mieć.

To, że się do tego przyznaje, świadczy o tym, że jest tępa.

– Muszę pomóc mojej dziewczynie. Pogadamy później.

– Daj znać, jeśli będzie czegoś potrzebowała – skrzeczy Kaylie, patrząc, jak się oddalam.

Jasne. Zamierzam trzymać się z daleka od tej laski. Obawiam się, że Fable mogłaby skopać jej tyłek, gdyby zobaczyła, jak się przed chwilą w stosunku do mnie zachowywała. Jak mnie dotykała.

Posiadanie dziewczyny na niby przyciąga masę niechcianej uwagi.

Fable

Po prawie półgodzinnym przymierzaniu stosu sukienek w końcu udaje mi się znaleźć tę idealną. Jakbym wyczuła, że ta będzie doskonała, i dlatego zostawiłam ją na koniec. Drew czeka cierpliwie na zewnątrz. Sprzedawczyni dała mu krzesło, by nie musiał stać.

Podoba mi się prezentowanie przed Drew przymierzanych strojów. Zgarbiony, rozwała się na krześle, wyciąga nogi i przybiera znudzony wyraz twarzy. Wiem, że to dla niego tortura. Jednak za każdym razem, gdy mnie widzi, jego spojrzenie się rozjaśnia. Nawet jeśli sukienka, którą mam na sobie, jest okropna.

Na dodatek jest szczery. Doceniam to. Mówi mi wprost, które kiecki są beznadziejne. Dotychczas najbardziej podobała mu się pierwsza. Wiem, że byłaby dobrym wyborem, ale ta jedna... ta, którą zakładam teraz, jest tak piękna, że aż mnie paraliżuje.

Kosztuje prawie cztery stowy. Jest najdroższa ze wszystkich. Zżera mnie poczucie winy. Nie powinnam nawet o niej myśleć, bo to za duży wydatek. Ale, na Boga, wyglądam w niej świetnie i nie chcę się przechwalać, ale... Tak jak powiedziałam tej głupiej znajomej Drew, moje

cycki wyglądają w niej niesamowicie i na dodatek nie rzucają się w oczy. Wszystko w tej sukience jest stonowane, stylowe...

A jednocześnie seksowne.

Biorę głęboki wdech, otwieram drzwi i wychodzę z przymierzalni. Drew siedzi w luźnej pozie i patrzy nieobecny wzrokiem. Nagle mruga i się prostuje, a jego oczy robią się szerokie. Wbija we mnie wzrok.

– Cholera. – Łapie oddech i chrząka.

Uśmiech powoli pojawia się w kącikach moich ust. Robię mały obrót, wyobrażając sobie szpilki, które chciałabym dobrać do tej sukienki. Chociaż tak naprawdę nie mam zamiaru wydawać dużo na buty. Może w pobliżu znajdziemy Payless Shoe Source².

No jasne.

– Podoba ci się? – pytam. Sukienka jest z czarnego jedwabiu, bez rękawków, z koronkowym stanikiem, który okrywa moje obojczyki. Obcisła i marszczona w talii sięga do połowy ud, odsłaniając większą część nóg. Najlepsze są plecy. Głębokie wcięcie w kształcie V obszyte czarną welurową koronką odsłania dużo ciała. Nie ma mowy, by założyć do niej stanik.

– Bierz ją – mówi bez wahania. – Wyglądasz...

– Okej? Naprawdę? Wydaje się trochę krótka. – Spoglądam w dół. – I muszę mieć do niej buty.

– Dobrze, cokolwiek potrzebujesz. To ta sukienka. – Jego zadowolone spojrzenie przesuwa się z uznaniem po moich nogach. – I zdecydowanie nie jest za krótka.

Czuję podekscytowanie. Podoba mu się. Patrzy na mnie, jakby mnie pragnął, i wiem, że to szalone, ale się z tego cieszę. Chcę, by znów pożerał mnie wzrokiem. Całą noc.

– Jest mały problem. – Patrzę na swoje stopy. Mam nadzieję, że mi nie odmówi.

– Tak? – Wstaje i podchodzi do mnie. Nogi mam jak z waty. Staram się więc wyprostować, mając nadzieję, że nie przewrócę się jak idiotka. Z zaintrygowanym spojrzeniem zbliża się do mnie w ciemności.

Jakby chciał mnie porwać.

– Ta sukienka kosztuje prawie czterysta dolarów – szepczę. Mogłabym zrobić za taką kasę ogromne zakupy. Zapłacić większą część naszego czynszu. Szaleństwem jest kupowanie tak drogiej sukienki na jedną okazję.

Drew nawet nie drgnie.

– Mimo to zamierzam ją dla ciebie kupić. – Zatrzymuje się przede mną i kładzie dłonie na mojej talii. Jego dotyk pali przez sukienkę. Czuję, jak jego palec wbija się w moje ciało i serce wali mi jak szalone. – Wyglądasz pięknie, Fable.

– Też mi się podoba – szepczę, łapiąc oddech. Faceci nie zapierają mi tchu w piersi. Nie sprawiają też, że moje serce bije szybciej.

Ale jemu to się udaje.

– Znalazłaś coś odpowiedniego? – Kaylie staje za Drew, kierując na mnie miazdzące spojrzenie. Zastanawiam się, czy Drew dotykał mnie tylko na pokaz.

Gdy to sobie uświadamiam, schodzi ze mnie powietrze i wrywam się z jego uścisku.

– Przebiorę się. Powinniśmy się zbierać. Muszę jeszcze kupić buty.

– A jaka to okazja? – Głos Kaylie brzmi radośnie i słodko, ale można w nim wyczuć jad. Wygląda, jakby chętnie dobrała się do Drew.

I wydrapałaby mi oczy.

– Ojciec zabiera nas dziś na kolację do Pebble Beach – odpowiada Drew.

– Och, też tam będę. Musimy się spiknąć – chichocze i wślizguje się do przymierzalni, zatrzasnąc drzwi tak mocno, że aż trzęsą się ściany.

Spiknąć. Ładny dobór słów. Gdy nie będzie patrzeć, pyknę ją w ten zbyt idealny nos.

Rozdział 6

Dzień drugi, 18.17

Weź pod uwagę, że wielka miłość i wielkie osiągnięcia niosą ze sobą wielkie ryzyko.

– Dalajlama

Fable

– Tata wydzwania – woła Drew z salonu. – Jesteś już gotowa? Grozi, że pojedą bez nas, jeśli nie wyszukujemy się do wpół do siódmej.

Cholera. Ręce mi się trzęsą, gdy nakładam tusz, i mam wrażenie, że za chwilę dźgnę się w oko. Nieustanne przypomnienia o tym, że jego rodzice czekają, nie pomagają. Nigdy w życiu nie byłam taka zestresowana swoim wyglądem. Nawet wtedy, gdy wybierałam się na bal z okazji zakończenia szkoły i spędziłam godziny na przygotowaniach. Oszczędzałam pieniądze, aby kupić tanią sukienkę od JC Penney⁶. Wydawało mi się, że wyglądam jak gorąca laska, ale prawdopodobnie bardziej przypominałam małą dziewczynkę bawiącą się w przebieranki.

Teraz mam na sobie sukienkę, buty i różne dodatki za tysiąc dolarów. Drew nie protestował, kiedy Kaylie nas podliczyła. Bez słowa wręczył jej kartę kredytową. Chociaż na koniec transakcji rzucił mi wymowne spojrzenie.

Mam nadzieję, że tej głupiej Kaylie nie będzie dzisiaj w klubie. I bez niej wieczór zapowiada się wyjątkowo przygnębiająco.

– Fable. – Drew wali w drzwi łazienki tak mocno, że otwierają się na oścież. Całe szczęście, że jestem ubrana. Stoi w wejściu. W czarnych spodniach, srebrnoszarej koszuli i czarnym krawacie wygląda wyjątkowo przystojnie. Zasycha mi w ustach i gapię się na niego w odbiciu lustra. On również taksuje mnie wzrokiem. Oczy ma szeroko otwarte i prześlizguje wzrokiem po całym moim ciele. Czuję, jakby pieścił nim moje ciało.

– Jesteś gotowa? – pyta ochrypłym głosem.

– Daj mi jeszcze dwie minuty. – Odrywam wzrok od jego oczu i grzebię w kosmetyczce, żeby wyciągnąć blad różowy błyszczek. Pociągam nim usta i oceniam swój wygląd w lustrze.

Upięłam włosy, by wyeksponować plecy sukni. Wypuściłam tylko kilka drobnych kosmyków. Oczy pomalowałam na ciemno, nałożyłam róż na policzki i blady błyszczek na usta, co nadało mi subtelny wyraz. Sukienka jest idealna. Nie mogę uwierzyć, że tak dobrze w niej wyglądam. Buty są tak niebotycznie wysokie, że prawdopodobnie dosięgnę Drew do ramion. Mam nadzieję, że się w nich nie przewrócę.

Błyszczące kolczyki i dopasowana masywna bransoletka z kryształem górskim dopełnia stroju. Czuję się ubrana zbyt elegancko, ale Drew nie narzeka. Mimo to przejmuję się jego zdaniem. Skupiam się na zapięciu kosmetyczki. Mam nadzieję, że podoba mu się mój wygląd. On, jak zwykle, prezentuje się olśniewająco. Nawet gdyby założył papierową torbę na przyrodzenie, to wyglądałby stylowo.

Wcześniej zadzwoniłam do mamy kolegi Owena. Ulżyło mi, gdy mnie zapewniła, że mój

brat u nich nocuje. Próbowałam też dodzwonić się do matki, ale nie odbierała. Wysłałam jej krótką wiadomość, by dać znać, że u mnie wszystko w porządku.

Nadal bez odpowiedzi. Prawdopodobnie jest tak zajęta obecnym chłoptasiem, że nie ma dla mnie czasu.

Staję przed Drew z opuszczonymi ramionami. On opiera się rękami o futrynę i nachyla w stronę łazienki. Koszula napina się na jego piersi, podkreślając jej ogromny rozmiar. Czuję zapach wody kolońskiej. Prosty cytrusowy zapach jest tak zachęcający, że mam ochotę nachylić się nad Drew i go powąchać. Może nawet polizać po szyi, by sprawdzić, jak smakuje...

Moje myśli wymykają się spod kontroli, a zostało jeszcze tyle dni wspólnego pobytu. Do Święta Dziękczynienia będę w całkowitej rozsypce.

Dasz radę. To zwykły facet. Nic dla ciebie nie znaczy.

– Gotowa? – pyta mnie. Chyba za długo stoję w milczeniu.

Kiwam głową. Trzymam w ręku komórkę.

– Nie mam gdzie jej schować. Torebka, którą mam, jest za duża i zupełnie nie pasuje do stroju.

Jego usta wyginają się w lekkim uśmiechu.

– Naprawdę musisz ze sobą zabierać komórkę? Możesz ją tu zostawić. Nie będzie nas najwyżej kilka godzin.

– Ale... – ściszam głos. – Tyle czasu to dla mnie za długo, aby być poza zasięgiem.

A jeśli mój braciszek będzie potrzebował pomocy i zadzwoni? Albo mama?

Jego spojrzenie mięknie, wypełniając się zrozumieniem.

– Nie mogłabyś włożyć go do stanika?

Chichoczę. A nigdy mi się to nie zdarza.

– Jestem zdziwiona, że znasz tę starą barową sztuczkę. – Otrząsam się. – Niestety nie mogę, bo nie mam na sobie stanika.

Wygląda, jakby połknął własny język. Jego reakcja mnie cieszy.

– Jeśli chcesz, mogę go włożyć do kieszeni.

– Naprawdę? Będę wdzięczna. – Ustawiam telefon na wibracje i mu go wręczam. Nasze palce ocierają się o siebie. Dreszcz podniecenia przebiega przez moją rękę. Pocieram ją w roztargnieniu, patrząc, jak Drew wkłada telefon do kieszeni.

– Chodźmy. Mamy się spotkać przy samochodzie.

Ruszam za nim do gigantycznego garażu na cztery samochody. Ci ludzie żyją w oszałamiającym przepychu.

– Jedziemy z nimi?

– Tata nalegał. – Pociesza mnie to, że nie brzmi na zadowolonego. Ja też nie mam ochoty na przejażdżkę w ich towarzystwie. – Możemy to wykorzystać i spać na umór, jeśli zechcemy.

Widywałam go sporo razy w La Salle's.

– Nigdy nie widziałam cię pijanego. Z tego, co mówisz, lubisz panować nad sytuacją. Według mnie picie oznacza utratę kontroli.

– Masz rację. Rozgryzłaś mnie. – Spogląda na mnie.

– Nie całkiem – mamroczę, gdy docieramy na miejsce. Chciałabym go zrozumieć, ale świetnie ukrywa swoje sekrety.

– Nie bierzesz płaszczka?

Potrząsam głową i wstrzymuję jęk, który chce mi się wyrwać, gdy łapie mnie za rękę. Moje reakcje są śmieszne i muszę nauczyć się nad nimi panować. Powinnam pamiętać o tym, że nic między nami nie jest prawdziwe. Nie liczy się to, jak mi z tym dobrze.

Nasze palce splecione w uścisku sprawiają mi ogromną przyjemność.

– Zmarzniesz – mówi, gdy stoimy przed garażem. Odczuwam nutkę satysfakcji, że teraz to my czekamy na jego rodziców.

– Może ty mnie ogrzejesz? – Z uśmiechem szturcham go w przedramię, podziwiając jego twarde bicepsy. Mam nadzieję, że w końcu uda mi się zobaczyć go bez koszuli. Podejrzewam, że pod ubraniem jest zbudowany jak bóg, i nie mogę się doczekać, by się o tym przekonać.

Podnosi brew. Uwielbiam, gdy tak robi.

– Flirtujesz ze mną?

Zamierzam jeszcze więcej flirtować, gdy zjawią się jego rodzice. Właśnie w tej chwili zmierzają w naszym kierunku szybkim krokiem. Drzwi garażu otwierają się, odsłaniając zaparkowanego w środku eleganckiego czarnego range rovera. Staram zachowywać się nonszalancko. Gdy podchodzimy do samochodu, Drew otwiera mi drzwi. Wślizguję się pierwsza na tylne siedzenie, a on wsuwa się tuż za mną. Mogę przysiąc, że przez ulotną chwilę, poczułam na swoim udzie muśnięcie jego palców.

Lecz gdy już zajmujemy miejsca, wyraz jego twarzy pozostaje zupełnie neutralny. Pewnie to sobie wyobraziłam.

Jego rodzice milczą. Czuję niepewność. Zastanawia mnie, czy przypadkiem się nie pokłócili. A może są wkurzeni, że tak długo się szykowałam. Drew zapewnił mnie wcześniej, że kolacja nie zacznie się przed siódmą, więc nadal mamy pół godziny w zapasie. Może jednak lubią być na miejscu wcześniej, by zająć dobry stolik. Cholera, nie wiem.

Tylko zgaduję i się denerwuję.

Drew znowu chwyta mnie za rękę i widzę jego uśmiech w mroku. Mam wrażenie, jakbyśmy walczyli we dwoje z całym światem. Tkwimy w tym razem i musimy na sobie polegać, by przez to przebrnąć. Brzmi wyjątkowo dramatycznie i głupio. Jednak nic nie poradzę na to, że tak właśnie się czuję.

Nie mogę przestać się w niego wpatrywać. Podziwiam jego męską twarz. To niesprawiedliwe, że niektórzy ludzie są tak obrzydliwie piękni. Taki właśnie jest Drew. Tak nieziemsko przystojny, że powinien wzbudzać moją odrazę.

Zamiast tego sprawia, że czuję się jak głupia gąska. Im dłużej mu się przyglądam, tym więcej komórek wyparowuje z mojego mózgu. Zastanawiam się, czy wyczuwa, że go tak obserwuję.

Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, zdaję sobie sprawę, że wie, że się w niego wpatruję. Jego uśmiech koi moje nerwy i galopujące serce.

– Co oznacza D? – wyrzucam z siebie pierwsze pytanie, jakie mi się nasuwa.

– Jakie D? – Marszczy brwi i potrząsa głową.

– Twoje drugie imię. Nazywasz się Andrew D. Callahan – wyjaśniam. Mam nadzieję, że jego rodzice nie słyszą naszej rozmowy. Jego ojciec wycofuje samochód z garażu, a Adele coś do niego mruczy.

– Aha. – Kiwa głową, jakby to była wiekowa tajemnica. – A jak myślisz, co oznacza?

Zachowuje się, jakby ze mną flirtował. Podoba mi się to. Sprawia, że czuję się lepiej, zwłaszcza że na przednim siedzeniu nadal można wyczuć napięcie.

– Dumbeldore²?

– Nie – śmieje się i potrząsa głową.

– Daniel. – Opieram palec wskazujący na podbródku.

– Nie.

– Dylan.

– To imię pasowałyby do irlandzkich korzeni Callahanów, ale pudło.

Zgaduję jeszcze kilkakrotnie, gdy w końcu trafiam.

– David – szepczę.
– W końcu. – Uśmiecha się szeroko.
– Wygrałam coś? – pytam.
– Pewnie – odpowiada swobodnie. – Na co masz ochotę?
– Pytasz mnie? Nie ty powinieneś wyznaczyć nagrodę?
– Możesz dostać wszystko, czego zapragniesz. – Przesuwa kciukiem po mojej dłoni, wywołując dreszcz na mojej skórze. – Powiedz tylko, co to ma być, a będzie twoje.

Jeszcze się nie całowaliśmy. Całus w policzek się nie liczy. Pragnę pocałować Drew. Nie mówię o długim, mokrym pocałunku z języczkiem, chociaż ten brzmi obiecująco.

Chcę po prostu poczuć, jak jego usta przyciskają się do moich. Pragnę poznać ich miękkość, smak i sprawdzić, jak ciepły ma oddech. Chcę cieszyć się tym pierwszym nieśmiałym pocałunkiem.

Ale czy mam dość odwagi, by o to poprosić?

Drew

Nie rozumiem, dlaczego się waha. Z niecierpliwością oczekuję na odpowiedź. Nie mam pewności, co we mnie wstąpiło, ale wydaje się, że z nią dzieje się to samo. Flirtujemy nie dlatego, że musimy, ale ponieważ tego chcemy.

Rozładowuje to napięcie emanujące z przedniego siedzenia. Nie wiem, o co poszło tej dwójce, ale nie pozwolę, by miało to na mnie wpływ. Obok mnie w mroku siedzi niesamowita dziewczyna, mająca na sobie najseksowniejszą sukienkę, jaką kiedykolwiek widziałem. Kiecka zasłania praktycznie cały przód, ale podkreśla krągłości, a spódniczka jest tak krótka, że spokojnie mógłbym włożyć pod nią rękę i jej dotknąć.

Jednak to tył sukienki mnie kręci i sprawia, że chcę ją z niej zedrzeć, by ujrzeć Fable nago. Duże wcięcie w kształcie litery V opada w dół jej pleców, eksponując jedwabście gładką skórę, a delikatna koronka muska ciało. Już po mnie. Gdy tylko na nią patrzę, dosłownie swędzą mnie palce, by się do niej dobrać.

Dotykać jej wszędzie.

– Chcę pocałunku – mówi miękkiem głosem. Prawie jej nie słyszę. Właściwie przez szaloną chwilę zastanawiam się, czy mam halucynacje, bo nie ma mowy, by właśnie poprosiła mnie, bym ją pocałował.

Rzucam spojrzenie na przednie siedzenia. Widzę, że rodzice wcale nie zwracają na nas uwagi. Z radia dobiega spokojny jazz, a oni rozmawiają ściszymi głosami. Oboje wyglądają na zdenerwowanych i zastanawiam się, czy poszło o mnie.

W tej chwili mnie to nie obchodzi. W ogóle nie powinno mnie to dręczyć. Ich kłótnie to nie mój problem.

– Drew. – Delikatny głos Fable wyrywa mnie z zamyślenia. Tonę w jej zielonych oczach.
– Słyszałaś, co powiedziałam?

– Tak – szepczę, z trudem przetykając ślinę. Cholera, są tu moi rodzice. Wystarczy, że Adele obróci głowę o kilka centymetrów i spojrzy prosto na nas. Nie spodoba jej się to, że całuję przy nich Fable. Wścieknie się. Nie wiem, czy chcę podjąć to ryzyko.

Nie bądź mięczakiem. Pocałuj ją, dupku. POCAŁUJ JĄ!

Nachylam się w jej stronę, wyciągam rękę i przesuвам palcem po jej policzku. Ma taką gładką skórę. Zamyka oczy, a jej usta się rozchylają. Wysuwa koniuszek języka i oblizuje górną wargę. Czuję, że mi staje, i bez chwili zastanowienia przyciskam usta do jej ust. Raz. Mój pocałunek jest delikatny i trwa krótką chwilę.

Podnosi powieki i patrzy na mnie z uwagą. Mam wrażenie, jakby odkryła moje tajemnice. Te dobre i złe. Piękne i brzydkie.

– To wszystko, na co cię stać?

Drażni się ze mną. Dostrzegam to w błysku jej oczu i delikatnym zarysie ust. Nie mogę się oprzeć i znów ją całuję.

Tym razem obejmuje tył mojej głowy i przytrzymuje mnie tak, że nie mogę uciec. Zresztą nie chcę. Jej palce przeczesują moje włosy, gładząc je, gdy nasze usta stykają się ponownie. Jej dotyk jest dobry. Wyrывa mi się jęk i przesuwam językiem po jej górnej wardze, smakując lepki, słodki smak. Otwiera usta i wpuszcza mnie do środka. Nie waham się ani chwili.

Powoli poruszam językiem w jej ustach. Dogłębnie. Smakuje zajebicie dobrze. Czuję, że się napinam i płonę z pożądania. Stoi mi, aż boli. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek tak mocno i szybko się podkręcił. Nasze niewinne obściskiwanie szybko wymyka się spod kontroli. Martwię się, że rodzice to zepsują, gdy zobaczą nas na tylnym siedzeniu, zabawiających się niczym nastolatki.

W ciągu tych dwóch sekund nie dbam o to, czy nas przyłapią. Zatracam się w jej dotyku, sposobie, w jaki jej ciało dopasowuje się do mojego, jej smaku i dźwięku jej oddechu.

Moja ręka spoczywa na jej talii, palce masują jedwabną tkaninę sukienki. Droga wiodąca do Pebble Beach jest kręta, a ojciec jedzie dość szybko, więc wpadamy na siebie. Wykorzystuję okazję i przyciągam ją bliżej. Uwielbiam to, jak łatwo na mnie reaguje. Zarzuca mi ręce na szyję i pożera moje usta, igrając swym małym językiem z moim.

To nie jest na pokaz. Nie po to, by wyrzeć na innych wrażenie. Całujemy się, bo tego pragniemy. I nie hamujemy się.

Dopiero od dwóch dni jesteśmy w tym udawanym związku, a już tkwimy spleceni w ciasnym uścisku z nadzieją, że szybko nie wypuścimy siebie z objęć.

Tak się przynajmniej czuję.

Samochód ostro skręca w lewo i przewracam się na Fable.

– Andy. – Adele gani tatę, a on mruczy niezdecydowane przeprosiny i zwalnia.

Pierwszy przerywam pocałunek, otwieram oczy i widzę, że się we mnie wpatruje. Wygląda na odurzoną. Ma wilgotne usta i zarumienione policzki. Jest piękniejsza niż wtedy, kiedy widziałem ją w łazience i zachwyła mnie swoim wyglądem w seksownej sukience.

To ja jestem tym, który sprawia, że w jej oczach pojawia się blask, a policzki nabierają kolorów.

– My... – mówi z przyspieszonym oddechem i przełyka z trudem ślinę. Oblizuje usta. Nachylam się nad nią naprawdę szybko, przyciskając czoło do jej czoła. Zamykam oczy i liczę do pięciu, zanim ponownie je otwieram. Staram się zebrać myśli. Nie chcę zabrzmieć jak dupek. W końcu odzyskuję głos.

– Co my? – pytam, trochę się od niej odsuwając. Nie chcę jej wypuścić. Lubię jej dotyk. Jej krągłości idealnie dopasowują się do moich dłoni.

Cholera jasna, nigdy tak nie myślę. Zazwyczaj działam szybko. Całowanie i seks kończą się... nie mogę tego wyjaśnić. Seks prowadzi do złego. Stanu, w którym popełniasz czyny, których żałujesz. Lub robisz to, co sprawia ci cholerną przyjemność, ale wiesz, że to jest niewłaściwe. Dla mnie seks od zawsze... jest kwestią hańby.

Nienawidzę tego. Nie znoszę poczucia winy z powodu czegoś, co jest niezwykle. Nie cierpię bycia uwikłanym w relacje z niewłaściwymi osobami – takimi, które wszystko niszczą.

Tego nie znoszę najbardziej. I żalu. Noszę w sobie pełno urazy i kusi mnie, by wyznać Fable, że nie warto zadawać się z takim facetem jak ja, nawet jeśli jest to tylko odgrywanie roli.

Zwłaszcza w takiej sytuacji.

– Powinniśmy to powtórzyć. Nie sądzisz? – Przebiega palcami po moich włosach. Zamykam oczy i rozkoszuję się jej dotykiem. Nagle go pragnę. Ludzkiego kontaktu. Jej bliskości.

– Masz na myśli pocałunek? – pytam zdziwiony. Nie wiem, o czym mówi, ponieważ jestem zbyt rozkojarzony jej dotykiem, brzmieniem jej głosu.

– Tak. Musimy dać dzisiaj niezły pokaz, prawda?

– Ach, jasne. – Chwilę, czyli to nie było szczere? Czyżby ćwiczyła?

– Zagramy przed twoimi sąsiadami, znajomymi rodziców i pewnie twoimi przyjaciółmi wyjątkowo przekonujące przedstawienie. Uwierzą, że naprawdę jesteśmy parą. – Wydostaje się z moich objęć. Czuję pustkę w ramionach. Siada na swoim miejscu, nadal oddychając szybciej. Przynajmniej wiem, że na mnie reaguje.

– Pewnie. – Wzruszam ramionami. Mam wrażenie, że mnie wykorzystano. A to nawet zabawne.

– Doskonale. – Jej uśmiech mnie rozbraja. Tydzień temu nawet nie uznałbym jej za piękną. Lecz jej nie znałem. Teraz otwiera się na mnie i chcę ją lepiej poznać. Nadal jest dla mnie tajemnicą. Zresztą ja też mam sekrety. Mimo tego nie mogę wyznać jej prawdy.

Wyprowadziła by ją z równowagi.

Fable

Ten facet potrafi całować.

Drew nie ma pojęcia, jak jego pocałunek mnie rozbroił. Czuję się obnażona i zdemaskowana. Bezbronna. Naprawdę starałam się to rozegrać, jakbyśmy tylko się wygłupiali dla dobra naszego związku na niby, ale to nieprawda. Ten pocałunek nie miał nic wspólnego z udawaniem.

Chcę od niego znacznie więcej, niż jest skłonny mi dać.

Moje ciało drży i biorę głęboki wdech. Samochód zwalnia i skręca na podjazd. Zbliżamy się do celu naszej podróży. Klub jest prawdopodobnie wypełniony po brzegi bandą nadętych snobów. Nadal jestem niesamowicie zdenerwowana. Podniecona naszym pocałunkiem, czuję przypływ adrenaliny. Wyglądam przez okno, przyglądając się roztaczającemu się przed nami krajobrazowi. Chcę w ten sposób odciągnąć swoją uwagę od Drew, jego magicznych ust i języka.

Skupiam się więc na czymś bezmyślnym. Na tym, że przed wyjazdem musimy wybrać się na przejażdżkę wzdłuż 17 Mile Drive⁸. Mogłabym obejrzeć wszystkie domy i ocean, wchłonąć ich piękno i bogactwo. Nie ma mowy, bym przepuściła taką okazję. Zwłaszcza że jest na wyciągnięcie ręki. Wspaniałe posesje i zadbane ogrody, tak piękne, że ich widok sprawia ból. Zdecydowanie lepiej skupić się na malowniczych przejażdżkach i widokach oceanu.

A nie na przystojnych facetach, którzy pocałunkiem potrafią sprawić, że przestaję myśleć, po czym zostawiają mnie roztrzęsioną i pobudzoną.

– Wyglądam dobrze? – Wyglądam dłonią włosy, mając nadzieję, że nie jestem potargana.

– Wyglądasz zjawiskowo. – Szczerość w głosie Drew mnie wzrusza. Mam do niego słabość, ale on tego nie dostrzega.

Zerkam na niego. Ma opuchnięte usta, błyszczące oczy i sterczące w nieładzie włosy. Poza tym wygląda idealnie.

Naprawdę dobrze. Czyżby coś się zmieniło?

Wyciągam rękę, przyglądam jego fryzurę dłonią. Robię to kilka razy więcej, niż jest to konieczne. Uwielbiam, jak jego jedwabiste miękkie włosy przylegają do moich palców. Milczy

i zamiera w bezruchu, ale jego intensywnie niebieskie oczy wpatrują się we mnie cały czas. Gdy kończę, odsuwam się od niego i z westchnieniem ulgi wracam na siedzenie.

– O, proszę. – Chrząkam, bo nadal drży mi się głos. – Teraz dobrze się prezentujesz.

Samochód zatrzymuje się przed olbrzymią starą rezydencją. Niespodziewanie z mojej strony otwierają się drzwi i mężczyzna w ciemnozielono-białym uniformie z uprzejmym uśmiechem zagląda do środka.

– Czy potrzebuje panienka pomocy?

– Tak. Dziękuję. – Podaję mu dłoń. Pomaga mi wysiąść. Drew i jego ojciec sami otwierają drzwi. Natomiast inny pracownik zajmuje się Adele.

W domu nie zwróciłam uwagi na to, w co jest ubrana. Teraz ją obserwuję. Ma na sobie długą, obcisłą suknię w ciemnogrnatowym kolorze, która okrywa ją od szyi do stóp i podkreśla smukłe łuki jej figury. Nie odsłania skóry, ale prezentuje jej wysokie, szczupłe ciało i podkreśla to, że nie ma na nim nawet grama tłuszczu.

Kruczoczarne włosy spięła nisko w kucyk. Z każdym jej ruchem jego końcówki obijają się o idealny tyłek. Klub buzuje podekscytowaniem. Tłum ludzi wlewa się do środka i wiem, że będzie tłoczno. Mam nadzieję, że mamy zarezerwowany stolik, chociaż mogłoby być ekscytująco, gdyby mnie i Drew rozdzielono z jego rodzicami.

Zresztą tego bym chciała.

– I jak ci się podobam? – Pełen pogardy głos Adele wyrывa mnie z zamyślenia. Podnoszę wzrok i odkrywam, że przygląda mi się z nieskrywanym szyderczym uśmiechem na ustach.

– Masz piękną suknię – odpowiadam, uśmiechając się uszczypliwie. I milknę.

Jezu. Mam ochotę postawić się i powiedzieć jej, by się odpieprzyła. Lecz powstrzymuję się, posyłając jej lekki uśmiezek, gdy znów na mnie zerka. Chociaż właściwie obserwuje nie mnie, ale Drew, który pojawia się za mną. Mogę go wyczuć. Pachnie przyjemnie i czuję pociągające ciepło, jakie promieniuje od jego wielkiego ciała.

Lecę na tego faceta. Wpadłam w poważne kłopoty. A co, jeśli on nie podziela moich uczuć? Co wtedy? Nic z tym nie mogę zrobić. Zgodziłam się na ten układ i teraz muszę ponieść konsekwencje. Nieważne, co się wydarzy.

– Gotowa? – Kładzie rękę na moim nagim ramieniu. Jego dotyk mnie paraliżuje. Czuję, że nie mogę złapać oddechu, a moje płuca zamarły na kość.

Odwracam głowę i zdaję sobie sprawę, że stoi naprawdę blisko mnie. Jego usta znajdują się przy moich skroniach, jakby mnie tam całował. Czuję ciepły oddech poruszający kosmyki moich włosów na czole. Jestem pewna, że wyglądamy na parę. Zastanawiam się tylko, czy to pokaz dla Adele.

Nie rozumiem kontroli, jaką ma nad Drew. On stawia jej czoła wspólnie ze mną, ale jednocześnie nie chce znaleźć się w pobliżu niej. Nic z tego nie ma sensu.

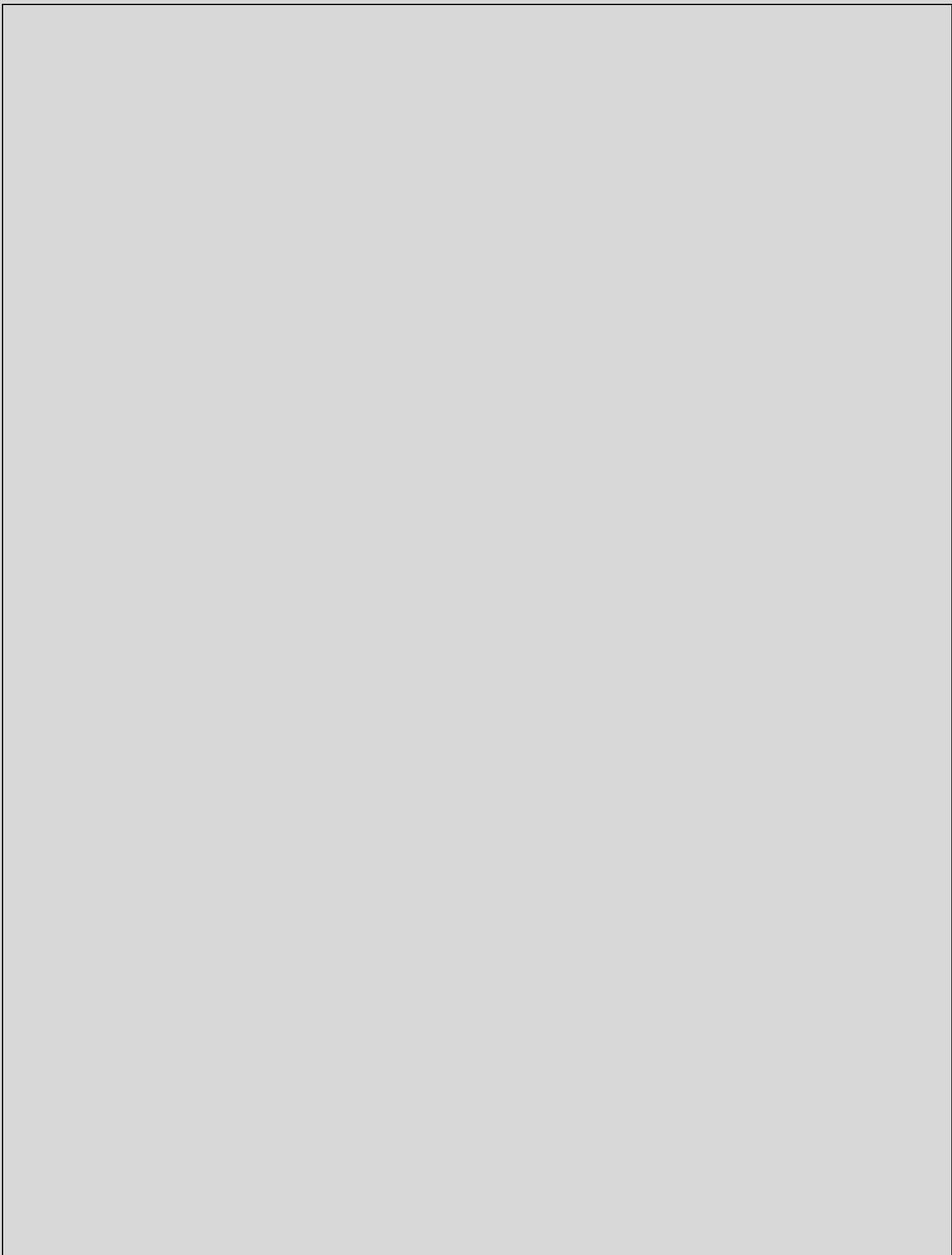
Przez większość życia pozwalałam się ciągle i każdemu wykorzystywać. Powinnam już do tego przywyknąć. Lecz nie potrafię, nie z Drew. Nie chcę, aby używał mnie do wkurzania rodziców. Ani jako dziwaczego zabezpieczenia przed ludźmi ze swojego otoczenia, zadającymi mu kłopotliwe pytania, na które nie ma ochoty odpowiadać.

Pragnę, aby polubił właśnie mnie. Chcę spędzać z nim więcej czasu. Rzeczywistego, a nie fałszywego, w stylu „poudawajmy przed innymi, że jesteśmy parą”.

– Tak – odpowiadam z ociąganiem, bo nie wiem, co innego mogłabym zrobić. Musimy stawić czoła rzeczywistości, a tłum w środku czeka.

Drew ściska moje ramię i podążamy za jego rodzicami. Gdy przekraczamy otwarte podwójne drzwi, Adele rzuca nam twarde spojrzenie.

Wydaje się, że ta noc będzie trwała całą wieczność. Zresztą już trwa.



Rozdział 7

Dzień drugi, 21.38

Nigdy nie rezygnuję z osoby, w której pokładam wiarę.

– Marilyn Monroe

Drew

Siedzimy obok siebie przy okrągłym stole. Otacza nas tłum ludzi. Hałas nieustannych rozmów jest ogłuszający. Przez cały posiłek nie zamieniamy nawet słowa. Przynajmniej przez godzinę, jeśli nie dłużej. Wiem, że to głupie, ale Fable sprawia, że się denerwuję, a chcę dobrze to rozegrać.

Nie mogę znaleźć właściwych słów. Co mogę powiedzieć po tym pocałunku? Nie chcę zniszczyć tego wspomnienia. Ciałem znajduję się na miejscu, lecz myślami nadal jestem w samochodzie. Nieustannie odtwarzam w pamięci te chwile.

To, jak na mnie zareagowała, cichy odgłos przyjemności, jaki wydobył się z jej gardła. Jej ciepło, aksamitny język spleciony z moim, dłonie w moich włosach. Nie pamiętam, kiedy ostatnio mnie tak całowano. Czy w ogóle kiedykolwiek to się zdarzyło? Cholera, nie sądzę.

Świadomość tego mrozi krew w żyłach.

Możemy milczeć, ale i tak jestem świadomy jej obecności. Miękki oddech i słodki zapach Fable sprawiają, że mam na nią ochotę. Żar jej ciała, sposób, w jaki nagim ramieniem ociera się o mój bark, sięgając po szklankę wody. Zastanawiam się, czy dotyka mnie celowo.

Kątem oka widzę, jak pije. Jej pełne wargi obejmują szklankę. Obserwuję delikatną linię gardła i jego ruch. Impuls, by całować tę nagą skórę, jest tak silny, że zaciskam dłonie w pięści i kładę je na udach. Muszę przestać myśleć jak idiota.

To nie działa. Nie potrafię zapomnieć o Fable ani o tym, jak miałem ją w ramionach. Nadal czuję na ustach jej smak. Do tej pory niczego tak nie rozważałem. Przez długi czas trzymałem wszystkie bezużyteczne emocje na wodzy i nie pozwalałem się im uwolnić. Przez większość czasu działałam jak maszyna. Dzień po dniu mechanicznie przeżywam życie.

Lecz ta dziewczyna... nie wydaje się bez znaczenia. Jest prawdziwa, piękna i idealnie wpasowuje się w moje ramiona. Sprawia, że znowu pragnę czuć.

Te myśli są niebezpieczne. Nic dla niej nie znaczą. Jestem tylko środkiem do celu, pracą z zapłatą. Teraz żałuję, że sam się do tego przyczyniłem.

Wykrzywiam twarz w grymasie i sięgam po piwo, które wziąłem wcześniej z baru. To moje drugie, a jeśli mam tu wytrzymać, to na dwóch się nie skończy. Jestem wkurzony, że mój plan, by paradować z dziewczyną na niby, spalił na panewce. Nie wiem, jak zatrzymać ten pędzący wrak, jakim są moje emocje. Nie jestem już nawet pewien, czy tego chcę.

Najgłupsze z wszystkiego jest to, że pragnę tej udręki. Jeśli mi dobrze z Fable, to czemu miałbym z niej rezygnować?

Robieś już inne rzeczy, które ci się podobały, chociaż wiedziałeś, że powinieneś przestać.

Nie cierpię tego głosu w głowie. Przypomina mi o błędach i całym złu, jakie wyrządziłem. Wiem, że nie jestem dobrą osobą, ale nie potrzebuję nieustannego przypominania.

– Tutaj jesteś, Drew. – Cholera, nadchodzi Kaylie z dwiema przyjaciółkami. Chodziłem z nimi do szkoły. Nienagannie ubrane i wystrojone przypominają lalki Barbie. Trudno je odróżnić. – Wszędzie cię szukałyśmy. Pamiętasz Abby i Elle?

– Tak. Cześć. – Podpieram się na podbródku, a one wszystkie trzepoczą rzęsami i chichoczą na mój widok. Wkurza mnie to i chciałbym, by już sobie poszły.

Ciche parsknięcie Fable sprawia, że się uśmiecham. Zerka znad mojego ramienia. Na jej twarzy maluje się skonsternowanie i odrobina irytacji. Muszę przyznać, że Kaylie jest natarczywa. Chciałbym, aby w końcu podłapała aluzję.

– Później będą tańce – mówi Kaylie, nie zwracając uwagi na zabójcze spojrzenie, jakim obrzuca ją Fable. – Może mogłabym cię podkraść dziewczynie. Mamy do nadrobienia zaległości, skoro dawno się nie widzieliśmy.

Brzmi tak, jakbyśmy się kiedyś spotykali, choć prawdę mówiąc, ledwo ją pamiętam. Nie mam pojęcia, czemu ta laska tak się mnie uczepliła.

– Przykro mi, ale Drew zarezerwował już każdy taniec dla mnie. – W głosie Fable słychać fałszywą nutę. Kładzie dłoń na moim udzie i zaciska palce, prawie ocierając się o fiuta. To zaborczy gest i zajełście mi się podoba.

– Tak... przykro mi Kaylie. – Uśmiecham się przepraszająco. Zarzuca blond włosy za ramię i odchodzi w pośpiechu. Jej klony podążają za nią. Patrzę, jak się oddalają, w pełni świadome ręki Fable spoczywającej na moim udzie.

Pragnę, by jej nie zabierała.

– Kim jest dla ciebie ta laska?

W jej głosie słychać wściekłość. Nasze spojrzenia się spotykają. Jej zielone oczy rzucają gromy i to ja jestem ich celem.

– Nikim. Znam ją z liceum, ale rzadko ze sobą rozmawialiśmy.

Fable zaciska usta w wąską kreskę. Jej twarde spojrzenie świadczy o tym, że chciałyby mi skopać tyłek.

– Zachowuje się jak była dziewczyna.

– Ale nią nie jest. – Potrząsam głową.

– Zatem ją przeleciałeś. – Jej oczy zwężają się w szparki i uświadamiam sobie, że moje serce się kurczy.

Fable jest zazdrosna. I jeśli triumf, jaki z tego powodu odczuwam, czyni ze mnie dupka, to się na to zgadzam. Powoli wyciągam z niej trochę emocji. Zachowuje się, jakby jej zależało.

– Nie pieprzyłem się z nią – mówię miękkiem głosem. Nie chcę, by Fable się złościła. Wyciągam rękę i dotykam jej. Przesuwam palcem po jej policzku i wpatruję się w usta. Mam ochotę ją pocałować. Zapewnić, że między mną a Kaylie nigdy do niczego nie doszło.

– Dobrze. – Zdejmuje rękę z mojego uda i odsuwa się przed moim dotykiem. Chwytam powietrze i spoglądam z niedowierzaniem, jak całkowicie się wycofuje. Odcina się ode mnie w ciągu dziesięciu sekund. To najdziwniejsza rzecz, jaką widziałem.

Miałem ją, a teraz nie mam. I zupełnie nie rozumiem, dlaczego tak się stało.

Odpycha krzesło i wstaje, wyciągając do mnie dłoń.

– Poproszę komórkę.

– Dokąd idziesz? – Sięgam do kieszeni i podaję jej telefon. Uderza mnie jej widok w tej kiecce. Bez niej też wyglądałaby równie wspaniale.

– Na zewnątrz. Muszę zadzwonić do brata i upewnić się, że wszystko u niego w porządku. – Uśmiecha się i nim zdążę zapytać, czy mam z nią iść, znika. Przeciska się przez

tłum i zmierza w kierunku drzwi prowadzących na olbrzymi taras z widokiem na pole golfowe.

Pomieszczenie ją pochłania. Gdy tylko znika mi z oczu, moje gardło się zaciska. To śmieszne, że tęsknię za nią, biorąc pod uwagę fakt, że ledwo się znamy. Jesteśmy razem dopiero od trzech szalonych dni, wliczając dzień podróży.

– To nie dziewczyna dla ciebie.

Ciężko wzdycham i zamykam oczy, chcąc znaleźć się gdzie indziej. Z nią. Uchylam powieki i widzę Adele, siedzącą na zwolnionym przez Fable krześle. Miejsce nie zdążyło ostygnąć, a macocha już mnie dręczy. Nie potrzeba mi tego.

– Trzymaj się ode mnie z daleka – ściszam głos, bo nie chcę, by ktoś nas usłyszał.

– Nie możesz unikać mnie w nieskończoność. Wiesz, że raz na jakiś czas przyłapię cię samego. – Uśmiecha się i spuszcza wzrok. – Używasz jej jako tarczy, ale ja i tak w końcu zrealizuję swoje plany.

– Nie wykorzystuję jej – zaczynam, ale Adele mi przerywa.

– Myślisz, że nie zauważyłam tych nieśmiałych pocałunków na tylnym siedzeniu samochodu? To, że kłóciliśmy się z twoim ojcem, nie oznacza, że was nie obserwowałam. – Jej triumfalny uśmiešek napawa mnie obrzydzeniem. – Przykro mi to mówić, ale cokolwiek między wami zaszło, wyglądało na zabawę początkujących, którzy nie mają pojęcia, co robić. Jakbyście nigdy wcześniej się nie dotykali. Nie kłam. Naprawdę z nią jesteś?

Ogarnia mnie panika, a ze strachu zasycha mi w gardle. Nie chcę z nią rozmawiać. To nie jej pieprzony interes. Lecz wiem, że nie odpuści i będzie drążyć, aż się poddam. Nienawidzę się za to, że zawsze jej ulegam.

Ta myśl mnie wykańcza.

Zerkam przez stół, próbując uchwycić spojrzenie ojca, ale jest pogrążony w rozmowie z facetem siedzącym obok niego i niczego nie zauważa.

– Naprawdę jesteśmy razem – cedzę słowa przez zaciśnięte zęby, unikając jej spojrzenia. Dźwięk zniesmaczenia, jaki z siebie wydaje, przyciąga moją uwagę.

Przez chwilę w jej oczach pojawia się wahanie, ale jednak drąży temat.

– To jak, jest dobra w łóżku? Zna jakieś wyjątkowe sztuczki?

Jezu. Wiedziałem, że to się w końcu stanie, ale nie sądziłem, że tutaj. Nie w otoczeniu setek osób.

– Nie zaczynaj.

Uśmiecha się szeroko. Wie, że mnie wkurzyła.

– Zadowala cię, Andrew? Jak wiesz, to raczej trudne. Wystarczy, że ktoś raz zburzy stalowy mur, jaki wokół siebie wybudowałeś, i zda sobie sprawę, że jesteś dość... nienasycony.

Palę się ze wstydu i wstaję szybko, a moje krzesło z głuchym łoskotem przewraca się na podłogę. Spojrzenia wszystkich osób przy stole skupiają się na mnie. Czuję, że moje policzki płoną z zażenowania.

Adele siedzi opanowana, niczym królowa na tronie. Nawet nie fatyguje się, by na mnie spojrzeć. Doskonale wie, co mi zrobiła.

– Wszystko w porządku, synu? – pyta ojciec, marszcząc brwi.

Nie odpowiadam. Zamiast tego uciekam, rozpaczliwie pragnąc uwolnić się od macochy. Muszę wydostać się z tego tłumu. Wydaje mi się, że ściany pokoju przybliżają się i zamykają wokół mnie. W głowie mi wiruje i nie wiem, czy to z niepokoju, czy z powodu dwóch wypitych piw.

Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza. Zmierzam w kierunku tarasu.

Do Fable.

Fable

– Nadal jesteś u Wade’a, prawda? – Zaciągam się papierosem. Wypuszczam dym, zniewolona widokiem cienkiego strumienia unoszącego się w powietrzu. Jest zimno jak cholera, a ja ukradkiem wypalam szluga. Na całym tym pieprzonym tarasie są znaki zakazujące palenia. Po co odkryty teren, skoro nie pozwalają ludziom palić?

– Tak, tak, nadal u niego jestem – odpowiada podirytowany Owen. Jest po dziewiątej, więc za godzinę pora spania. Chciałam się upewnić, że jest tam, gdzie powinien.

– Pamiętaj! O dziesiątej do łóżka. – Z rutyną strzepuję popiół przez balustradę i źle się z tym czuję. Czemu ci wymuskani bogacze sprawiają, że zachowuję się, jakbym dorastała w rymsztoku?

– Ale to tak wcześnie. Wade nie kładzie się spać do jedenastej – jęczy Owen. Znowu. Przypomina mi to, że jest kompletnie niedojrzały. Pod wieloma względami to nadal mały chłopiec, chociaż desperacko stara się udowodnić, że praktycznie jest już mężczyzną, który może się sam o siebie zatroszczyć.

– Wade ma wspaniałe życie, ale ty powinieneś już przed dziesiątą przynajmniej leżeć w łóżku. – Ustępuję, bo pewnie i tak mnie nie posłucha.

Nie cierpię się z nim rozstawać. Coś się dzieje, ukrywa przede mną jakiś sekret, lecz nie mogę sprecyzować, co to takiego. Mam nadzieję, że da sobie radę. Przynajmniej do czasu mojego powrotu do domu.

– Dobra – mamrocze Owen. – Wiesz, że przez większość czasu zachowujesz się jak moja matka?

W gardle staje mi gęła i staram się tamować łzy. Dziś łatwo daję się ponieść emocjom i nie umiem tego wyjaśnić. Winię za to Drew i jego idealne usta. Ten pocałunek wzbudził dziwne uczucia i od tej pory szybko się rozklejam.

– Ktoś musi ciągle zwracać na ciebie uwagę.

– To prawda – śmieje się.

– O rety, nie mogę uwierzyć. – Cieszę się, że mój brat jest w dobrym nastroju. Gdy ostatnio z nim rozmawiałam, był czujny i powściągliwy. Nie chcę, by miał przede mną sekrety, ale wiem, że w tym wieku to zupełnie normalne. Jestem pewna, że jego zachowanie jeszcze się pogorszy. Lecz na tyle, na ile mogę, jestem na to przygotowana.

Mężczyźni i ich głęboko skrywane, mroczne sekrety. Wiem, że Drew ma ich mnóstwo. Nie jestem pewna, co ukrywa, ale mam wrażenie, że to coś poważnego. Dusi to w sobie i ciągle żyje w napięciu. Czulałam to w jego ciele, gdy mnie całował i trzymał w ramionach. Spinał się, jakby musiał się hamować.

Nie chciałam, by przestał. Ani wtedy, ani zdecydowanie nie chcę tego teraz. Przybiera maskę wobec każdego i zaczynam się zastanawiać, kim tak naprawdę jest. I czy ktokolwiek go zna?

– Zadzwoń jutro, okej? Bądź grzeczny. – Zaciągam się papierosem, wstrzymując dym w płucach, zanim go powoli wypuszczam. Zdaję sobie sprawę, że to szkodliwe, ale nie umiem się powstrzymać. Palenie mnie relaksuje. Muszę się wyluzować w każdy możliwy sposób, by przetrwać kolację w tym gównianym klubie.

– Pa, Fabes. – Nikt poza Owenem mnie tak nie nazywa. – Kocham cię.

– Ja ciebie też – szepczę i się rozłączam. Ściskam mocno telefon, bo nie mam torebki, a nie chcę wpychać go za dekolt.

– Wiesz, że palenie zabija.

Seksowny, głęboki głos Drew wrywa mnie z zamyślenia. Spoglądam przez ramię

i widzę, że stoi w pobliżu. Ręce trzyma w kieszeniach, a wiatr targa jego ciemne włosy.

Wygląda na poirytowanego. Lecz jednocześnie jest olśniewający. Najchętniej zrobiłabym mu fotkę, aby zachować ten zapierający dech w piersi moment na wieczność.

– Śledziłeś mnie? – pytam, gasząc papierosa na drewnianej balustradzie. Nie wiem, co z nim zrobić, więc go tam zostawiam.

– Musiałem się stamtąd wyrwać.

– Ja też – wzdycham. Spoglądam na pole golfowe i znajdujący się tuż za nim ocean. Zastanawiam się, czy jeszcze tu kiedyś wrócimy, abym mogła ujrzeć ten widok za dnia. Bogacze nie mają pojęcia, jaki rodzaj piękna ich otacza. Widzą je każdego dnia i nie traktują jako coś wyjątkowego. Prawdopodobnie nawet go nie dostrzegają.

Zastanawiam się, jak to jest nie zwracać uwagi na takie wspaniałe otoczenie. Z kolei ja jestem przyzwyczajona do przyziemności, która otacza mnie na co dzień. Może tak naprawdę, wszyscy przeżywamy nasze życie nieczuli na różne sprawy. Przypomina mi to jedną z ulubionych piosenek matki.

– U brata wszystko gra?

– Tak. – Wzruszam ramionami. Drew pewnie pyta z grzeczności.

Stoimy na zewnątrz, sami, w zimnym nocnym powietrzu. Te parę minut wystarczy, by sytuacja między nami się oczyściła. Potrzebuję tego po naszym oszołamiającym pocałunku.

Nie obchodzi go ani on mnie. Odgrywamy swoje role. Całowanie się? Jednorazowy sposób na spuszczenie pary. Spędzanie czasu tak blisko siebie i udawanie prawdziwej pary może powodować... tarcia, żar, napięcie seksualne.

Między nami jest chemia. Wyczuwam na sobie jego wzrok, słyszę, jak zbliża się i opiera o balustradę. Szturcza mnie łokciem w przyjaznym geście. Drzę. Lodowaty wiatr kąsa moją nagą skórę.

– Zimno ci – szepcze cichym głosem. Mam ochotę krzyknąć, by się cofnął.

Lecz nie robię tego.

– Trochę – odpowiadam.

– Gdybym miał marynarkę, tobym pomógł – śmieje się.

Nie chcę, by zachowywał się jak gentleman ani jak uprzejmy, troskliwy chłopak. Nie zniosę tych... kłamstw. Potrzebuję czegoś prawdziwego. Zimnych, twardych faktów. Muszę pamiętać o pieniądzach czekających na moim rachunku oraz tym, że wykorzystuje mnie, aby odsunąć się od rodziców. Fakt, że ja wykorzystuję go, aby zapewnić na chwilę stabilność finansową mojej rodzinie, jest znaczący. Nie mogę o tym zapominać.

– Powinniśmy wejść do środka – mówię, ale kładzie rękę na mojej dłoni i milknę.

– Nie mogę tam wrócić – odpowiada cicho. Prawie go nie słyszę. – Jeszcze nie dam rady stawić im czoła. Zostań tu ze mną.

Czy coś przegapiłam? Nie wydaje się zbyt zdenerwowany, ale nie znam go na tyle, by wiedzieć, czy tak rzeczywiście jest. Najlepiej milczeć i dodać mu otuchy. Oboje stoimy w ciszy.

Otacza mnie ramionami i przyciąga do siebie. Najpierw próbuję się opierać, napinając ciało, żeby nie mógł mnie ruszyć. Lecz głupio z nim walczyć, zwłaszcza że mnie w ten sposób ogrzeje.

Więc ulegam. Pozwalam się wziąć w ramiona i objąć. Opieram ręce na jego twardej, cieplej piersi. Dłonie Drew spoczywają na moim krzyżu. Nieustępliwie przyciska mnie swoim twardym ciałem do barierki. Więzi mnie, a ja nie mam ochoty się wyrwać.

Działam wbrew wszystkiemu, o czym myślałam i czym martwiłam się jeszcze przed chwilą. A wszystko za sprawą jego dotyku.

Jestem słaba, gdy w grę wchodzi Drew. Odczuwam z tego powodu zażenowanie. Lecz

pociesza mnie to, że on też wydaje się mieć do mnie słabość. Przynajmniej tkwimy w tej popieprzonej sytuacji razem.

– Coś się tam wydarzyło? – pytam, bo trawi mnie ciekawość. Muszę wiedzieć.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

Spoglądam na jego zaciśnięte szczęki.

– Gdybyś zmienił zdanie, jestem tu.

Rzuca mi rozpaczliwe spojrzenie. Moje serce przeszywa ból. Ten doskonały, przystojny chłopak wcale nie jest idealny.

– Nie zrozumiałabyś.

Śmieję się, chociaż nie szyderczo, i mam nadzieję, że to dla niego jasne.

– Zrozumiałabym więcej, niż ci się wydaje.

– Gdybym wyznał ci prawdę, znienawidziłabyś mnie. – Jego głos brzmi szorstko, a twarz przeszywa wyraz bólu. – Nienawidzę siebie za to, co zrobiłem.

Czuję, jak żołądek podchodzi mi do gardła. Brzmi na zagubionego i zdaję sobie sprawę, że może mieć rację. Nie chcę wiedzieć. To, co mówi – a właściwie, to czego nie mówi – napęnia mnie niepokojem. Jestem przerażona.

Co takiego mógł zrobić, że nienawidzi siebie tak mocno?

Rozdział 8

Dzień trzeci, 19.02

Wiecznie pragnę tego, co jest poza moim zasięgiem.

– Fable Maguire

Fable

Odpowiada mi to, że Drew ignorował mnie przez cały dzień. Nie mam nic przeciwko samotnemu pobytowi w domku gościnnym. Lepsze to niż przebywanie z jego posraną rodziną. Wczesnie rano wybrał się z ojcem pograć w golfa i od tej pory go nie widziałam. Nie mam pojęcia, czy w ogóle wrócił do domu. Podczas gdy ja utknęłam tu sama, on może spędza czas razem z nimi w głównym domu.

Moje słowa brzmią gorzko nawet w myślach. Wiem, że nie ma go w domu, ponieważ spędziłam tu cały dzień i nie zauważyłam, żeby wracał.

Chwila samotności sprowadza mnie z powrotem na ziemię. Drew mnie za bardzo pochłania, a to zdecydowanie mi nie służy. Zdaję sobie sprawę, że wszystko, co się dzieje, to fikcja. Łącznie z czasem spędzonym w tym domu marzeń.

Wcześniej przyłapałam Adele węszącą w pobliżu domku dla gości. Zaglądała przez okna i spacerowała dookoła. Obserwowałam ją z ukrycia, lecz w końcu się wkurzyłam. Co ona wyprawia? Szpieguje mnie? Czy może szuka Drew?

Nie mogłam tego dłużej znieść i gdy zobaczyłam, że czai się przed wejściem, otworzyłam drzwi na oścież.

– Szukasz kogoś? – spytałam, najbardziej nadętym tonem, na jaki mnie stać.

Jak zwykle elegancka, skrzyżowała ramiona na śnieżnobiałym swetrze. Do kompletu miała na sobie czarne legginsy. Ja, w podobnym stroju, wyglądałabym jak niechluj. Oczywiście jej ubrania pochodzą prawdopodobnie od znanego projektanta i kosztowały mnóstwo pieniędzy, podczas gdy mój sweter i legginsy kupiłabym w supermarketach Walmart lub Target.

– Myślałam, że wyszłaś – odpowiedziała.

– Jestem pewna, że miałaś taką nadzieję. – Nie mam pojęcia, skąd we mnie tyle odwagi, by tak się do niej odezwać. Wczorajszy powrót do domu to była istna tortura. Wszyscy milczeliśmy, a napięcie sięgało zenitu. W porównaniu z drogą powrotną podróż do klubu to była prawdziwa sielanka.

– Nie przepadasz za mną, co? – zapytała z uśmiechem.

– Domyślam się, że uczucie jest wzajemne. – Wzruszyłam ramionami. Starłam się okazać obojętność, ale z nerwów przewracało mi się w żołądku.

– Wasz związek nie przetrwa. Nie jesteś w jego typie.

Zmarszczyłam brwi. No pewnie, że nie jestem. To dość oczywiste, ale nie sądziłam, że ta suka beczelnie mi to wypomni.

– A jaki konkretnie typ podoba się Drew?

– Kobiety takie jak ja. – Uśmiechnęła się szeroko, jakby wiedziała, że jej słowa mnie zszokują. Odwróciła się i odeszła.

Słowa Adele tłuką się w mojej głowie przez resztę dnia. Co, do cholery, miała na myśli? Nie podoba mi się to. Mówi o Drew i patrzy na niego, jakby był jej własnością. Prawie jakby to oni byli w związku. To cholernie obleśne, ale zastanawiam się, czy przypadkiem w przeszłości się nie zabawiali.

Ohyda. Drew zachowuje się, jakby jej nienawidził, i to sprawia, że w mojej głowie rodzą się kolejne chore domysły. Wiele wątpliwości, o których wolę nie myśleć, bo są zbyt obrzydliwe, by stawić im czoła. Powtarzam sobie w kółko, że to nie mój interes. Zastanawiam się nad tym, siedząc w samotności.

Lecz skoro wciągnął mnie w ten bałagan to, w pewnym sensie, to też mój problem.

Błqd. Pewne sprawy lepiej zostawić własnemu biegowi.

Nie, jeśli ktoś przez nie cierpi.

Przez resztę dnia walczę z własnym sumieniem. Jestem kłębkim nerwów i z niepokojem wyczekuję jego powrotu. Gdzie się podziewa? Rozumiem, że gra w golfa może trwać wieki, ale bez przesady. Wiem, że jest z ojcem, bo od dłuższego czasu wpatruję się w ten cholerny garaż i nikt nie wrócił.

Chociaż Adele wyszła około pół godziny temu. A może wybrała się na spotkanie z nimi?

Cholera. Nie wiem, co począć.

Gdy około wpół do ósmej otwierają się drzwi, oddycham z ulgą. Słyszę echo kroków Drew w wyłożonym płytkami przedpokoju. Widzę, jak idzie korytarzem prowadzącym do salonu, w którym przebywam. Leżę pod jednym z tych niewiarygodnie miękkich koców imitujących futro. Wtapiam się w kanapę, a on zdaje się mnie nie zauważać i nie fatyguje się, by rzec choć słowo.

Z niepokojem obgryzam paznokcie. Nie jadłam obiadu, więc burczy mi w brzuchu. Słyszę, jak Drew zamyka drzwi do swojej sypialni. Wypuszczam drżący oddech. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że tak długo się powstrzymywałam.

Dwie minuty później wchodzi do salonu. Zatrzymuje się w pobliżu i mnie dostrzega.

– Cześć.

– Cześć. – Zaciskam usta, powtarzając sobie, by oddychać.

– Nie widziałem cię, gdy wróciłem.

Wygląda zajebiście w czarnej bluzie z kapturem i bojówkach w kolorze khaki. Jego ciemne włosy są zwichrzone przez wiatr, który chyba wieje tu nieustannie. Założyłabym się o milion dolarów, że pod spodem ma koszulkę polo. Typowy strój do golfa. Chociaż do kompletu musiałyby założyć pastelowe spodenki w kratkę, a nie bojówki. Nie żebym znała się na golfie.

– Cały czas tu siedzę.

Przeczesuje palcami włosy, a mnie aż świerzbi, by go wyręczyć. Pamiętam jedwabistą gładkość jego włosów i to, jak mu się podobało, gdy ich dotykałam. Czy naprawdę pozwala na to komukolwiek? Wydaje się kroczyć przez życie samotnie.

Świadomość tego wywołuje we mnie smutek. Ja pozwalałam dotykać się nieskończonemu anonimowemu tłumowi facetów. Łaknę tego, ponieważ przez krótką chwilę, czuję, że komuś na mnie zależy. To uczucie szybko przemija, więc zwykle kończę z pustką, którą czułam wcześniej. Czasem nawet znacznie większą.

– Nie wiedziałam, gdzie podziewałeś się przez cały dzień – mówię, by przerwać milczenie. Widać, że Drew nie ma ochoty na rozmowę.

– Przykro mi, że zniknąłem na tak długo. – Zastanawiam się, czy trudno mu przeproszać. Założę się, że przez większość czasu nie musi się przed nikim tłumaczyć.

Wzruszam ramionami. Udaję, że mnie to nie obchodzi.

– Nie jesteś moją własnością.

– Tak, ale jesteś moim gościem. Jestem pewien, że nudziłaś się przez cały dzień. – Zbliża się do kanapy i wtedy uderza mnie jego zapach.

Śmierdzi piwem. Jego oczy są przekrwione, a policzki zarumienione. Założę się, że jest pijany. Natychmiast zwiększam czujność i wciskam się w róg kanapy, gdy tylko siada koło mnie. Nienawidzę odoru piwa – co jest szalone, zważywszy na to, że pracuję w barze.

Lecz gdy czuję je w La Salle's, to zupełnie co innego. Jestem wtedy zajęta, ruszam się, obsługuję klientów i urabiam się po łokcie. W sytuacji jeden na jeden zapach piwa przypomina mi matkę i wszystkich jej zasranych facetów. To, jak nieustannie piją. Prawie każdy gość, z którym się spotyka, to pijak ze skłonnościami do przemocy.

Piekielnie boję się agresywnych alkoholików, a Drew to duży facet z mnóstwem tłumionych problemów. Jeśli okaże wobec mnie chociaż cień agresji, spadam stąd.

– Nic mi nie jest – mówię. – Posiedziałam na plaży.

– Nie zmarzłaś? Dziś jest brzydka pogoda.

Wzruszam ramionami.

– Uznałam, że powinnam rozkoszować się oceanem, skoro już tu jestem. Wątpię, czy kiedyś jeszcze będę miała okazję przebywać w tak pięknym miejscu.

– Przykro mi, że mnie nie było. – Jego miękki głos, wyraz twarzy... łamie mi serce. Wygląda pośępnie. Chciałabym powiedzieć albo zrobić coś, by ulżyć mu w bólu.

Obserwuje mnie ciemnymi oczami, z głową przechyloną na bok. Zastanawiam się, co dostrzeże. Ja wiem, co widzę – zagubionego, samotnego mężczyznę, który nikogo do siebie nie dopuszcza.

Z jakiegoś głupiego powodu, chcę być właśnie tą, przed którą się otworzy. Może mogłabym mu pomóc, a może nie. Lecz widać wyraźnie, że potrzebuje pocieszenia.

Pokrewne dusze się odnajdują. Może brzmi to banalnie, ale zaczynam wierzyć, że może spotkaliśmy się nie bez powodu.

Drew

Fable przygląda się mi tak, jakby mnie rozgryzła. Wprawia mnie to w zakłopotanie. Celowo unikałem jej przez cały dzień. To, co wydarzyło się zeszłej nocy, zrodziło we mnie przekonanie, że wszystko mogłoby się wymknąć spod kontroli, jeśli szybko się nie pozbieram. Dawno się tak nie czułem, więc trzymałem się z dala od domu.

Nigdy więcej już tutaj nie wrócę. Nieważne, jak mocno skrzywdzę ojca. Nie dam rady dłużej tego znosić. Nie potrafię udawać, że to miejsce i ci ludzie nie mają na mnie wpływu. Wszystko mi się pieprzy w głowie i przypomina o tym, kim kiedyś byłem. Zmieniłem się i nie chcę wracać do przeszłości.

Nie ma wyjścia. Muszę się odciąć.

W oczach Fable dostrzegam współczucie. Wiem, że jej też powinienem unikać. Gdy tylko mnie pozna, skrzywdzę ją. Obawiam się, że jest coraz bliżej odkrycia mojej tajemnicy. Nawet jeśli nie, to boję się, że sam wyznam jej prawdę. A gdy tylko tak się stanie, nie będzie powrotu. To nas podzieli. Będziemy czuć się niekomfortowo. Prawda zrujnuje każdy rodzaj relacji, zwłaszcza łączącą nas przyjaźń.

Nie mogłem znieść tych myśli, więc rano wyszedłem z domu, wykorzystując okazję do gry w golfa z ojcem. Zaliczyliśmy intensywne osiemnaście dołków z kilkoma jego przyjaciółmi, a później wylądowaliśmy w barze przy polu golfowym. Nie mam wprawy w picie, ale

wychylałem jedno piwo za drugim, ciesząc się odrętwieniem, w jakie wprawiał mnie alkohol. Mój mózg zamienił się w tępe narzędzie, co pozwoliło mi po prostu zapomnieć.

Żartowaliśmy, rozmawialiśmy, a tata przechwalał się, jakim to jestem świetnym sportowcem. Czułem się dobrze. Nie mamy zbyt często okazji spędzać czasu sam na sam. Adele zawsze kręci się w pobliżu lub robimy coś, co nie pozwala na bycie tylko we dwóch. Wczorajszy lunch był niezręczny, ale cieszę się, że tego nie rozpamiętujemy.

Wspólnie spędzony dzień posłużył nam obu. Jednak nieustannie towarzyszyło mi dokuczliwe uczucie, że spławiam Fable. Zachowałem się tak celowo i czuję się winny.

Dlatego powiedziałem jej, że mi przykro.

– Przyłapałam twoją macochę na węszeniu koło domu tego popołudnia – mówi Fable zwyczajnym tonem, ale jej słowa spadają na mnie niczym bomba atomowa.

Czuję napięcie biegnące wzdłuż kręgosłupa i ramion. Sztywnieję.

– Naprawdę?

– Zmierzyłam się z nią. – Potakuje Fable.

– Co? – Jestem zszokowany i ogarnia mnie strach. Co jeśli Adele coś je powiedziała?

– Tak. Też jej się to nie spodobało. Powiedziała mi, że nasz związek nie potrwa długo i że nie jestem w twoim typie.

Milczę, obawiając się tego, co może jeszcze dodać.

– A gdy zapytałam, jakie lubisz kobiety, odpowiedziała, że takie jak ona.

Krew huczy mi w uszach. Fable jeszcze coś mówi, ale nie słyszę jej. Widzę, jak poruszają się jej usta, ale nie dociera do mnie żaden dźwięk.

Bez chwili zastanowienia wstaję i wracam do sypialni. Woła mnie, ale jej głos brzmi niewyraźnie. Wydaje mi się, że idzie za mną, lecz nie mam pewności.

Obraz rozmazuje mi się przed oczami i nic nie widzę. Szykuję się, by umrzeć ze wstydu, strachu i wściekłości.

Adele znowu posunęła się za daleko. Chcę opowiedzieć o wszystkim Fable, ale nie potrafię. Boję się, że mnie znienawidzi i będzie osądzać.

Zanim odejdzie, poczuje się zniesmaczona.

Nie minęła nawet połowa tygodnia spędzonego u rodziców, a wszystko obraca się w pył. Nie wiem już, jak sobie z tym poradzić.

Fable

Biegnę za Drew, wołam go, ale zachowuje się, jakby mnie wcale nie słyszał. Przeraza mnie sposób, w jaki jego twarz stała się kompletnie wyzuta z emocji, kiedy przekazałam mu słowa Adele. Najdziwniejsze było to, że zamknął się w sobie od razu. Jakby przyswoił pewnego rodzaju mechanizm radzenia sobie z tą sytuacją.

Zatrząskuje mi przed nosem drzwi. Otwieram je i wpadam do jego sypialni. Stoi na środku pokoju, odwrócony do mnie plecami, i z zadartą głową wpatruje się w sufit. Chciałabym umieć czytać w myślach, by go pocieszyć. Zrobić cokolwiek.

Lecz po prostu stoję zdezorientowana, przestępując z nogi na nogę.

– Powinnaś mnie zostawić. – Złowrogo zniża głos.

– Dobrze. Dam ci spokój. – Rozumiem, że potrzebuje czasu dla siebie. Też tak często mam.

– Nie. – Odwraca się i spogląda na mnie. Jego twarz przybiera surowy i nieugięty wyraz.

– Mam na myśli to, że powinnaś wracać do domu. Nie ma potrzeby, byś dłużej tu przebywała. Już nie potrzebuję twojej pomocy.

Czuję, że żołądek zaciska mi się w supeł. Chyba zaraz zwymiotuję.

– Nie mam nic przeciwko temu, by zostać...

– Nie chcę cię tu. – Odcina się ode mnie, a ja zaciskam usta w milczeniu. – Nie musisz babrać się w tym gównie, Fable. Już to, z czym miałaś do czynienia, jest wystarczająco złe.

Mam wrażenie, że się rozplączę. Nie chce mnie tu. Nikt mnie nie potrzebuje. Matki nie interesuje nawet to, czy żyję. Brat woli spędzać czas z przyjaciółmi. Poza kilkoma osobami, z którymi pracuję, nie mam przyjaciół. Zresztą ci też są bardziej znajomymi. Dziewczyny mnie nie lubią, ponieważ uważają, że jestem zdzirą, która odbija chłopaków.

W tej chwili jestem zupełnie sama. Wszyscy mnie odpychają.

Trzymam głowę prosto i pociągam nosem, walcząc ze łzami.

– Spakuję się.

Odwracam się i wychodzę z pokoju, a on mnie nie zatrzymuje. Nic dziwnego. A czego oczekiwałam? Że pobiegnie za mną, błagając, bym została?

Oczywiście, że nie. Moje życie to nie telenowela. Muszę pamiętać o tym, że nic dla niego nie znaczę.

Pokój tonie w mroku. Zapalam górne światło i zanurzam się w garderobie, gdzie leży moja zakurzona, nadal w połowie wypełniona ubraniami torba. Nie rozpakowałam się ze strachu, że właśnie coś takiego może mnie spotkać.

Kto by pomyślał, że posiadam umiejętność jasnowidzenia.

Zaczynam upychać swoje rzeczy do torby, nie zwracając sobie głowy ich składaniem. Nie mam pojęcia, jak się stąd wydostanę, ale wydaje mi się, że mogłabym wezwać taksówkę, która zabierze mnie na przystanek autobusowy. Na koncie mam pieniądze, a przy sobie kartę płatniczą. Także mam czym zapłacić za bilet i mogę wracać do domu. Mam nadzieję, że nie będę musiała zbyt długo czekać na autobus.

Wyciągam z kieszeni telefon, zerkam na ekran i widzę, że napisał do mnie Owen. Znow coś na temat nocowania u Wade'a. Piszę mu, że się zgadzam i że dziś wracam do domu. Natychmiast mi odpisuje.

Co się stało? Wylali cię? Ojciec się do ciebie dobierał? – pyta.

Długa historia. Wyjaśnię w domu – odpisuję, po czym chowam telefon w tylnej kieszeni jeansów.

Czuję się jak nieudacznik. Nie potrafię poradzić sobie nawet z byciem czyjąś dziewczyną, a jedyne, co miałam robić, to stać obok i wyglądać ładnie. Uśmiechać się, potakiwać i nic nie mówić. Czy to takie trudne?

Jestem na siebie wkurzona. Wchodzę do łazienki i upycham kosmetyki w saszetce. Spod prysznicza zabieram maszynkę do golenia, szampon i odżywkę. Wrzucam wszystko do kosmetyczki, zapinam ją, zadowolona z głośnego dźwięku, jaki wydaje. Przez strzeliste sufity i podłogi wyłożone płytkami wszystko w tym domu odbija się echem. Główny dom jest jeszcze gorszy i dlatego działa mi na nerwy.

Pewnie mi ulży, gdy się stąd wydostanę. Kiedy wsiądę do autobusu, może znow będę mogła swobodnie oddychać.

Odwracam się, by wyjść z łazienki, i widzę Drew. Stoi w drzwiach w takiej samej pozycji, co zeszłej nocy. Chwyta górną część futryny, pochylając się w przejściu. Jego bluza i podkoszulek podjeżdżają do góry, a spodenki wiszą nisko na biodrach, odsłaniając wąski kawałek brzucha. Dostrzegam pasek ciągnących się od pępka ciemnych włosów. Zażenowana podnoszę wzrok i nasze oczy się spotykają. Zamiast się na niego porządnie wkurzyć, badawczo mu się przyglądam.

– Nie wyjeżdżaj.

Czuję, że sztywnieję. To już absurdalne. Całe to odpychanie i przyciąganie mieszają mi w głowie.

– Nie mam ochoty na gierki, Drew.

Puszcza framugę i wchodzi do łazienki. Cofam się przed nim, aż uderzam tyłkiem o krawędź szafki. Zatrzymuję się. Drżę, ale nie ze strachu, a dlatego, że jest tak blisko.

Jakimś cudem odór piwa się ulotnił. Drew pachnie ciepło i znajomo. Czuję jego rozpalone ciało, emanujące od niego napięcie seksualne.

– Przykro mi, Fable. Ja po prostu... to miejsce jest do dupy. I nie będę cię winił, jeśli chcesz odejść. Daję ci wolną rękę. Próbowałem przekonać sam siebie, że najlepiej będzie, jeśli wyjedziesz, ale bez ciebie nie dam rady. Nie chcę robić tego sam. Potrzebuję cię.

– Czego nie chcesz robić sam, Drew? Co jest takiego złego w twoich rodzicach? Nic mi nie mówisz i przychodzą mi do głowy... – Gwałtownie wciągam powietrze, gdy staje na wprost mnie. Jest tak blisko, że ocieramy się o siebie.

Bez ostrzeżenia obejmuje mnie w talii i sadza na krawędzi blatu umywalki. Gdy rozsuwa mi nogi, wydaję z siebie cichy pisk. Jest coraz bliżej. Odchylam głowę i widzę jego niespokojne spojrzenie.

– Nie chcę o tym rozmawiać – szepcze. – Chciałbym ci powiedzieć, ale nie potrafię.

Dotykam jego twarzy. Opiera policzek na mojej dłoni i zamyka oczy. Przyglądam się jego przystojnej twarzy i zżera mnie pragnienie, by go pocałować. Zatracić się w nim.

– Trzymanie wszystkiego w sobie nie jest zdrowe. – Głaszczę go po policzku. Otwiera oczy. – Naprawdę powinieneś z kimś porozmawiać.

Próbuję przekonać go, że chcę być tą osobą, której może wyznać, co go gryzie.

– Nie mogę.

– W porządku. Poczekam, aż będziesz gotowy. – Odrywam dłoń od jego twarzy, wspieram się o krawędź umywalki i podnoszę tak wysoko, jak tylko potrafię, by pocałować go w policzek. Chcę, aby wiedział, że mimo wszystko go nie opuszczę. Nie ma znaczenia, jakie sekrety skrywa – choć mam wrażenie, że są straszne – ale zostanę przy nim, by mu pomóc.

Może sprawić więcej kłopotów, niż jest wart. Lecz nie sądzę. Ten facet pojawił się w moim życiu nie bez powodu. Ja w jego również. Może mamy sobie nawzajem pomóc.

Lub dać nadzieję.

Rozdział 9

Dzień czwarty, 13.12

Jest piękną, a więc zalotów jest godną,

A jest niewiastą, więc i kochać może².

– William Szekspir

Drew

W ramach podziękowania za wyrozumiałość zaprosiłem Fable na lunch. To, jak zachowałem się wobec niej zeszłej nocy, jest niewybaczalne, ale jakimś cudem mi wybaczyła. Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na jej dobroć.

Zabranie jej na lunch to żałosna próba okazania wdzięczności. Jednak to wszystko, co mi zostało. To, co naprawdę chciałbym zrobić, by jej podziękować, niekoniecznie by się jej spodobało. Oprócz słodkiego pocałunku w policzek, jakim mnie wczoraj obdarzyła, i pocieszającego uścisku na dobranoc, nie okazała mi niczego wykraczającego poza siostrzane uczucia. Nic w stylu „jestem na ciebie napalona”.

Szkoda, bo doprowadza mnie w takim stopniu do szaleństwa, że aż trudno mi się skupić. Chciałbym zaciągnąć ją do łóżka, rozebrać do naga i zanurzyć się w niej tak, by zapomnieć o wszystkim na pewien czas. Pragnę zbadać ustami każdy centymetr jej ciała, trzymać ją w ramionach i całować godzinami. Jestem ciekawy, jak wygląda, gdy dochodzi. I pragnę sprawić, by szczytując, wymawiała moje imię.

Nigdy nie żywiłem takich uczuć wobec dziewczyny. Brzmie jak mięczak, lecz Fable mnie przerasta – w pozytywnym sensie. A znamy się zaledwie tydzień.

Myślę, że czasem to wystarcza.

– Podoba mi się ta restauracja. – Rozgląda się dookoła po tym, jak kelnerka przynosi nasze dania. Obdarza mnie promiennym uśmiechem. Najpiękniejszym, jaki widziałem, od kiedy przywiozłem ją do miasteczka. – Jest uroczo, a jedzenie pachnie nieziemsko.

Centrum Carmel jest pełne uroku. Wszędzie dużo domków, miniaturowych, wąskich przejść i sekretnych kryjówek. Jak w baśni.

– Wcinaj – zachęcam ją. Sam umieram z głodu i zabieram się do jedzenia. Zamówiłem klubową kanapkę z kurczakiem, a Fable – azjatycką sałatkę z kurczakiem. Biorę parę kęsów, tak zaabsorbowany wpychaniem sobie jedzenia do ust, że uchodzi mojej uwadze wyraz błogości na jej twarzy.

Odkładam kanapkę na talerz i zamieram bez ruchu. Moje reakcje na nią są żalodne. Nie pomaga też to, że jestem cholernie napalony. Podnieca mnie wszystko, co robi.

Jej naprawdę smakuje ta sałatka. Ma na wpół przymknięte oczy i rozmarzony wyraz twarzy. Podkręca mnie to, jak oblizuje usta koniuszkiem języka. Z trudem przełykam kęs i nie mam już ochoty na jedzenie.

Zamiast tego budzi się we mnie coraz większy apetyt na Fable.

– Doskonały. To najlepszy sos, jaki jadłam. – Spogląda na mnie, ściągając delikatne brwi w skupieniu. – Wszystko w porządku? Sądziłam, że jesteś głodny?

Przyłapała mnie.

– Nie jesz. Nie smakuje ci? – Jej troska jest słodka. Mój brak apetytu nie ma związku z głupią kanapką, lecz z nią.

Tak bardzo jej pożądam.

Chociaż raz jestem gotowy poddać się uczuciom i nie martwić konsekwencjami. Czujemy do siebie pociąg. Podobnie jak ja, nie będzie miała żadnych oczekiwań. Moja burzliwa przeszłość może zostać zepchnięta na bok i zastąpiona – przynajmniej na chwilę – nowymi wspomnieniami, jakie mogę stworzyć z Fable.

– Kanapka jest dobra. – Biorę kolejny kęs, by to udowodnić. Uśmiecha się z aprobatą i wraca do swojej sałatki.

Uderza mnie fakt, że jesteśmy na randce. Chyba jestem najbardziej żalonym dwudziestoletnim facetem na świecie. Gram w futbol, zbieram dobre oceny w college'u, dziewczyny zabijają się, żeby się ze mną umówić, a ja nigdy tak naprawdę nie zabrałem żadnej na randkę. Nie mam pojęcia, jak to jest być w związku. Moja przeszłość pozbawiła mnie takiej możliwości i za długo pozwoliłem, by mną rządziła.

– Jutro Święto Dziękczynienia – mówi Fable, popijając mrożoną herbatę. – Czy twoja rodzina spotyka się w większym gronie?

– Niezupełnie.

Nie od czasu śmierci mojej siostry Vanessy. To za trudny temat na dzisiaj.

– Przez kilka ostatnich lat wyjeżdżaliśmy na urlop podczas Święta Dziękczynienia.

– To super. – Uśmiecha się słodko, ale nie do końca szczerze. Wie, że takich słów od niej oczekuję. Zdaje sobie sprawę z tego, jacy jesteśmy porąbani.

Jest pierwszą osobą, która się domyśliła.

– Poza tym większość rodziny ojca mieszka na Wschodnim Wybrzeżu. Tata pochodzi z Nowego Jorku.

– Naprawdę? – Wyciera usta białą serwetką z materiału i kładzie ją na kolanach. Moje spojrzenie zatrzymuje się na jej wargach. Są pełne, w odcieniu róży, i mam ochotę ich skosztować.

Rano obudziłem się z myślą o seksie. Miałem poranny wzwód, bo śniłem o niej. Mgliście pamiętam obraz nas dwojga zaplątanych w prześcieradła. Fable mnie pochłania, a ja na to pozwalam. Otwieram się przed nią.

– Tak. Moja mama też stamtąd pochodziła. – Marszczę brwi, bo nie chcę o tym myśleć.

– Jeździsz w odwiedziny do rodziny?

– Niestety od lat nie. Dziadkowie mieszkają w budynku bez windy na Brooklynie. Ich styl życia odbiega od naszego.

Chciałbym tam wrócić. Dziadkowie wciąż żyją, ale są starzy, więc może nie zostało nam dużo czasu.

Nie przepadają za Adele, więc rzadko ich widzujemy.

– Marzę, aby tam kiedyś pojechać – wzdycha tęsknie. – Zawsze chciałam zobaczyć Nowy Jork.

– Na pewno to jakieś doświadczenie. – Świetnie byłoby móc ją tam zabrać. Czuję potrzebę, by ją uszczęśliwić. Pokazałbym jej rzeczy, na jakie być może nie będzie mogła sobie pozwolić w życiu.

– Powiedz mi coś – mówię, gdy kończymy jeść i czekamy na rachunek.

– Co chcesz wiedzieć? – Nieufność, która nagle pojawia się w jej oczach, przykuwa moją uwagę. Świadomość tego, że jesteśmy do siebie bardziej podobni, niż przypuszczałem, jest kojąca.

– Dlaczego dostałaś takie imię? – Drażę temat, mimo że marszczy brwi. – Fable. Musisz przyznać, że jest dość nietypowe.

– Och. – Czerwienieje na twarzy z zażenowania i wbija wzrok w stół. – Moja mama jest... inna. Gdy się urodziłam, spojrzała na mnie raz i stwierdziła, że mam starą duszę. Bez wahania uznała, że mam do opowiedzenia wiele historii. Tak mi przynajmniej mówiła, gdy miałam pięć lat. Babcia to potwierdziła.

– Stara dusza? – Obserwuję ją. Jej duże, bezdenne zielone oczy skierowane są wprost na mnie. Wydaje się dużo bardziej dojrzała niż jej rówieśniczki. Radzi sobie też z dużo większą liczbą spraw. Jest tak, jakby troszczyła się o każdego. A kto się troszczy o nią?

– Masz dużo historii do opowiedzenia?

Powoli potrząsa głową, a jej policzki pokrywają się szkarłatem.

– Moje życie jest bezgranicznie nudne.

– Wątpię w to. – Uważam, że jest tajemnicza. Udaje twardzielkę, ale wyczuwam, że skrywa delikatną stronę swej natury.

– Jeśli masz na myśli moje rzekome wyczyny seksualne, to muszę cię rozczarować. Nuda. Nie ma o czym opowiadać. Większość krążących o mnie opowieści to kłamstwa. – Zaciska usta tak mocno, że prawie znikają.

Na chwilę zbija mnie z tropu swoimi słowami. Staram się ją poznać, a nie wyciągać od niej osobiste zwierzenia dotyczące seksualnej przeszłości. Z pewnością nie jestem jeszcze na to gotowy. I nie wiem, czy kiedykolwiek będę.

– Nie obchodzi mnie twoje życie seksualne.

– Przecież dlatego wybrałeś właśnie mnie, abym zagrała twoją dziewczynę. – W jej głosie niewątpliwie słychać krzywdę. Wybierając ją, skrzywdziłem już i tak cierpiącą dziewczynę. To sprawia, że czuję się jak dupek.

– Nie będę cię okłamywał. Masz rację. – Sięgam przez stół i łapię ją za rękę. Nasze palce się splatają. Jej są szczupłe i bardzo zimne. Ściskam je, by się ogrzała. – Lecz cieszę się, że to ciebie wybrałem.

Nasze spojrzenia spotykają się ponownie. Mam wrażenie, że obnażam przed nią duszę.

– Też się cieszę – przyznaje miękkiem głosem. Mówi tak cicho, że prawie jej nie słyszę.

Targają mną silne emocje, ale staram się trzymać je na wodzy. Gawędzimy, płacę rachunek, a i tak nieustannie moje myśli krążą wokół niej. Bardzo jej pragnę. Tak łatwo wkradła się do mojego życia, że nie mogę go sobie bez niej wyobrazić.

Totalne szaleństwo.

Poza tym to, co zdarzyło się ostatniej nocy, złagodziło napięcie między nami i tego popołudnia jesteśmy bardziej na siebie otwarci. Kiedy wychodzimy z kawiarni i zmierzamy pod górę stromym chodnikiem, wzdłuż którego zaparkowałem auto, łapię ją za rękę, a ona się nie opiera.

Jakbyśmy byli prawdziwą parą.

– Zanosi się na deszcz – mamrocze Fable, a ja zerkam w górę. Nisko na niebie wiszą ciemne, nabrzmiałe chmury.

– Tak. – Pierwsza kropla deszczu spada w momencie, gdy wypowiadam to słowo, a Fable się śmieje. Uwielbiam jej śmiech i chcę go usłyszeć ponownie.

Ciężkie krople zaczynają spadać z nieba. Zatrzymujemy się i spoglądamy na siebie. Wzmacniam uścisk i ruszamy szybciej, jakbyśmy mogli uciec przed deszczem, który pada coraz

mocniej. W połowie drogi łapie nas gwałtowna ulewa i jesteśmy zupełnie przemoczeni.

– Jak daleko zaparkowaliśmy? – pyta Fable. Ulewa zagłusza jej słowa.

– Kawał drogi stąd. – Zostawiliśmy samochód na parkingu publicznym, by nie martwić się parkometrami, a teraz tego żałuję. Chodniki są praktycznie puste. Deszcz się nasila, a mamy jeszcze do przejścia kilka przecznic.

– Może powinniśmy wejść do jakiegoś sklepu i przeczekać – sugeruje.

Mam lepszy pomysł. Ciągnę ją ze sobą i wślizgujemy się w wąski zaułek, który prowadzi do galerii i pracowni artystycznej. Na górze porasta go gęsty bluszcz, który chroni nas przed deszczem. Rozsiane w nim białe migające światełka przygotowano na nadchodzące święta.

Atmosfera jest magiczna. Zauważam, że Fable wpatruje się w lampki z podziwem. Jej usta się rozchylają, a oczy otwierają szeroko. Odwraca się w moją stronę. Jej długie, jasne włosy ociekają wodą, a policzki zroszone są kroplami deszczu. Bez zastanowienia wyciągam rękę i ścieram kropelki kciukiem, najpierw z jej policzka, a potem z reszty twarzy. Drży, zaciska usta i spuszcza wzrok.

– Zimno ci? – mruczę. Obezwładnia mnie ta nagła potrzeba dotykania jej.

Fable powoli potrząsa głową, podnosi wzrok i nasze spojrzenia znów się spotykają.

– To miejsce jest piękne. Jesteś pewien, że możemy się tu ukryć na chwilę?

– Tak. – Nie mogę się oprzeć i przyciągam ją do siebie. A ona przysuwa się chętnie, wpatrując się w moje usta. Czuję ulgę, że myślimy o tym samym. Pragnie tego, co ja.

Jest taka drobna. Góruję nad nią wzrostem. Rozglądam się dookoła i dostrzegam drewnianą ławkę na prawo od nas. Gdy łapię ją w tali, wydaje z siebie cichy pisk. Sadzam ją na górze i teraz to ona jest wyżej od mnie.

– Co wyprawiasz? – Opiera ręce na moich ramionach, a jej palce wbijają się w mokrą tkaninę mojej koszuli.

– Pozwalam ci przejąć dowodzenie – mówię z nadzieją, że tak się stanie. Cholera, pragnę jej tak mocno, że mnie to dobija. Kładę dłonie na jej biodrach, żałując, że ma na sobie jeansy. Chciałbym, by była naga i żebyśmy byli w domku gościnnym. Wyobrażam sobie, że jej ciało spoczywa pod moim i poznajemy się dłońmi i ustami.

Przebywanie z Fable uwalnia mnie. Żałuję, że wcześniej nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Fable

Zeszłej nocy w Drew zaszła zmiana. Wcześniej był spięty i skryty, a dziś wydaje się otwarty i szczęśliwszy. Od przyjazdu rozmawialiśmy, walczyliśmy, znowu rozmawialiśmy i w jakiś sposób właśnie to nas do siebie zbliżyło.

Lecz ja też mam obawy. Drew się miota. W jednej chwili jest otwarty i tak czarujący, że nie można mu się oprzeć. A w następnej – ponury, wycofany i milczący. Potrzeba dużo energii, by z nim przebywać, lecz gdy zachowuje się tak jak dziś, zapominam o wszelkich przykrościach i odsłaniam się przed nim.

Burza nas zaskoczyła. Przemokłam i wyglądam żałośnie. Lecz się tym nie martwię. Nie wtedy, kiedy jestem z Drew wpatrującym się we mnie tymi niebieskimi oczami. Jego twarz też jest mokra od deszczu, a włosy i ubrania zupełnie przemoczone. Znajdujemy się w małym zaułku pokrytym drewnianym treliazem porośniętym bluszczem. Jest przytulnie. Malutkie białe świąteczne lampki rzucają na nas lekki blask. Jest ciemno. Słysząc jedynie nasze przyspieszone oddechy i krople deszczu uderzające o chodnik oraz pobliską ulicę.

Mam wrażenie, że jesteśmy tylko we dwoje. Całkowicie odizolowani od świata. Nie

martwimy się o to, że ktoś mógłby nas zobaczyć czy coś powiedzieć. Możemy robić, co nam się tylko podoba, bez strachu przed osądzaniem czy złośliwymi uwagami. Zazdrosne dziewczyny oraz macochy znikają i zostajemy tylko my i deszcz.

Obserwuję jego twarz. Gładzę palcem wskazującym jego kości policzkowe. Nie ogolił się dziś rano i ma drapiący zarost. Zastanawiam się, jakby to było, gdyby pocierał mnie tymi zarośniętymi policzkami po wrażliwych częściach ciała.

Na samą myśl przechodzi mnie dreszcz podniecenia.

Drew zastyga w bezruchu. Tylko lekki ruch jego powiek zdradza, jak wpływa na niego mój dotyk. Staję się coraz odważniejsza i obrysowuję palcem jego usta. Powoli, po łuku górnej wargi, a następnie dolnej. Mój palec zatrzymuje się w kącikach ust i ściera kropelki wody, które znaczą jego skórę. Otwiera usta i chwyta końcówkę mojego palca między zęby. Wyrывa mi się westchnienie, kiedy delikatnie mnie gryzie, a potem liże.

Nie ma pojęcia, co sprawiło, że jest dzisiaj odważniejszy. Nie wiem, czemu nagle wykonał ruch w moim kierunku, lecz nie kwestionuję tego. Chcę tego, bo go pragnę.

– Zamierzasz mnie pocałować czy nie? – pyta, gdy zabieram palec z jego ust. – Wiesz, że mnie dręczysz.

– A może tego chcę. – Czuję się zalotna, psotna, a gdy powolny, szeroki uśmiech pojawia się na jego twarzy w reakcji na moją uwagę, wiem, że było warto.

Dłoń Drew przesuwają się po moich plecach. Przytrzymuje mój kark, a jego palce chwytają moje mokre włosy. Pochylam głowę. Nasze usta lekko się o siebie ocierają i przebiega między nami iskierka.

Nieustannie go pragnę, ale staram się opanować. Nie chcę go popędzać. Nie chcę zniszczyć wiszącej w powietrzu magii.

Pragnę, by ta chwila trwała.

Nasze usta ponownie spotykają się w niewinnym pocałunku. Za każdym razem, gdy do tego dochodzi, czuję łaskotanie w żołądku i dostaję gęsiej skórki. Oplatam ramionami jego szyję, wsuwam palce w mokre włosy i przytrzymuję go. Drew drugą ręką obejmuje mnie w talii i przyciąga bliżej, aż nasze mokre ciała przylegają do siebie.

– Fable – szepcze moje imię. Ma głęboki i seksowny głos. Otwieram usta, ciesząc się jego zapachem, miękкими i słodkimi ustami, ciepłym i wilgotnym językiem. Żar rozlewa się po moim ciele z coraz większą siłą, aż jestem tak napalona, że zrzuciłabym ubrania i ocierała się o niego.

Powolne pocałunki ustępują gorączkowym. Jego palce zaciskają się na moich włosach tak mocno, że aż boli. Nie przeszkadza mi to. Pragnę go i chcę wszystkiego, co mi ofiaruje.

Pierwszy przerywa pocałunek. Opieram o niego czoło. Nasze oddechy brzmią głośno w ciszy zaułku. Ulewa minęła i nie słychać bębnienia deszczu. Otwieram oczy i widzę, że mnie obserwuje.

– Powinniśmy pobiec? – pyta.

Nie wiem, co odpowiedzieć. Nie chcę, by mnie puścił. Czuję się bezpieczna i chroniona w jego mocnym uścisku.

– Nadal pada.

– Ale już nie tak mocno.

– Przemokniemy – mówię nieprzekonującym tonem.

– Już jesteśmy przemoczeni – szepcze, całując mnie i przytrzymując usta blisko moich. – Chcę zabrać cię do domku gościnnego, gdzie będziemy tylko we dwoje.

Moje serce trzepocze w reakcji na te słowa. Pragnie mnie, tak jak jego.

– Okej – zgadzam się. Ostrożnie zdejmuję mnie z ławki, opuszczając tak, że ześlizguję się po jego ciele. Czuję twarde, wyrobione mięśnie i to, jak na niego wpływam... to ekscytujące,

jaką w tej chwili mam nad nim władzę.

To, co się wydarzy, zmieni wszystko między nami. I po raz pierwszy czekam na to z niecierpliwością. Nie ma nic wstydliwego w seksie, gdy uprawiasz go z osobą, na której ci zależy. On nie jest po prostu kolejnym anonimowym facetem, w którym szukam ukojenia.

Świadomość tego jednocześnie mnie ekscytuje i przeraża.

Drew

Nie mogłem jechać do domku z dużą prędkością. Deszcz spowalniał ruch uliczny, a drogi były śliskie. Musiałem bardzo uważać. Kilka razy opony ślizgały się na asfalcie, gdy skręcałem, więc ograniczyłem prędkość. Staralem się okazać cierpliwość.

Lecz z Fable siedzącą w fotelu pasażera – całą mokrą i seksowną – to trudne.

W chwili gdy docieramy do domu, wyskakuję z samochodu i otwieram drzwi od strony pasażera. Już nie leje jak z cebra, chociaż nadal miarowo pada. Nie mam pojęcia, czy zastaniemy kogokolwiek.

Cholera, nie obchodzi mnie to. Podniecony zabieram ją do środka. Nie myślę jasno.

Chichocze, gdy ciągnę ją do domku i zamykam drzwi na klucz. Sprawia mi satysfakcję to, że nikt nam nie przeszkodzi. Nie pozwolę na to. Muszę ją mieć.

Przyciskam ją do ściany obok drzwi wejściowych, obejmuję jej głowę i się całujemy. Płoniemy z pożądania. Nasze biodra się łączą, pocierają o siebie, a mokre ubrania, które mamy na sobie, doprowadzają mnie do szału. Sięgam do brzegu jej koszuli i zaczynam ją podciągać.

– Próbujesz mnie rozebrać? – drażni się. Uwielbiam dźwięk jej pełnego czułości głosu. Kiwam głową, nie mogąc wydusić z siebie słowa ze strachu przed zniszczeniem tej chwili.

Odpycha mnie i muszę się cofnąć. Bez tchu patrzę, jak sięga po koszulę i powoli stopniowo ją podciąga. Zdejmuje ją i pozwala jej opaść na podłogę. Stoi przede mną w blad różowym, obszytym czarną koronką staniku. Widać zarys jej krągłych piersi i, cholera, wszystko, czego chcę, to zdjąć ten biustonosz i jej dotykać.

W oczach Fable widać błysk, gdy ponownie wyciąga do mnie rękę. Całuję ją namiętnie, a moje dłonie błądzą po jej nagim ciele w górę i dół. Zbliżają się coraz bardziej do piersi. W końcu je obejmuję, pieszcząc kciukami jej stanik. Słyszę słodko brzmiący jęk wydobywający się z jej gardła.

Szepcze moje imię, gdy całuję ją w szyję. Czuję, jak drży pod naciskiem moich ust. Sunę językiem po jej skórze, poznając jej smak. Topnieje pod wpływem mojego dotyku. Sięgam do jej pleców, grzebię się z zapęciem stanika, które nie chce tak łatwo ustąpić.

Z nerwów trzęsie mi się ręka i wycofuję się. Gładzę drżącymi palcami jej spływające na policzki włosy. Wpatrujemy się w siebie. Widzę, jak ramiączka stanika opadają luźno na ramiona, więc wsuwam palce pod koronkowe paski i pociągam do dołu, odsłaniając ją po raz pierwszy.

Oddech więźnie mi w gardle i stać mnie tylko na wpatrywanie się. Jest piękna. Ma najładniejsze jasnoróżowe brodawki, jakie widziałem. Dotykam ich, okrążając kciukiem najpierw pierwszą, a potem drugą.

Zamyka oczy, opiera ręce o ścianę i wypycha pierś do przodu. Pochylam się nad nią i zasypuję deszczem pocałunków jej obojczyk, szczyt piersi, rowek między nimi. Drocę się z nią i ze sobą. Cholera, mam uczucie, że eksploduję.

Gdy w końcu łapię ustami jej twardy sutek, wkłada ręce w moje włosy, a jej ciało się napina. Krążę po nim językiem. Dyszymy. Żałuję, że zacząłem tutaj. Powinienem być poczekać, aż znajdziemy się w łóżku.

– Andrew – szepcze. Na dźwięk swojego pełnego imienia nieruchomieję. Wracają wspomnienia.

Pozwól się dotknąć, Andrew. Wiem, że ci się spodoba. Będzie nam doskonale. Proszę, Andrew. Wiem, jak zrobić ci dobrze...

Wyszarpuję się z uścisku Fable i cofam. Mam nierówny oddech, a w głowie stare wspomnienia mieszają się z nowymi.

– Drew, co się dzieje? Co się stało?

Widzę, że Fable odpycha się od ściany i podchodzi do mnie. Jej piersi podskakują z każdym jej krokiem. Przybiera zatroskany wyraz twarzy. Niszczę tę chwilę. Pozwalam, by przeszłość przyćmiła teraźniejszość i całą przyszłość. Ogarnia mnie niewytłumaczalny gniew.

To nie miało prawa się wydarzyć, nie dzisiaj. Potrząsam głową, niezdolny wydusić z siebie słowa. Czuję, że język staje mi kołkiem.

Zbliża się do mnie, a jej dłonie dotykają moich. Wyszarpuję się, jakby jej dotyk parzył.

– Drew – powtarza surowym głosem, co przypomina mi ponownie o przeszłości. Znów potrząsam głową, próbując pozbyć się tych gównianych myśli. Lecz to nie działa.

– Nie odcinaj się ode mnie, Drew. Nie uciekaj. Powiedz, co się dzieje – błaga. Przysięgam, że widzę łzy spływające po jej policzkach, ale nie mogę wyznać prawdy.

Jeśli myśli, że teraz sprawy mają się źle, to niech poczeka, aż odkryje moją tajemnicę.

– Ja... ja nie mogę.

Nie czekając na odpowiedź, odwracam się i uciekam do sypialni. Trzaskam drzwiami i je rygluję. Chcę, by jednocześnie była ze mną, ale też bardzo daleko ode mnie. Pełno we mnie sprzeczności i nie wiem już, co począć. Może jednak lepiej będzie, jeśli zostawi mnie w spokoju.

Nie mogę pozwolić, by mnie kontrolowała. Lecz nie potrafię zapanować nad swoimi odruchami. Potrzebuję pomocy. Jestem totalnym wrakiem i chcę, aby ktoś mnie ocalił, dopóki to jeszcze możliwe.

Dreszcz strachu przebiega mi po kręgosłupie. Zdejmuję ubrania, zostawiając mokrą stertę na podłodze. Ignoruję rosnącą erekcję. Mam taki wzwód, że aż boli. Nie dotknę się. Nieważne, jaką ulgę, by mi to sprawiło. Powinienem być teraz z nią, a nie sam z popieprzonymi wspomnieniami.

Fable wali pięścią w drzwi, prosząc, bym ją wpuścił. Odwracam się i patrzę na zamknięte drzwi. Serce łomocze mi w piersi. Ten dźwięk wypełnia moją głowę tak, że nie słyszę nic więcej. Oddycham, jakbym biegł bez odpoczynku setki kilometrów. Moja skóra jest tak napięta, że mógłbym z niej wyskoczyć. Gorąco mi. Mam gorączkę.

Kręci mi się w głowie.

Kurwa.

Fable

Staję na palcach i dosięgam góry framugi. Znajduję jeden z tych sześciokątnych kluczy, które otwierają każdy zamek. Łapię go, wciskam cienki kawałek metalu w zamek i obracam, wdzięczna, że puścił z łatwością.

Może nie powinnam tego robić. Naruszam prywatność Drew, kiedy wyraźnie chce się ode mnie odciąć. Lecz sposób, w jaki na mnie zareagował, tak mnie przeraził i napełnił zmartwieniem, że muszę upewnić się, czy wszystko z nim w porządku. Odepchnął mnie od siebie z wyrazem rozpacz na twarzy. Nie mam pojęcia, czym to było spowodowane.

Boję się odkryć, o co chodzi, ale muszę to zrobić. Dla niego.

Gdy otwieram drzwi, stoi zupełnie nagi na środku pokoju. Przez chwilę jestem

oszołomiona. Ma wspaniałe, muskularne ciało, szerokie ramiona, gładkie plecy z wyrzeźbionymi mięśniami i tyłek, który wygląda, jak wykuty ze stali. Moje ciało reaguje natychmiast. Chciałabym go poczuć na sobie, w sobie, ale to nie tego on teraz potrzebuje.

– Drew – szepczę łamiącym się głosem.

Odkręca się z bólem i upokorzeniem wymalowanym na twarzy.

– Powinnaś wyjść.

– Pozwól mi sobie pomóc. – Zbliżam się do niego, ale potrząsa głową.

– Idź, Fable. Nie chcę, byś widziała mnie w takim stanie. – Zwiesza głowę, a moje spojrzenie przesuwają się na dolną partię jego ciała. Ma ogromny wzwód i nie wiem, co zniszczyło tę niewątpliwie piękną chwilę między nami. Lecz nic na to nie poradzę.

– Nie możesz mnie odpychać. – Wiem, że robi to, co zwykle. Nie pozwolę mu na to. Postawię na swoim i naprawdę mu pomogę.

Chcę z nim być.

– Nie chcesz mnie – szepcze ostrym tonem. – Nie takiego. Nie mogę... nie chcesz mieć ze mną do czynienia, kiedy taki jestem.

– Proszę, Drew – błagam. Nie mam w zwyczaju się płaszczyć. Zawsze próbuję być twarda. Lecz jego widok w tym stanie przeraża mnie śmiertelnie. Nie chcę go odepchnąć i zostawić samego sobie. Mam wrażenie, że w tej chwili, jestem wszystkim, co ma. – Powiedz, co mogę zrobić.

– Możesz odejść. – Odwraca się, lecz ja łapię go za ramię, by nie uciekł.

– Nie. – Nasze spojrzenia się spotykają. Zostaję przy nim, chociaż zdaję sobie sprawę, że muszę wyglądać śmiesznie na wpół naga i przemoczona przez deszcz. – Nie zostawię cię.

Jego wzrok zatrzymuje się na moich nagich piersiach. Czuję, że stają mi sutki. Podchodzę do niego chwiejnym krokiem. Ciało mnie zdradza, nawet gdy staram się udawać, że nie ma na mnie wpływu. To, co się dzieje teraz między nami, nie dotyczy seksu. Drew potrzebuje pocieszenia i akceptacji.

– Drżysz – mamrocze, wyciągając rękę, by złapać mokry kosmyk moich włosów. Pociera go palcami, nadal wpatrując się w moje piersi. – Musisz się przebrać z tych mokrych ubrań.

Powoli wraca do mnie z tego ciemnego, odludnego miejsca, do którego uciekł. Wyraz jego twarzy łagodnieje, a oczy nie są już tak szeroko otwarte i pełne przerażenia. Jego głos wraca do normy i już tak nie drży.

Nie wiem, czego ode mnie oczekuje, ale cokolwiek to jest, chętnie mu to dam.

Bez wahania.

Rozdział 10

Dzień czwarty, 21.49

Pęta miłości oplatają serce, niczym winorośl dąb.

– Ardelia Cotton Barton

Drew

Leżymy w moim łóżku. Fable wtula się we mnie. Jesteśmy zupełnie nadzy, a jednak nie dotykamy się. Tylko przytulamy do siebie. W ten sposób spaliśmy. Ona jeszcze się nie obudziła, chociaż ja leżę rozbudzony już od ponad godziny. W mojej głowie tłuką się myśli o wzięciu jej w ramiona.

Uparła się, że nigdzie stąd nie pójdzie, zwłaszcza po tym, jak się zupełnie załamalem i próbowałem z całych sił ją od siebie odciąć. Podziwiam jej upór. Nie zwracała uwagi, jak bardzo nie chciałem jej przy sobie podczas tej upokarzającej chwili. Musiałem wyglądać jak idiota, taki rozbity, oszołomiony i popieprzony. W najgorszym razie wyjdę na przegrywa, który nie potrafi poradzić sobie z seksem. Plotki, które mogłaby rozpuścić na mój temat z taką wiedzą, zrujnowałyby mnie na zawsze.

Fable przemawiała do mnie spokojnym, słodkim głosem. W końcu, kiedy nie miałem wyjścia, uległem. Wpakowała mnie do łóżka i przykryła kołdrą pod brodę. Zupełnie nie przejmowała się tym, że jest naga od pasa w górę. Jej nagie piersi zahipnotyzowały mnie, gdy pochyliła się i złożyła na moim czole pocałunek.

Pomimo ataku paniki, jaki wywołał dźwięk mojego pełnego imienia – przypomnienia o tym, że nadal nie potrafię się otrząsnąć z przeszłości – pragnąłem mieć ją blisko. Chciałem znów poczuć ją przy sobie, wiedząc, że zaznam w ten sposób ukojenia.

Poradziłbym sobie nawet z udręką, jaką we mnie wywołuje.

Więc, gdy próbowała wyjść z pokoju, chwyciłem ją za rękę i poprosiłem, by nie odchodziła. Nie chciałem zostać sam z moimi myślami i wspomnieniami. Dojrzałem w jej oczach opór, lecz została. Zrzuciła z siebie mokre ubrania. Widok jej pięknego, szczupłego ciała sprawił, że zaschło mi w ustach.

Weszła do łóżka, a ja przyciągnąłem ją do siebie. Przytuliłem się do jej pleców i zasnęliśmy wsłuchani w rytm padającego deszczu. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłem taki zadowolony. Trzymałem tę ciepłą, piękną dziewczynę w ramionach. Nasza skóra się stykała, oddechy zsynchronizowały, a moje ręce spoczęły na jej miękkim brzuchu.

Cudownie jest obudzić się przy niej. Leżę na plecach, a ona leży na mnie. Czuję zapach jej wilgotnych włosów na swojej twarzy. Jednak nie śnię. Gdy zdaję sobie sprawę, że to wszystko jest prawdziwe, nieruchomieję ze strachu, że odejdzie, gdy tylko się poruszę.

W tej właśnie chwili chcę, by została przy mnie na zawsze.

Ostrożnie przeczesuję palcami jej włosy i je wygładzam. Wstrzymuję oddech. Przytula się mocniej, jej twarz wciska się w moją pierś, a usta ocierają się o skórę. Czuję, że twardnieję.

Nadal pada deszcz, a pokój pogrążony jest w kompletnej ciemności. Nie widzę nic i mogę zdać się tylko na dotyk.

Nie czułem niczego od lat.

Fable powoli się budzi. Słyszę, jak zmienia się jej oddech. Gdy zaczyna się ode mnie odsuwać, przytrzymuję ją mocniej, nie mówiąc nic, ze strachu, że to spieprzę i palnę coś głupiego.

Nie wrywa się, lecz podnosi głowę i zbliża się ustami do mojej szyi. Całuje mnie powoli, delikatnie. Czuję dreszcz podniecenia. Zaciskam dłonie na jej talii.

Nie wiem dokładnie, co robię ani co chcę osiągnąć, ale jestem pewny, że sobie z tym poradzę. W ciemności, razem z nią. W tej chwili nie prześladują mnie żadne wspomnienia. Fable w moich ramionach, jej długie włosy ocierające się o moją skórę, jej ciepły oddech przy moim uchu. Zanurza zęby w jego płątku. Drzę i wrywa mi się głośne westchnienie, które podejrzenie przypomina śmiech.

– Łaskocze? – szepcze, a ja kiwam głową. Nadal boję się odezwać. Delektuję się słodkim brzmieniem jej głosu. To pierwszy raz, gdy śmieję się podczas seksu. Nigdy nie uważałem go za coś szczególnie zabawnego. Bardziej jako środek do celu...

Lub wstydlivy, podszyty winą sekret.

– Masz najpiękniejsze ciało, jakie kiedykolwiek widziałam – szepcze, wchodząc na mnie. Gruba koldra nadal okrywa nasze ciała, a jej ciepło przenika mnie, zatrzymując nas w kokonie naszej prywatnej przystani.

– Nawet nie możesz mnie zobaczyć.

Dziwię się, jaką przyjemność sprawiają mi jej komplementy.

– Och, widziałam cię. A teraz mogę cię poczuć. – Jej dłonie błędzą po moim ciele. Pobudzają mnie. – Jesteś nieźle umięśniony, Drew Callahanie. Nie masz nawet grama tłuszczu.

Słyszę w jej głosie rozbawienie i wiem, że lubi się ze mną droczyć.

– To nieprawda. – Dławię się ostatnim słowem, gdy zsuwa ze mnie swoje nagie ciało i kładzie się po mojej prawej stronie. Przesuwa ręką po mojej klatce piersiowej, umięśnionym brzuchu. Jej palce delikatnie po nim suną. Sprawia, że drzę. Jestem tak twardy, że aż boli. Nie poproszę jednak o nic ponad to, co będzie mi chciała ofiarować.

Jestem przerażony, że wszystko zniszczę i znów się wyłączę. Lub, co gorsza, spadną na mnie wszystkie wspomnienia i nie poradzę sobie z nimi.

To, co przytrafiło mi się w przeszłości, rzuca cień na całe moje życie. Rujnuje je. Jestem już zmęczony tym, że to mnie kontroluje.

Tak cholernie wykończony.

Jej dłonie omijają mojego fiuta i oddycham jednocześnie z ulgą i w agonii. Dałbym wszystko, by poczuć je na sobie. Czuję nieodpartą potrzebę połączenia się z nią. Ujmuję jej policzki w dłoń, odginam jej głowę i całuję ją gwałtownie. Tym razem nie będzie delikatnych, słodkich pocałunków. Pożeram ją ustami, ssę jej język, a ona robi to samo. Wędrujemy po naszych ciałach, zbliżając się z każdą chwilą do coraz intymniejszych obszarów. Nagle wyczuwam nieśmiały dotyk na fiucie. Podobnie jak moje ciało, jej dłoń drży.

Jęczę pod wpływem doznania, jakie daje jej dotyk, a to ją ośmiela. Ścisza mojego fiuta i zaczyna go głaskać. Jej drobne palce szybko doprowadzają mnie do szaleństwa. Całuję ją znowu, zatracając się w jej smaku. Trzyma go w dłoni, a ja prawie dochodzę.

Znów szepcze moje imię, a jej ręka przyspiesza. Jęczę, wyginając biodra w jej uścisku. Zaczyna się walka, bo chcę wstrzymać orgazm, a już prawie dochodzę.

Tak nie powinno być. Powinieneś się wstydzić. To obrzydliwe, co robisz. Jesteś odrażający.

Spycham ten dręczący mnie w głowie głos na bok i przypominam sobie, że jestem z Fable. Piękną, słodką, silną Fable. To, co robimy i dzielimy, nie jest hańbą. Nie ma niczego złego w tym, że dwoje ludzi chce się zbliżyć i sprawić sobie przyjemność.

Trudno mi jednak w pełni w to uwierzyć.

Jej ręka zatrzymuje się i Fable przerywa nasz pocałunek.

– Wszystko okej?

Rozwala mnie, że o to pyta. I sprawia, że czuję się jak cholerny mięczak. Zaczynam się wycofywać, ale ona wzmacnia uścisk na moim fiucie, trochę mnie tym strasząc. Nie zaryzykuję wrywania się z takiego zacisku na moich intymnych częściach.

– Drew. Ja po prostu... mam wrażenie, że intymność to dla ciebie coś trudnego – mówi z wahaniem. Rozluźnia chwyt, a jej kciuk ciągle zakreśla koła wokół końcówki członka.

Zaraz eksploduję. Wyciągam ręce i łapię ją za głowę, po czym delikatnie całuję. Z czcią.

Pragnę, by ta chwila trwała. Lecz jednocześnie nie chcę dopuścić jej zbyt blisko. I tak za dużo o mnie wie. Obawiam się, że gdyby odkryła prawdę, uznałaby, że nie jestem tym, za kogo mnie uważa. Przestałbym być mężczyzną, jakiego szuka.

– Chcę tego – mówię jej, gdy w końcu przerywam pocałunek. Zabiera dłoń z mojego fiuta, ale nadal ją czuję na sobie. Pragnę jej. Potrzebuję jej, by rzucić się w zapomnienie, nawet jeśli ma to trwać tylko chwilę. – Chcę to z tobą zrobić, Fable.

Wymawiam jej imię, by przypomnieć sobie, że robię to z nią. Dziewczyną, która w śmiesznie krótkim czasie stała się sensem mojego życia. Dziewczyną, w której się zakochuję.

Fable

Drew musi cierpieć, bo jest ogromny i twardy. Nie mogłam się oprzeć i go dotknęłam. Chciałam zobaczyć, co się wydarzy. Czy i tym razem mnie odepchnie? Pragnę sprawić mu przyjemność, ponieważ powoli jego radość mi się udziela. Jeśli uda mi się pomóc mu wyrwać z tego mrocznego miejsca, które sprawia, że tak się czuje podczas seksu, to warto spróbować.

Chciałabym, aby światło było włączone, bym mogła go widzieć. Lecz mam wrażenie, że nie jest na to gotowy.

Pragnę go tak mocno, że czuję ból między nogami. Chciałabym poczuć go w sobie... Lecz nie chcę naciskać. Jestem pod wrażeniem, że to ja jestem agresorem w tej relacji. Mam nadzieję, że pewnego dnia uda mi się wyciągnąć jego mroczne sekrety.

Chociaż sama myśl o tym koszmarnie mnie przeraża.

Drew szepcze moje imię, a ja go całuję. Łapię jego fiuta mocniej i szybciej poruszam ręką. Jeśli dzisiaj ma się skończyć na ręcznej robótce, to niech tak będzie. Nawet kręci mnie myśl zrobienia czegoś tak... młodzieńczego. Oboje jesteśmy dorośli, sami w olbrzymim domu i moglibyśmy się pieprzyć dosłownie wszędzie. Mógłby wziąć mnie w każdym pokoju, nawet na tarasie, gdziekolwiek. I pozwoliłabym mu na to, bo tak bardzo go pragnę.

Jednak nadal zachowujemy się, jakbyśmy byli nastolatkami próbującymi się do siebie dobrać na tylnym siedzeniu samochodu zaparkowanego na parkingu za kinem.

Z ust Drew wyrывa się cichy jęk i czuję, że sztywnieje. W tej jednej chwili jego ciało się napina. Gdy dochodzi, nadal trzymam go w dłoni. Jego ciało wije się, a biodra szarpią. Czuję zadowolenie, pochylam się i go całuję. Nasze języki się splatają. Przerywa pocałunek, by wydać z siebie drżący jęk.

Wstaję z łóżka i zmierzam do łazienki w korytarzu. Zapalam światło. Zaskakuje mnie moje odbicie w lustrze. Przyglądam się sobie przez chwilę.

Oczy mi błyszczą, policzki są zarumienione, a usta opuchnięte od jego miażdżących

pocałunków. Całe ciało mam zaczerwienione, a sutki sterczące.

Odpycham mroczne myśli, odkręcam kran, myję ręce i próbuję wygładzić cholernie poplątane włosy. To zasługa deszczu.

A także mężczyzny, który zanurzał w nich dłonie i całował mnie do nieprzytomności.

Nadal leży w miejscu, w którym go zostawiłam. Dostrzegam jego sylwetkę, gdy tylko wślizguję się do łóżka. Przynajmniej jego oddech się wyrównał. Zbliżam się, pełzając po łóżku, i klękam przed nim.

– Fable... – zaczyna, ale go uciszam, pochylając się nad jego twarzą i kładąc mu palec na ustach.

– Nic nie mów. Nie psujmy tej chwili – mamroczę i wyczuwam jego słaby uśmiech.

Jestem zadowolona, że milczy i nie niszczy tego momentu. Kładę się obok niego i naciagam na nas kołdrę. Pomimo że jestem podniecona, wyczerpanie i pokusa wtulenia się w ramiona Drew oraz zaśnięcie biorą górę. Przytulam się do niego, kładę policzek na jego twardej piersi i słyszę, jak szybko bije mu serce.

Jego palce ponownie zanurzają się w moich włosach, a usta ocierają o czoło. Czuję satysfakcję. Zamykam oczy i pozwalam, by błędził palcami po mojej skórze.

– Wiem, że jutro Święto Dziękczynienia, więc powinienem prawdopodobnie dzisiaj oszczędzić ci tego wyznania. Jednak nie ma mowy, bym przyznał się do tego przed rodzicami, więc powiem ci teraz, za co jestem najbardziej wdzięczny – szepcze niskim, głębokim głosem, który mnie koi i usypia fałszywą nadzieją. Jestem zbyt zmęczona, by z tym walczyć.

Otwieram oczy i wpatruję się niewidzącym wzrokiem w mrok.

– Za co jesteś najbardziej wdzięczny? – pytam, czując jak oddech więźnie mi w gardle. Chcę wiedzieć, lecz jednocześnie czuję strach przed tym, co zamierza powiedzieć.

Milczy przez chwilę, jakby zbierał się na odwagę, a moje serce się kurczy.

– Za to, że jesteś tu ze mną, spędzasz ze mną czas, za sposób, w jaki się o mnie troszczysz, niezależnie od tego, jak mocno cię odpycham. – Jego głos się łamie, chrząka.

– Jestem wdzięczny za ciebie.

Przez kilka długich, cichych minut nie mówię nic i na szczęście on też nie. Czuję gulę nieznaną emocji w gardle. Bez skutku próbuję to przełknąć. Jego muskularne ramiona więżą mnie, nie mogę się ruszyć, nie mogę oddychać i z cichym łkaniem wślizguję się z jego objęć, spadając z łóżka.

Podkulam nogi. Słyszę, jak siada. Kołdra szeleści wraz z jego ruchami.

– Co się stało, Fable?

Teraz to ja jestem tą osobą, która panikuje, i nie cierpię tego. Czuję się okropnie. Nie prosił się o to. Otworzył przede mną swe serce i powiedział, że jest wdzięczny za mnie, a ja próbuję uciec, przerażona tym, co mówi i jak cudownie realnie to brzmi.

Lecz to nie jest prawdziwe. Dał się porwać chwili. Tak jak ja. Nie potrafię już odróżnić prawdy od fałszu. Wiem, że on ma dokładnie tak samo. Chce, by nasz związek okazał się prawdziwy, i łatwo pomyśleć, że działamy razem, gdy tak naprawdę jesteśmy sami, udając, że jesteśmy czymś więcej niż obcymi sobie ludźmi.

Gdy wrócimy do prawdziwego świata, znów dostrzeżemy, jak bardzo się różnimy. Również to, że nigdy nie będziemy parą.

Nie jestem wystarczająco dobra dla mężczyzny typu Andrew D. Callahana.

– Muszę wziąć prysznic. – Czuję przymus. Pomysł zmycia gorącą wodą wszystkich burzliwych emocji kusi i muszę się stąd wydostać.

– Dobrze. – Odchrząkuje i zastanawiam się, czy zdaje sobie sprawę z tego, jak niekomfortowo się czuję. Pewnie tak. – Wrócisz... do łóżka, gdy się wykąpiesz?

Z tonu jego głosu wiem, że to pytanie kosztowało go masę wysiłku.

– Pewnie – kłamię. Czuję się okropnie. Jestem perfidna. Nienawidzę kłamców. Lecz powinnam nienawidzić siebie, bo sama się oszukuję, myśląc, że Drew może coś do mnie czuć.

Chowam się w łazience. Biorę najgorętszy prysznic, jaki jestem w stanie znieść. Szoruję skórę, aż robi się czerwona i obolała. Para kłębi się w pomieszczeniu, a gorące powietrze przyprawia mnie o zawroty głowy. Łzy płyną po mojej twarzy. Bezgłośny szloch wstrząsa ciałem. Nie rozumiem, czemu jestem taka smutna i uciekam od Drew. Nie żałuję tego, co dla niego zrobiłam, że go dotykałam i że przyniosło mu to ulgę i wyzwolenie. Jeśli mój dotyk pomógł mu wymazać chociaż odrobinę z tego, co go prześladowuje, jestem szczęśliwa, że mogłam to dla niego zrobić. Zasługuje na dużo więcej.

Lecz moja reakcja na to wszystko jest żalosna. Rozpadam się. Nie chcę być zależna od Drew, lecz czuję, że jest za późno. Jeśli tego nie zatrzymam, to wkrótce moje serce splecie się z jego sercem tak, że pęknie przy rozstaniu.

Oddycham nierówno, gdy wychodzę spod prysznicza i pospiesznie się osuszam. Wymykając się z łazienki, wpadam na mokre dresy i podkoszulek. Zanurzam się w zimną pościel i szybko przykrywam, gdyż chłód panujący w pokoju sprawia, że drzę.

Jestem wykończona i emocjonalnie wyczerpana, lecz nie śpię dobrze przez resztę nocy. Wiercę się, przewracam i myślę o Drew leżącym samotnie w pokoju obok. Porzuciłam go i zawiodłam.

 Nie jestem lepsza od matki.

 Gdy to sobie uświadamiam, zaczynam płakać.

Rozdział 11

Dzień piąty (Święto Dziękczynienia), 00.55

Im bardziej cię odpycham, tym bardziej pragnę cię mieć przy sobie.

– Drew Callahan

Fable

– Mama nie przygotowuje kolacji z okazji Święta Dziękczynienia? – pytam z niedowierzaniem. Walczę z pragnieniem, by wybiec na zewnątrz i zapalić. Jestem wyczerpana, a ręce mi się trzęsą. Zostały mi tylko dwa papierosy z mojego sekretnego zapasu. Gdy przyjechaliśmy, miałam pełną paczkę. Muszę zacząć oszczędzać.

– Nie. Powiedziała mi, że jeśli mam ochotę, to w zamrażalniku znajdę obiad z Marie Callender's¹⁰. Tak czy siak, jestem sam. – Nie winię Owena za to, że jest zniesmaczony. – Chyba wyszła na miasto z Larrym. Zjedzą kolację razem z jego córką.

Niewiarygodne, że mama nawet nie pomyślała, by zabrać ze sobą własnego syna. Zżera mnie poczucie winy, że nie jestem teraz z bratem. Dociera do mnie, że wszystkie pieniądze świata nie są warte tego chaosu. Moje serce jest w strzępach, umysł otepiały, a Owen został praktycznie porzucony podczas świąt, które do tej pory nasza matka uwielbiała i przesadnie celebrowała.

Kiedy miałam jedenaście lat, w ciągu kilku miesięcy zmarli oboje nasi dziadkowie i od tego czasu świętujemy zawsze we trójkę. Mama zawsze przygotowuje ogromną kolację z okazji Święta Dziękczynienia i zaprasza każdego, kto przychodzi jej do głowy. Czasami towarzyszył nam jej aktualny chłopak. Innym razem przyjaciele z jej ulubionego baru, samotni maruderzy bez rodziny, z którą mogliby obchodzić ten dzień.

Moja mama może i ma wady – a właściwie ma ich bez liku – lecz zawsze trzyma się w ryzach w czasie świąt. Nie lubi, gdy ktoś czuje się zraniony albo samotny.

Marszczę brwi i potrząsam głową. Jednak bez problemu porzuciła syna i nie kontaktuje się z córką. Czasem wydaje mi się, że bardziej troszczy się o ludzi, z którymi pije, niż o swoich bliskich.

– Żałuję, że mnie nie ma przy tobie – zniżam głos, ponieważ przebywam w głównym domu i nie mam wątpliwości, że ściany mają uszy. – Nie powinieneś obchodzić świąt samotnie.

– Nic mi nie będzie. – Przygnębia mnie jego udawana obojętność. Owen próbuje zachowywać się jak twardziel. Zastanawiam się, czy dla niego to też jest takie wyczerpujące.

– Mama Wade'a zaprosiła mnie na kolację. Myślę, że za jakąś godzinę się do nich wybiorę. Zwykle jadają około trzeciej. Będzie pieprzone ciasto dyniowe.

– Nie przeklinaj. – Robi mi się lżej na sercu i zamierzam wysłać mamie Wade'a kartkę z podziękowaniami. – Tak się cieszę, że masz z kim świętować.

– Ja też – przerywa na chwilę, zanim mówi cienkim głosem. – Tęsknię za tobą.

Przełykam gulę w gardle.

– Ja za tobą też. Obiecuję, że do soboty wieczorem będę w domu. Spędzimy razem niedzielę, okej? Może wybierzemy się do kina. – Nigdy nie chodzimy nawet na popołudniowe seanse, bo jest cholernie drogo, ale pieprzyć to. Musimy tchnąć w nasze życie trochę zabawy. W naszym domu jest zbyt ponuro i musimy to zmienić.

– Chętnie, Fabes. Kocham cię. Wszystkiego dobrego z okazji Święta Dziękczynienia.

– Ja ciebie też kocham. Udanego święta, kochanie. – Kończę rozmowę, odwracam się i widzę czającą się w pobliżu Adele. Jej idealne brwi są wysoko podniesione, a na twarzy maluje się wyraz przesadnego zadowolenia.

– Nie czujesz się zbyt swobodnie, szczebiocząc do słuchawki, jak bardzo za nim tęsknisz i go kochasz? – Podchodzi do mnie, a ja się cofam, czując dreszcz niepokoju przebiegający po kręgosłupie. Twarz Adele przybiera złowrogi wyraz. Obrzuca mnie zimnym, wyrachowanym spojrzeniem. Nic dla mnie nie znaczy, więc nie powinnam się jej obawiać.

Nie chcę wszczynać awantur w Święto Dziękczynienia. Nie zamierzam wdawać się w głupie spory z macochą Drew. To by go tylko zraniło i upokorzyło, a nie chcę zachowywać się jak taki typ dziewczyny.

– Czy to grzecznie szpiegować ludzi podczas rozmowy? – pytam, bo nie mogę się powstrzymać. Jestem wkurzona, że podsłuchiwała i posądza mnie o rozmowę z chłopakiem czy kochankiem. Nie muszę się przed nią tłumaczyć. To nie jej cholerny interes.

– Tak, kiedy rozmowy odbywają się w moim domu. I gdy chodzi o zdziwę, która pieprzy się z moim Andrew.

Wyczuwam w jej głosie jad. Łatwo i zaborczo określa Drew mianem swojej własności.

– Nie jest twój – szepczę. Jest mój.

Nie mam jednak odwagi, by wypowiedzieć te słowa na głos.

Jej uśmiech jest zjadliwy.

– I tu się mylisz. Jesteś tylko chwilową odskocznią, nowością. Przywiózł cię do domu, by nas zszokować i przerazić, że mógłby spotykać się z kimś takim. Lecz to nie wypali.

Rozglądam się po przepastnym pokoju w poszukiwaniu drogi ucieczki. Adele zastawia jedyne wyjście. Musiałabym przejść koło niej, a nie chcę tego. Suka dobrze o tym wie i celowo mnie uwięziła.

– Nie powinnaś zajmować się przygotowaniem kolacji?

Adele śmieje się, lecz jej głos się łamie. Nie ma w nim ani odrobiny radości.

– Chcesz odwrócić moją uwagę? To nie zadziała. – Krzyżuje ramiona na piersi. – Te święta to trudny czas dla mojej rodziny. W sobotę przypada druga rocznica śmierci mojej córki.

Jej słowa wprawiają mnie w zdumienie i oszołomienie. Nie mogę uwierzyć, że Drew nie powiedział mi, że miał siostrę, która zmarła. A może to jest źródłem jego problemów? Lecz to nie ma sensu. Nie po tym, czego byłam świadkiem.

– Przykro mi – reaguję automatycznie i szczerze. Śmierć członka rodziny to okropność i nie życzyłabym jej nikomu, nawet takiej wiedźmie jak Adele. Przeżyłam traumę, gdy zmarli moi dziadkowie. W dzieciństwie byli dla mnie jedynym oparciem, bo już wtedy nie mogłam liczyć na matkę.

– Vanessa miałaby teraz pięć lat. Chodziłaby do przedszkola, rysowała indyka na papierze. – Głos Adele brzmi odlegle. Spojrzeniem też błądzi gdzieś daleko. Współczuję jej, mimo że chwilę temu potraktowała mnie okropnie. – Była piękna. Wyglądała dokładnie jak jej ojciec.

Siostra Drew zmarła w wieku trzech lat. Jak? Co się wydarzyło? I to zaraz po Święcie Dziękczynienia. Nic dziwnego, że nie chce tu wracać. Prawdopodobnie wiąże się z tym okresem

bolesne wspomnienia, które wolałyby wyrzucić z pamięci. Między nimi była ogromna różnica wieku. Miał szesnaście lub siedemnaście lat, gdy się urodziła. Zastanawiam się, dlaczego Adele i jego tata tak późno zdecydowali się na dziecko?

– Jestem pewna, że była piękna. Twój mąż to bardzo przystojny mężczyzna. – Nie wiem, co można jeszcze dodać. To, co powiedziałam, jest oklepane. Adele rzuca mi dziwne spojrzenie.

– Mój mąż... – Głos Adele cichnie i kobieta potrząsa głową. – Masz rację. Andy jest przystojny. Tak jak Andrew.

Zawsze określa go pełnym imieniem. Gdy zeszłej nocy tak go nazwałam, nie spodobało mu się to. To właściwie była chwila, w której się wyłączył.

Jaki był powód? Czyżby to była wina Adele?

– Kolacja będzie za pół godziny – mówi zwięźle, bez cienia żalu czy smutku. – Sugeruję, byś później wróciła do domku dla gości i spakowała torby. Zamówię ci taksówkę, która odwiezie cię dziś wieczorem na przystanek.

Usta otwierają mi się w zdumieniu. Nie mówi poważnie.

– O tak, mam plany, mała Fable. Takie, które nie uwzględniają twojej obecności, bo dotyczą wyłącznie prywatnych spraw rodzinnych, a ty jesteś intruzem. Najlepiej będzie, jeśli wyjedziesz. Już rozmawiałam z Andrew i całkowicie się ze mną zgadza. – Następnie odwraca się na cienkich szpilkach i wychodzi z pokoju. Ciężko opadam na krzesło.

Rozmawiała już z Drew i uzgodnili, że powinnam dzisiaj wyjechać. To zupełnie nie ma sensu. Nie rozumiem, o co chodzi, a mój umysł nadal przetwarza informacje, których mi dostarczyła.

Drew ma zmarłą siostrę. Co się wydarzyło? Jak umarła? Z powodu choroby czy zginęła w wypadku? Nie chcę być niedelikatna i pytać wprost, więc zgaduję, że nie dowiem się, dopóki mi nie powie.

A skoro do tej pory się nie otworzył, nie mogę na to liczyć.

Trudno mi to przyznać, ale Drew sprawił mi przykrość, nie wspominając o siostrze. Zatrzymał dla siebie to traumatyczne przeżycie. Tak jak wiele innych spraw. Jest pełen tajemnic. Nadal mam wrażenie, że wcale go nie znam.

Wcześniej rano Drew wyszedł z domu. Zaplanowałam, że będę go unikać, więc zamknęłam się w pokoju. Próbowałam dodzwonić się do matki, lecz nie odbierała moich telefonów. Następnie pisałam i wydzwaniałam do Owena, ale domyśliłam się, że śpi, i miałam rację.

Od rana jeszcze nie widziałam się z Drew. Czy jest na mnie wściekły za to, że nie wróciłam do łóżka? Prawdopodobnie tak. Jednak tak będzie lepiej. To, co się dzieje między nami, nie ma prawa bytu. Nie w prawdziwym świecie.

Nieważne, jak bardzo tego pragnę.

Drew

– W życiu twojej rzekomej dziewczyny jest inny mężczyzna.

Odwracam się na dźwięk głosu Adele i dostrzegam, że wyszła za mną do przylegającego do podwórza ogrodu. Jesteśmy tutaj zupełnie sami.

Ogarnia mnie niepokój i spinam ramiona, przygotowując się do walki.

– O czym ty mówisz?

Adele ma nieprzenikniony wyraz twarzy i wzrusza ramionami.

– Słyszałam jej rozmowę telefoniczną. Mówiła mu, że tęskni i chciałaby spędzić z nim święta. Po powrocie umówili się do kina.

Dosłownie wychodzi z siebie, by przekazać mi złe nowiny. A ja robię, co w mojej mocy, by udawać, że mnie to nie obchodzi i że jej złośliwe słowa nie robią na mnie wrażenia.

Jednak jest inaczej. Po tym, co wydarzyło się zeszłej nocy, Fable się wycofała. Nie podoba mi się, że sytuacja się odwróciła. Nie wróciła do mojego łóżka. Zwaliła mi konia i zostawiła mnie samego, podkręconego, gotowego, z adrenaliną buzującą w żyłach.

W końcu, gdy zdałem sobie sprawę, że nie wróci, zasnąłem. Od tej pory jej nie widziałem.

Wygląda na to, że się przede mną ukrywa.

– W życiu Fable nie ma nikogo innego. Liczę się tylko ja – mamroczę, ruszając do drzwi prowadzących do domu.

Adele odskakuje w lewo i łapie mnie za ramię. Nie udaje mi się uciec przed szponami wbijającymi się w moje ciało.

– Nie masz pewności, idioto. Jestem pewna, że ta dziwka rozkłada nogi przed każdym, kto o to poprosi.

Jestem tak wściekły, że mam ochotę ją spoliczkować.

– Nigdy jej tak nie nazywaj – cedzę przez zaciśnięte zęby. – Nigdy.

– Słyszałam ją. Nazwała go „kochanie”. Zanim się rozłączyła, powiedziała, że go kocha. Spójrz prawdzie w oczy, Andrew. Zdradza cię z innym. – Adele udaje, że się złości. – Co się dzieje? Nie udaje ci się jej zaspokoić? Wiem, że lubisz kontrolować swoje zwierzęce popędy, ale czasami dziewczyny uwielbiają, gdy się z nich wywalasz.

– Pieprz się. Zostaw mnie w spokoju i skończ z tymi bredniami o mojej dziewczynie. – Wyszarpuję się z jej uścisku, odpycham ją i wbiegam pospiesznie do domu. Muszę znaleźć Fable i upewnić się raz na zawsze, że nie kręci z innym facetem na boku.

Wiem, że nie umawialiśmy się na wyłączność. Lecz przynajmniej mogłaby dzwonić do innych mężczyzn poza zasięgiem słuchu moich rodziców. Przez nią wychodzę na dupka i daję Adele broń do ręki.

Kurwa, nie mogę znieść myśli, że Fable mogłaby naprawdę być z innym facetem na boku, jednocześnie spędzając tu ze mną czas.

Krew we mnie wrze i zżera mnie zazdrość. W ciągu sekundy zamieniam się w zaborczego dupka, kroczę przez dom, ignorując wołającego mnie tatę i Adele, która wpada za mną do domu. Nigdzie nie widać Fable. Nagle dostrzegam ją na podwórzu przed domem. Widzę, jak wypuszcza dym z papierosa, i wpadam we wściekłość.

Mam cholerną ochotę skopać komuś dupę.

Otwieram frontowe drzwi i zmierzam prosto w jej kierunku. Nasze spojrzenia się spotykają. W jej oczach dostrzegam strach, nieufność... i złość. Zaciąga się i wydmuchuje dym prosto w moją twarz. Jestem wściekły na nią, Adele i na ojca.

Wkurzam się też na siebie za to, że pomyślałem, że coś mogło mnie łączyć z tą dziewczyną, dla której nic nie znaczę.

– Jesteś z kimś innym – rzucam jej oskarżenie prosto w twarz.

Zaciska wargi, a papieros zwisa z jej ust.

– Widzę, że rozmawiałeś z macochą.

– Powiedz mi, o co chodzi.

– A czy to twój interes? – Rzuca papierosa na trawę i depcze go obcasem, robiąc dziurę w nieskazitelnym trawniku rodziców. Ojciec się wkurwi, gdy to zobaczy.

– Zapłaciłem ci kupę kasy, byś przez ten tydzień udawała moją dziewczynę. Myślę, że to moja sprawa. – Łapię ją za ramię i przyciągam, patrząc prosto w jej płonące zielone oczy. Chcę wiedzieć, czy mnie okłamuje, czy wszystko, co połączyło nas wczoraj, było dla niej zwykłą

ściemą.

To boli. Bardziej, niż chcę przyznać.

– Więc znów do tego wracamy? Wszystkie te czułe słówka i wczorajsze amory ulotniły się po tym, gdy cię opuściłam. Teraz jesteśmy kwita i znów jestem opłaconą dziewczyną.

Jest wkurzona. Lecz ja bardziej.

– Mów prawdę. Jest inny facet?

– Odpowiem, gdy powiesz, jak zmarła twoja siostra – rzuca mi w twarz.

Ze zdziwienia aż mnie zatyka. Puszczam ją i cofam się. Kurwa. Nie spodziewałem się tego. Myślałem, że mam jeszcze trochę czasu, zanim wyznam jej prawdę o Vanessie.

– Nie ma o czym opowiadać – mamroczę. Nie zamierzam wdawać się w szczegóły, ignorując piętno, jakie odcisnęła na mnie śmierć siostry.

– Spoko, więc tak się akurat zdarzyło, że zapomniałeś mi wspomnieć o nieżyjącej od dwóch lat siostrzyczce. Wcale się nie dziwię, że nie chcesz wracać do tego miejsca. Też bym unikała powrotu. Jestem pewna, że twój dom jest miejscem pełnym okropnym wspomnień, z którymi nie chcesz się mierzyć.

– Masz cholerną rację. – Złoszczę się, że mnie rozprasza. Nie będziemy dłużej rozmawiać o mojej siostrze. – Kim jest ten koleś, Fable?

– Nikim. – Potrzęsa głową.

– Kim. Jest. Ten. Facet? – cedzę słowa, bo męczą mnie te brednie.

– A co? Jesteś zazdrosny?

– Tak, kurwa. Jestem – ryczę, nie mogąc pohamować wylewających się ze mnie słów. – Po wszystkim, co nas wczoraj połączyło, masz tupet pytać, czy jestem zazdrosny? Oczywiście, że jestem. Dla mnie to nie gra, Fable. To moje życie. I chcę, byś była jego częścią. Lecz jeśli wolisz się pieprzyć z innymi facetami, to nie zniosę tego. Chcę mieć cię na wyłączność.

Z trudem łapię oddech. Nie mogę uwierzyć, że to z siebie wyrzuciłem. Przygląda mi się, jakbym oszalał, i może tak jest, ale nie mogę nic na to poradzić. Czuję, że muszę jej wszystko wyznać.

Każdą pieprzoną tajemnicę, tę dobrą i złą.

– Ale my tylko udajemy – szepcze. Ma łzy w oczach, a jedna spływa po jej policzku. Chcę zetrzeć ją kciukiem, scałować, lecz się hamuję. Nie mogę, nie po tym, co właśnie powiedziała. – To nie jest prawdziwe.

– To nieprawda – zaczynam, ale mnie ucisza, kładąc na krótką chwilę palec na moich ustach.

– Prawda. Nie chcesz mnie. Nie jestem kimś, za kogo mnie bierzesz. Ty też zdecydowanie nie jesteś tym, za kogo cię uważam. Dzieli nas za dużo tajemnic i problemów. Myślę, że nasze wspólne życie byłoby jednym wielkim bałaganem. W głębi duszy wiesz, że nigdy nie będziemy razem.

Nie mogę wydusić z siebie słowa. Wiem, że ma rację, niezależnie od tego, jak bardzo chcę, by się myliła. W tej chwili nie mam już pragnień.

– Jeszcze dwa dni, Drew – przerywa, zagryzając dolną wargę. – Chyba, że chcesz, bym wyjechała dziś, tak jak życzy sobie Adele. Dała mi jasno do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziana.

– Chcę, byś została – odpowiadam niczym automat. – Potrzebuję cię jeszcze przez te dwa dni.

– Dobrze. – Kiwa głową. Usta ma zaciśnięte w wąską kreskę, a jej oczy mają błagalny wyraz.

Jestem pewien, że chce jeszcze coś dodać, lecz Adele otwiera drzwi wejściowe i woła

wesołym głosem, że kolacja jest gotowa. Rzucam jej twarde spojrzenie. Na co w odpowiedzi trzaska drzwiami.

– Powinniśmy wejść do środka – mówi Fable, obejmując się ramionami.

Podążam za nią do wejścia, uświadamiając sobie, że nadal nie wiem, czy rzeczywiście ma innego faceta.

Rozdział 12

Dzień szósty (Black Friday), 8.00

To, co za nami, i to, co przed nami, niewiele znaczy w porównaniu z tym, co tkwi w nas.

– Ralph Waldo Emerson

Drew

Wczorajsza kolacja z okazji Święta Dziękczynienia okazała się porażką. Chociaż mnie to nie zaskoczyło. Tata zaprosił kilku współników w interesach. Podczas gdy na jednym końcu stołu oni rozmawiali o Wall Street¹¹ i stanie gospodarki, na drugim panowała cisza. Fable usiadła daleko ode mnie i uparcie milczała, nakładając sobie pełen talerz jedzenia.

Adele nie gotuje i zamówiła gotowe potrawy na świąteczną kolację. Nie wiem, czy od czasu ostatnich świąt, jakie lata temu spędziliśmy u dziadków w Nowym Jorku, w ogóle kiedykolwiek jedliśmy indyka przyrządzonego w domu.

Wrogość tego miejsca przekracza wszelkie granice. Macocha próbowała wciągnąć mnie w rozmowę, ale ignorowałem ją. Pojawiła się taksówka, by zabrać Fable na przystanek. Odesłałem gościa, wręczając mu dwie dwudziestki za fatywę.

Fable nie odezwała się do mnie ani razu. Kiedy pojawiła się okazja, by się ulotnić, od razu z niej skorzystała. Wróciła do domku, nie żegnając się z nikim. Zamknęła się w swoim pokoju i nie pojawiła się już do końca wieczoru.

Postąpiłem więc tak samo. Byłem wkurzony na siebie, że dałem jej tak zależeć sobie za skórę. Podobnie jak poprzedniej, tej nocy nie spałem zbyt długo. A teraz czaję się pod zamkniętymi drzwiami Fable. Czuję pokusę, by do niej wparować i zmusić ją do rozmowy.

To zdecydowanie nie w moim stylu. Nie lubię konfrontacji i nie znoszę stawiać czoła uczuciom. Lecz wczorajszy spór między nami pozostawił rany. Myślałem, że zaczyna nas łączyć coś wyjątkowego.

Chyba się jednak myliłem.

Po raz pierwszy odzywa się we mnie zawziętość. Nie chcę się mylić i sędzę, że mam rację. Nie mogę jej winić za to, że z jakiegoś powodu uciekła przerażona. Dzień w dzień postępuję dokładnie tak samo. Jedynymi momentami w życiu, nad którymi mam kontrolę, są chwile na boisku. Kilka dni w domu sprawia, że pragnę odzyskać kontrolę. Nie chcę dłużej zaprzętać sobie głowy tym bagnem i pragnę skupić się na grze.

Chcę zapomnieć o wszystkim i wrócić do mojego trybu życia.

Jestem wkurzony na siebie. Pukam do jej drzwi i naciskam klamkę. Ze zdziwieniem odkrywam, że są otwarte. Nie daję jej choćby sekundy na reakcję i wkraczam do ciemnego pokoju. Zatrzymuję się u stóp łóżka i zauważam, że śpi, zwinięta w kulkę na środku materaca.

Jej rozrzucone na poduszce włosy układają się w splecione fale. Twarz wygładziła się podczas snu, a różane usta są rozchylone. Kołdrę ściągnęła do talii. Ma na sobie kusą, jasnoniebieską koszulkę bez rękawów, a pod spodem nie ma stanika. Jej sutki przebijają przez

lekki materiał.

Cienki top, a pod nim twarde sutki sprawiają, że aż się ślinię na jej widok. W pokoju jest okropnie zimno. Podchodzę bliżej, łapię róg kołdry i przykrywam Fable. Moje palce ocierają się o jej piersi. Robię to celowo. Otwiera oczy i zrywa się tak szybko, że prawie uderza mnie czołem w szczękę. Cofam się błyskawicznie, oszczędzając sobie potężnego urazu.

– Co ty wyprawiasz? – Naciąga kołdrę pod brodę, ku mojemu rozczarowaniu zasłaniając piękne ciało. – Zakradasz się do mojego pokoju?

– Chciałem się upewnić, że wszystko między nami gra. – Żałosna wymówka, ale nic innego nie przychodzi mi do głowy.

– Która godzina? – Pochyla się, podnosi telefon z nocnego stolika i sprawdza godzinę. – Czemu myślisz, że coś się ze mną dzieje o tak wczesnej porze?

– Zamknęłaś się tutaj na ponad dwanaście godzin. Mogłaś stracić przytomność. Skąd miałem wiedzieć? – bronię się. Nie rozumiem, jak mogliśmy tak popsuć nasze relacje i dojść do wzajemnej wrogości.

Chcę odzyskać Fable. Pragnę nas z powrotem.

Nigdy nie było nas, dupku.

Milknę i siadam na krawędzi łóżka. Zasmuca mnie, że odsuwa się ode mnie, jakby potrzebowała przestrzeni. W mojej głowie rodzi się myśl, że skoro jest około trzeciej nad ranem, to mogę mieć nadzieję, że wszystko, co zepsuło naszą nieśmiałą więź, zniknie. Jeśli ona się nie zgadza...

Nie wiem, co jeszcze mogę uczynić.

– Wszystko ze mną w porządku – ripostuje, odkładając telefon. Wlepia wzrok w swoje podkulone nogi. – Możesz już iść.

– Miałem nadzieję, że wybrałabyś się gdzieś ze mną.

Przechyla głowę w sposób mówiący, że jej to nie obchodzi.

– Nie wiem, czy powinniśmy spędzać ze sobą czas, Drew. Rozumiem, że mamy udawać parę, ale tydzień prawie się skończył i nie musimy już tak się wysilać.

Kurwa, co zrobiłem? Nie mam pojęcia, a ona mi nie powie, dopóki tego z niej nie wyciągnę.

– Chciałem, byś wybrała się ze mną na cmentarz. Muszę odwiedzić grób siostry.

Nasze spojrzenia się spotykają. Jej zielone oczy wypełniają ból i współczucie. I to wszystko dla mnie.

– Nie wiem, czy powinnam...

– Chcę tego. – Zamykam jej drobną dłoń w swojej. Ma lodowate palce. Próbuje się wyrwać, ale zaciskam uchwyt. – Potrzebuję cię, Fable.

– Myślałam, że Adele zaplanowała coś tylko dla rodziny. – Podnosi głowę w buntowniczym geście.

Tak delikatna i piękna, że aż kusi mnie, by wziąć ją w ramiona i nigdy nie wypuszczać. Lecz się hamuję.

– Nie wybieram się z nimi. – To byłoby spełnieniem moich odwiecznych koszmarów. Łkająca Adele oczekiwałaby ode mnie współczucia i pocieszenia.

Ledwie mogę znieść myśl o jej dotyku. A co dopiero, bym to ja musiał jej dotknąć.

Fable w milczeniu rozważa moją prośbę. Czuję ulgę, bo nie chcę wybierać się na grób sam. Nie mogę też odbyć tej wizyty z rodzicami. Lecz wiem, że muszę. Jestem to winien siostrzyczce. Odwiedziny na cmentarzu napełniają mnie przytłaczającym smutkiem. Wiem, że rozkleję się w chwili, gdy tylko dojedziemy na miejsce. Nie dałbym rady pójść tam sam. Potrzebuję jej.

Z Fable przy boku poczuje w sobie siłę, której potrzebuję, by tego dokonać. Będę błagał siostrzyczkę o wybaczenie, że nie opiekowałem się nią właściwie. Mam nadzieję, że Fable nie znienawidzi mnie, gdy wyznam jej prawdę.

Może jej akceptacja pomoże mi poradzić sobie z nienawiścią, jaką do siebie żywię.

– Wybiorę się z tobą – odpowiada niskim głosem. Rzuca mi przygnębione spojrzenie. – Kiedy jedziemy?

– Muszę wziąć prysznic. Ty pewnie też. – Gdy kiwa głową, ciągnę dalej. – Za kilka godzin? Przed dziesiątą?

– Dobrze – przytakuje, a ja powoli zwalniam uścisk. Jej palce nadal stykają się z moimi. Ten subtelny kontakt wywołuje we mnie przyjemne dreszcze. Gdy na nią patrzę, zauważam, że ona też przygląda mi się z rozchylonymi ustami i szeroko otwartymi oczami. Wygląda zajebiście z rozczochranymi włosami i taka zaspana.

– Dziękuję – szepczę. – Za to, że zgodziłaś się ze mną pojechać.

– Dziękuję, że zaufałaś mi na tyle, by poprosić. – Oblizuje wargi, pozostawiając na nich wilgotny połysk. Zmagam się z pragnieniem, by ją pocałować. – Dlatego byłam taka wkurzona, Drew. Po tym, co wydarzyło się wczoraj i o co oskarżyliście mnie z Adele, poczułam się tak, jakbyś mi nie ufał. A ja zawsze byłam z tobą szczerą.

Wiem, że ma rację. Zareagowałem przesadnie. Adele pociągnęła za odpowiednie struny, a ja się nabrałem na jej sztuczki.

– Nie powinienem był słuchać macochy. – Biorę głęboki wdech i wypuszczam powietrze. – Przepraszam.

Delikatny uśmiech błąka się na jej ustach, a moje serce trzepocze.

– Wybaczam ci. Dla twojej wiadomości: facet, z którym wczoraj rozmawiałam...

– Tak? – Moje serce wali w piersi.

– To był Owen. Mój brat.

Czuję się jak kompletny dupek. Oczywiście, że rozmawiała z bratem. Przez większość czasu się o niego zamartwia.

– Nie powinienem był słuchać Adele.

– Nie powinieneś.

– Czuję się jak dupek.

– Wczoraj tak się zachowywałaś. – Chcę jeszcze coś dodać, ale mi przerywa. – Szczerze? Podobała mi się ta cała złość. To oznacza, że naprawdę masz uczucia, prawda?

Milczę. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak wybuchłem. Czy w ogóle kiedykolwiek mi się to zdarzyło? Puściły mi nerwy i nie byłem się w stanie opanować.

– Idę pod prysznic. – Podnosi głowę w moją stronę. – Powinieneś już wyjść. Nie chcę, byś oglądał mnie w tym stanie. Mam na sobie praktycznie prześwitującą koszulkę.

– Fable, nie znoszę ci przerywać, ale ja już cię widziałem – przypominam jej niskim głosem.

Teraz ona milknie. Wstaję z szerokim uśmiechem i zmierzam do drzwi.

– I podobało mi się to, co zobaczyłem – wołam przez ramię.

Całą drogę przez korytarz towarzyszy mi jej delikatny śmiech.

Fable

Na dworze jest zimno i ponuro. Na niebie gromadzą się ciemne, posępne chmury i nieustannie wieje wiatr. Szczelniej otulam się płaszczem, podążając za Drew przez cmentarz. Wybrał wietrzną ścieżkę wśród nagrobków. Z całej siły staram się nie patrzeć na nie, ale

chwilami nie potrafię się oprzeć. Niektóre są piękne, z prawdziwymi zdjęciami, łamiącymi serce napisami, a nawet rzeźbami.

I kwiaty. Są wszędzie, prawdziwe i sztuczne, jasne i radosne, ciemne i ponure. Niektóre nawiązują do motywów świątecznych. Dostrzegam pozostałości po wstążkach z okazji Halloween, mnóstwo jesiennych kolorów.

Czuję się lepiej, widząc te kolory i ławki postawione przez ludzi, by spędzać czas z ukochanymi, którzy odeszli. Śmierć to straszna rzecz, ale jest częścią życia. Nie lubię o niej myśleć.

Łatwiej udawać, że będziemy żyć wiecznie.

– Oto ona.

Głęboki, posępny głos Drew wrywa mnie z zamyślenia. Zatrzymaliśmy się przed małym, położonym blisko ziemi nagrobkiem.

Powoli podchodzę, staję obok i patrzę na słowa wyryte na nagrobku:

Vanessa Adele Callahan

Urodzona 30 września 2007 r.

Zmarła 27 listopada 2010 r.

Na zawsze w naszych sercach...

W prawym górnym rogu znajduje się zdjęcie Vanessy. Ma ciemne włosy i błyszczące niebieskie oczy, zupełnie jak Drew, oraz duży uśmiech rozświetlający jej twarzyczkę.

Była urocza.

Zerkam na Drew i widzę, jak wpatruje się w jej zdjęcie. Ręce trzyma w kieszeniach kurtki. Ma posępny i smutny wyraz twarzy. Chcę go pocieszyć, wziąć w ramiona i szepnąć, że wszystko się ułoży, ale uważam, że to nie na miejscu.

Poza tym wcześniej powiedział mi, że pragnie kilku chwil, by w milczeniu popatrzeć na grób i pomyśleć o siostrzyczce. Porozmawiać z nią w myślach.

Zgodziłam się, bo nie można oceniać cudzego żalu? Każdy przeżywa żałobę inaczej. Ja nie chciałabym przychodzić na cmentarz, zwłaszcza gdyby moja siostra zmarła w tak młodym wieku.

Znów ogarnia mnie ciekawość, lecz staram się ją ignorować. Chcę wiedzieć, jak umarła. Nie wiem, czemu mnie to tak dręczy, ale każdy w jego rodzinie jest taki skryty.

Muszę poznać prawdę.

Nie mogę dłużej znieść urywanego oddechu Drew. Podchodzę bliżej i ściskam jego rękę. Chcę, by wiedział, że jestem przy nim, jeśli mnie potrzebuje. Przyciąga mnie bliżej i obejmuje ramieniem. Jego twarz zanurza się w moich włosach i przyciska mnie do siebie tak mocno, że ledwo mogę złapać oddech.

Lecz pozwalam mu na to. Oboje potrzebujemy pocieszenia.

– To moja wina – mruczy mi we włosy. – Pilnowałem jej na dworze, gdy ojciec poszedł odebrać telefon. I potem... zostawiłem ją bez opieki.

Dreszcz przebiega mi po kręgosłupie. Staram się, by nie wyczuł mojego niepokoju. Wciąż chcę, by się przede mną otworzył.

– To był wypadek. – Nie mam pojęcia, co się stało, ale chyba tak należy powiedzieć. – To nie była niczyja wina.

– Nie. – Odsuwa mnie od siebie, a jego niebieskie oczy płoną. Wzburzony przeczesuje

włosy drżącą dłonią. – Adele powiedziała ci, co się stało? Tak?

– Ja... nie. – Potrząsam głową. Wzdycham, gdy łapie mnie za ramiona i lekko mną potrząsa. – Powiedziała mi tylko, że zmarła.

Odpycha mnie, przeklinając pod nosem. Potykam się zdumiona, że mógł mnie potraktować w ten sposób. Odchodzi ze spuszczoną głową, szybkim krokiem. Biegnę za nim. Nagle żałuję, że przyjechałam z nim na ten przygnębiający cmentarz.

– Dokąd idziesz? – krzyczę, kuląc się przed wiatrem i zimnem. Jestem zła. Drew szybko się oddala.

– Muszę pobyć sam.

– Daj spokój – mamroczę, podbiegając do niego. – Wiesz, że nie możesz wiecznie unikać tego tematu.

Odwraca się do mnie. Na jego twarzy malują się sprzeczne emocje. Nie poznaję go.

– Nie znasz mnie. Nie unikam tego. Żyję z tym każdego pieprzonego dnia!

Zaskakuje mnie ten nagły wybuch emocji. Dobrze, że wylewa całą złość i niepokój. Nie szkodzi, że na mnie, jeśli to mu pomaga.

– Nie musisz przechodzić przez to sam. Rozpacz i rozmowa o stracie to coś normalnego.

– Oplakuję ją, bo to przeze mnie wpadła do basenu i utonęła. Miałem jej pilnować na dworze, ale tego nie zrobiłem. Myślałem, że brama do basenu jest zamknięta. – Zaciska dłonie na włosach, wyrywając ciemne kosmyki. Patrzy na mnie niewidzącym wzrokiem. – To moja i jej wina.

– Jej wina? Masz na myśli Vanesę? – Była małym dzieckiem! Jak może tak mówić?

– Nie, kurwa, oczywiście, że nie. Jej wina. Boże. – Zaczyna łkać, a po jego policzkach płyną łzy. Ten widok łamie mi serce. Boję się do niego zbliżyć. Nie mogę znieść myśli, że mógłby mnie odtrącić. Pozostaje sam ze swoim żalem i myślami.

Czuję się zdezorientowana.

Boję się pytać.

– Opowiedz mi, co się wydarzyło – żądam, decydując się odważnie stawić czoła prawdzie. – Jak zmarła twoja siostra?

Drew ociera z wściekłością twarz, pozbywając się łez. Wracamy do miejsca pochówku Vanessy. Daję mu chwilę, siadając na pobliskiej ławce. Gałęzie drzew nad jego głową tańczą na wietrze. Drzę z zimna w cienkim płaszczu. Widzę, że szybko zmierza wprost w moim kierunku.

– Byłem na dworze i spędzałem czas z ojcem. Świeciło słońce, a ta przerwa świąteczna była cieplejsza niż zwykle. Byłem nakręcony, bo świetnie radziłem sobie podczas pierwszego roku w drużynie. – Jego głos się oddala, a on zatapia się w myślach. – Adele większość dnia spędziła na kupowaniu świątecznych prezentów. Poprosiła ojca, by zaopiekował się Vanesą. Bawiliśmy się z nią. Rozchichotana biegała tam i z powrotem wzdłuż tylnego tarasu. Chwilę zajęło mi rozbawienie jej, bo zbyt często nie widywaliśmy się w domu.

Milczę, dając mu czas na opowiedzenie historii. Musi to z siebie wyrzucić, niezależnie od tego, jakie to bolesne. Wołałabym go pocieszyć i zapewnić, że porozmawiamy innym razem. Lecz odpowiednia chwila nie nadejdzie nigdy.

– Zadzwoił telefon ojca. Od miesięcy pracował nad dużą fuzją, więc musiał odebrać. Poprosił, bym popilnował Vanessy i pod żadnym pozorem nie spuszczał jej z oczu. Obiecałem, że się nią zaopiekuję. – Wypuszcza drżący oddech i zamyka oczy. – Bawiliśmy się w chowanym, śmialiśmy się, droczyłem się z nią. Wiedziałem, że ojciec nie odszedł daleko, bo słyszałem jego głos – przerywa na moment. – Nagle w drzwiach pojawiła się Adele i nalegała... bym wszedł z nią do domu. Powiedziałem, że nie mogę, bo muszę pilnować Vanessy. Przekonała mnie, że nic się nie stanie. Przecież był tam tata. I był, przysięgam, że był. Wszedłem do domu...

– milknie, ale po chwili ciągnie dalej: – A Vanessa jakoś przedostała się za ogrodzony teren otaczający basen i wpadła do wody. Okazało się, że mój ojciec znajdował się przed domem. Lecz wtedy tego nie wiedziałem. Nie zdawał sobie sprawy, że zostawiłem Vanessę samą. Ja myślałem, że on na nią patrzy, a on, że ja jej pilnuję...

Drew rozkleja się. Pada na kolana przed grobem siostry. Jego ramiona drżą i garbi się nad nagrobkiem jak w modlitwie.

– Przepraszam. Spieprzyłem i jest mi strasznie przykro.

Podchodzę do niego. Przyklękam obok i obejmuję go ramionami. Odwraca się do mnie, łapie mnie za szyję i przyciska twarz do mojej piersi. Czuję wilgotne łzy na skórze. Głaszczę go i wplatam palce w jego włosy.

Siedzimy w ciszy przez długie minuty. Jego ciałem wstrząsa cichy płacz. Bezgłośnie łzy spływają po moim policzku. Rozumiem jego smutek, wszechogarniający żal i ból.

Lecz dręczy go coś jeszcze. Wyczuwam, że jest tego dużo więcej. Ukrywa coś ze strachu, by mnie nie przerazić lub nie zmienić swojego obrazu w moich oczach.

To ma jakiś związek z Adele. I myślę, że wiem, co to jest.

Jednak nie jestem jeszcze gotowa, by stawić temu czoła.

Rozdział 13

Dzień szósty (Black Friday), 23.00

Ci, których znasz najlepiej, mogą zranić cię najbardziej.

– Drew Callahan

Drew

Desperacko pragnę jej ulec.

Po wizycie na cmentarzu wybraliśmy się na lunch do restauracji fast food. W drodze do domu nie rozmawialiśmy za dużo. Mimo usilnych prób nie byłem w stanie podtrzymać rozmowy. Czuję się wyczerpany emocjonalnie i fizycznie. Fable o tym wie i nie naciska, nie prosi o wyjaśnienia, dopóki nie uznaje tego za konieczne.

Tak jak jej pytanie o to, co wydarzyło się w dniu, gdy utonęła Vanessa. Trudno uwierzyć, ale dobrze było to z siebie wyrzucić. Z nikim nie rozmawiałem o śmierci siostry. Nawet z rodzicami. Dusilem to w sobie przez dwa lata. Lecz gdy poruszyliśmy temat, tama puściła.

Opowiedziałem jej całą historię i jestem cholernie wdzięczny, że nie wzdygnęła się, nie potępiła mnie ani nie osądzała. Zwyczajnie wsparła mnie i pozwoliła mi się wypłakać.

Cholera. Nie chcę się oceniać i dołować tym, że targają mną pieprzone emocje. Straciłem siostrę, bo jej nie upilnowałem. Mam prawo do płaczu i wściekłości.

Resztę popołudnia przespaliśmy, skuleni na środku łóżka, w objęciach i okryci kocem. Przez większość wieczoru leżeliśmy. Potrzebowaliśmy tego, bo nie spaliśmy zbyt dużo podczas pobytu w Carmel.

Wyjeżdżamy jutro – w dniu, który moja rodzina uznaje za drugą rocznicę śmierci mojej siostry. Cieszę się, że się stąd wyrwę. Lecz nie jestem pewien, co życie przyniesie Fable po powrocie do domu.

Obawiam się tego, że moglibyśmy oboje spieprzyć wszystko, co nas łączy.

Słyszę sygnał komórki i domyślam się, kto pisze. Tata albo Adele to ostatni ludzie, z którymi mam ochotę rozmawiać. Turlam się na bok, siadam i sięgam po telefon. Lampa na komodzie rzuca przyćmiony blask. Zerkam na ekran i widzę, że to ojciec wysłał mi wiadomość. Właśnie mam ją przeczytać, gdy telefon zaczyna dzwonić. To znowu on.

– Przepraszam, że nie odbierałem – mówię natychmiast. Mam wyrzuty sumienia, bo dla niego to też trudny okres. Nie powinienem się od niego odcinać, nieważne, jak mi to ułatwia funkcjonowanie.

– Nie waż się ze mną rozłączać. – Kurwa, to Adele.

– Czego chcesz? – zniżam głos, próbując nie obudzić Fable, która wierci się pod kocem i odwraca do mnie plecami.

Nie mam pojęcia, czy śpi. Nie zamierzam mówić macosze nic, co mogłoby skłonić Fable do dalszych pytań. I tak źle postąpiłem, wyznając jej prawdę o Vanessie. Nie ma mowy, bym zrzucił więcej na jej barki.

– Wybierasz się jutro z nami na grób Vanessy?

– Byłem dziś.

Martwa cisza zalega w słuchawce. Nie chcę przerywać milczenia, jakie zapadło między nami. Jestem zmęczony byciem na każde skinienie tej kobiety. Wszystko zaszło za daleko.

– Byłeś tam z nią?

– Tak.

Wyrywa jej się syk.

– Jak śmiesz zabierać ją na grób mojej córeczki.

– To moja siostra, do cholery. Mogę zabrać swoją dziewczynę, gdzie chcę.

– Nie jest twoją... Boże. – Adele dusi w sobie słowa. – Masz tam być jutro z nami.

Potrzebuję cię.

– Nie mogę, bo jutro wyjeżdżamy. Dlatego wybrałem się na cmentarz dzisiaj. – To nie do końca prawda, ale moje wyjaśnienia działają.

– Rozczarujesz ojca – zniża głos. – Nie chcesz tego, co? Taki z ciebie dobry chłopiec, Andrew. Zawsze robisz, co ci każe.

Przechodzą mnie ciarki, zamykam oczy, biorę głęboki wdech i modlę się, by się znowu nie rozkleić. Od powrotu do domu towarzyszy mi emocjonalna huśtawka. Wiedziałem, że będzie źle, ale nie spodziewałem się, że do tego stopnia.

– Nie wybiorę się tam z tobą, Adele. Pora raz na zawsze zerwać z przeszłością. – Rozłączam się, nie dając jej czasu na odpowiedź.

Dostrzegam, że Fable leży odwrócona w moją stronę i wpatruje się we mnie intensywnymi, zielonymi oczami. Żołądek mi się wywraca. Zastanawiam się, ile słyszała.

– Dręczy cię? – pyta miękko.

Potakuję w milczeniu.

Zrzuca z siebie koc i zbliża się do mnie. Opiera dłonie na moich ramionach i przysuwa swoją twarz do mojej. Przymyka powieki i wpatruje się w moje usta. Widzę, jak jej pierś gwałtownie podnosi się i opada. Czuję jej pocieszający dotyk. Ta dziewczyna, ona po prostu...

Robi to dla mnie.

Nie wiem, jak ująć w słowa to wszystko, co chcę jej powiedzieć.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie dzisiaj zrobiłeś. – Zaskakuje mnie.

Marszczę brwi, wyciągam rękę i zakładam za ucho kosmyk jej jedwabnych włosów.

– To ja powinienem podziękować ci za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

– Zgadza się. Powinieneś. – Wykrzywia usta w drżącym uśmiechu. – Chciałam podziękować ci za to, że byłeś ze mną szczery, opowiedziałeś mi o siostrze i podzieliłeś się ze mną tą częścią twojego życia. Wiem, że nie przyszło ci to łatwo.

Mój palec wędruje po jej miękkim policzku. Przesuwam kciukiem w tę i z powrotem.

– Dziękuję, że wybrałaś się ze mną na grób siostry i wysłuchałaś mnie. – *Oraz za to, że trzymałaś mnie w ramionach i pozwoliłaś mi się wypłakać.*

Siada na mnie, spuszcza nogi po bokach moich ud. Łapię ją, kładę ręce na jej jędrnym tyłku i przyciągam do siebie. Wtula się tak mocno, że nie da się wcisnąć między nami paznokcia.

– Drew – szepcze miękko, pochylając się i przyciskając usta do moich. – To nasza ostatnia wspólna noc tutaj.

Świadomość tego sprawia mi ból. Pewnie jutro wieczorem każde z nas wróci do swojego życia. Nie mogę się doczekać, kiedy skończy się moja męka. Jednak wiedząc, że nie będzie już przy mnie Fable odgrywającej rolę mojej dziewczyny...

Dręczy mnie to bardziej, niż chcę się do tego przyznać.

Przesuwam dłonią po jej plecach, sięgam pod sweter i pieszczę jej nagą, gładką skórę.

Drży pod moim dotykiem. Gdy się nachyla, włosy opadają jej na twarz, a usta unoszą do moich. Wiem, czego chce.

Pragnę tego samego.

Opieram głowę o zagłówek łóżka i ujmuję w dłonie jej kark. Nasze usta spotykają się w miękkim pocałunku. Liżę językiem jej górną wargę. Delektuję się jej słodkim, dekadentckim smakiem. Z ust Fable wyrywa się cichy jęk. Całuję ją mocniej, z jęczyczką.

Obezładnia mnie pragnienie, którego nigdy wcześniej nie czułem. Zalewa mnie fala wspomnień naszej wspólnej nocy, gdy bezinteresownie doprowadziła mnie do orgazmu, nie prosząc o nic w zamian. Pragnę zrobić dla niej to samo. Dać jej to, czego ode mnie potrzebuje. Chcę, by nasze ciała splotły się ze sobą na całą noc.

Przespaliśmy praktycznie całe popołudnie. Muszę upewnić się, że ona też tego chce i mnie pragnie...

– Jesteś głodna? No bo dopiero co się obudziliśmy – pytam po przerwaniu pocałunku. Mam ochotę na więcej, ale staram się stworzyć jej możliwość wycofania się. To głupie, ale nie chcę, by mnie odrzuciła, gdy zajdziemy daleko.

Wiem, że jestem gotowy. Ale czy ona również?

Odsuwa się ode mnie, łapie brzeg swetra, ściąga go przez głowę i rzuca na podłogę. Ma na sobie prosty, oblamowany koronką biały biustonosz, z małą atłasową kokardką między miseczkami. Wygląda słodko i niewinnie. Moje myśli takie nie są. Wpatruję się w nią i rozmyślam, jak pozbyć się tego cholernego stanika, nie okazując, jak wielką mam na nią ochotę.

– Jestem głodna... ciebie – szepcze. Jej oczy błyszczą, a opuchnięte usta lśnią od naszego pocałunku. – Zdejmij koszulę, Drew.

Bez chwili wahania, zrzucam z siebie koszulę. Patrzy mi w oczy, po czym wsiada na mnie, owijając mnie nogami w biodrach. Zarzuca mi ramiona na szyję i zanurza palce w moich włosach. Zamykam oczy, wdycham jej zapach i czuję bliskość ciepłego ciała. Lgniemy do siebie. Dzieli nas jedynie jej biustonosz. Jego satynowy materiał pobudza mnie, gdy się o mnie ociera.

Nasze usta się odnajdują. Przytłaczają mnie kłębiące się we mnie uczucia. Pragnąłem tego rodzaju więzi od lat, lecz zawsze byłem zbyt pełen obaw, by uwierzyć, że to możliwe.

Teraz wierzę i zawdzięczam to mojej dziewczynie na tydzień.

To zasługa Fable.

Fable

Drew Callahan ma najpiękniejsze ciało, jakie kiedykolwiek widziałam. Z zażenowaniem muszę przyznać, że mam spore doświadczenie.

Jego uporczywe usta rozpraszają moją uwagę. W końcu przerywam pocałunek. Chcę rozkoszować się jego nagim ciałem. Ostatnim razem, gdy byliśmy razem, otulała nas ciemność. Baliśmy się na siebie spojrzeć ze strachu o to, co naprawdę moglibyśmy ujrzeć.

Teraz chcę mu się dokładnie przyjrzeć. Pragnę patrzeć mu w oczy, gdy będzie we mnie po raz pierwszy wchodził i sprawi, że będę szczytować. Chcę, by wyszeptał moje imię, gdy sprawię, że dojdzie...

Przechodzi mnie dreszcz. Wędruję palcem po jego szerokich ramionach, twardych jak skała bicepsach. Dotykam ciemnych włosów porastających ramiona. Zastyga w bezruchu, lecz pożera mnie rozgorączkowanym wzrokiem. Uważnie badam dłońmi jego ciało, dotykam piersi, końcówką palca wskazującego pieszczę oba sutki. Podskakuje odrobinę, co wywołuje mój śmiech.

Lecz mój uśmiech blednie, gdy dotykam jego brzucha. Spowalням poszukiwania,

pozwalając, by dłonie poznały każdy wybój i rowek jego mięśni. Czuję, jak drga pod moim dotykiem.

Podnoszę głowę i widzę, że się we mnie wpatruje. Ma uniesione brwi, a usta wykrzywia w półuśmiechu. Jak dotąd to najszcześliwszy wyraz twarzy, jaki u niego widziałam. Przynajmniej od popołudnia, w którym zabrał mnie na lunch i pocałował w bajecznym zaułku podczas ulewy.

Bez słowa przyciskam usta do jego warg. Czuję, jakby rzucił na mnie zaklęcie. Ten pocałunek jest natarczywy, pełen głodu. Pozwalam mu przejąć nad sobą kontrolę. Rozkoszuję się tym, jak jego duża dłoń spoczywa na mojej piersi, po czym przesuwają się w górę i chwytają mnie za gardło w zaborczym geście.

Ta sama dłoń powoli zsuwa się w dół. Jego palce nurkują pod ramiączkami mojego stanika i je zsuwają. W sekundę go zdejmują. Przyciskam nagie piersi do jego torsu. Sutki twardeją mi w zetknięciu z jego ciepłym ciałem.

– Pragnę cię – szepcze mi do ucha. Dreszcz podniecenia przebiega mi po plecach. – Tak bardzo, że mnie to wykańcza, Fable.

Uwielbiam, gdy Drew wymawia moje imię w ten sposób. Jest przy mnie, a nie zagubiony w ciemności czy zaślepiiony przeszłością. Dotyka mnie, całuje, powoli ocierając się o mnie twarde męskim członkiem. Nie chciałabym teraz być w innym miejscu.

Łapie mnie w tali i popycha na łóżko. Leżę płasko na plecach, a on pochyla się nade mną. Całuje mnie bez wytchnienia. W tej pozycji nie mogę być tak blisko niego, jak pragnę, więc obejmuję go nogami w biodrach i desperacko przyciągam do siebie.

Drew przerywa pocałunek, odsuwa się i prześlizguje wzdłuż mojego ciała. Jego ręce wędrują do pasa moich cienkich legginsów. Powolnymi ruchami ściąga je ze mnie razem z bielizną. Drżę, oddycham szybko i wpatruję się w sufit. Zagryzam wargę, gdy mnie rozbiera, a jego palce wędrują po moich udach, kolanach, kostkach. Czuję na sobie jego oddech i zamykam oczy. Jestem oszołomiona, gdy jego dłonie rozdzielają moje uda.

Ogląda mnie i nie wiem, co myśleć czy mówić. Wypuszcza z siebie urywany oddech. Jego dłonie chwytają moje biodra. Całuje moje piersi, liże sutki, wędruje językiem po całym ciele.

Nie wytrzymam dłużej. Nie należę do cichych w łóżku, ale też nie jestem bardzo głośna. Jednak jego dotyk, usta na mojej skórze sprawiają, że wyginam się i krzyczę. Jestem kompletnie naga i bezbronna. Lecz nigdy nie czułam się tak wielbiona i pełna życia.

– Jesteś piękna – szepcze pochylony nad moimi piersiami i bierze je w usta. Zanurzam dłonie w jego włosach i przytrzymuję go, wijąc się pod jego ustami i językiem. Nadal nie wiem, jak do tego doszło. Od początku go nienawidziłam i zrobiłam to dla pieniędzy. Uważałam go za popieprzonego i nadal myślę, że coś w tym jest.

Lecz jestem tu. A on jest taki przystojny, troskliwy i wrażliwy. Chcę mu pomóc i czuję, że potrafię.

Zespolenie naszych ciał to pierwszy krok w tym kierunku.

– Czekaj – mruczy. Otwieram oczy i widzę jego twarz tuż przy swojej. Kradnie mi krótkiego całusa, odwraca się i zsuwa z łóżka. – Zaraz wrócę.

Przyglądam mu się, gdy wychodzi. Opieram się na ramieniu i staram się uspokoić kołatanie serca oraz przyspieszony oddech. Jestem tak podniecona, że drżę, pobudzona adrenaliną, pożądaniem i innymi nieznanymi emocjami, o które się nawet nie podejrzewałam. Nigdy wcześniej się tak nie czułam.

Świadomość tego zapiera mi dech w piersi.

Chwilę później Drew wraca do pokoju i zamyka drzwi na zamek. Obserwuję go

w milczeniu. Zbliży się do łóżka i kładzie mały zestaw kondomów na stoliku nocnym. Nasze spojrzenia się spotykają, podnosi brew i się uśmiecha.

– Mamy fart. Znalazłem pudełko w łazience pod zlewem. Zawsze są tam, gdzie ręczniki, szampon i mydło. W domku dla gości znajdziesz wszystko, co oferuje najlepszy hotel. Często zatrzymują się u nas biznesowi partnerzy ojca.

Skoro Callahanowie miewają gości, to przynajmniej jest to bezpieczna przystań.

Nie marnujemy dużo czasu na rozmowę. Drew siłuje się z rozporciem swoich jeansów, które szybko opadają z bioder do kostek. Zrzuca je kopnięciem. W ustach zasycha mi na jego widok. Czarne, bawełniane bokserki są idealnie napięte.

Pozbywa się ich szybko. Bez śladu zażenowania wpatruję się w niego i podziwiam jego dużego penisa. Myślę o tym, jakie to będzie uczucie, gdy już we mnie wejdzie.

Nagle czuję się strasznie przerażona, bo to może boleć.

Drew wyczuwa zmianę w moim nastroju i stara się mnie uspokoić. Obejmuje mnie silnymi ramionami i przytula. Zamykam oczy i wtulam głowę w jego jędrną pierś, wdychając czysty, wyjątkowy zapach. Jest delikatny, czuły, lecz jednocześnie nieustępliwy. Znowu się całujemy, odkrywamy nasze ciała i turlamy się na materacu niczym para dzieciaków uprawiających zapasy.

Lecz nie ma niczego filuternego w tym dużym, umięśnionym mężczyźnie przyciskającym mnie do łóżka. Przytrzymuje moje ręce nad głową, obserwuje mnie swoimi pięknymi, niebieskimi oczami.

Chwilę wcześniej założył prezerwatywę. Oboje jesteśmy gotowi, lecz nadal się denerwuję. To punkt zwrotny w naszej relacji. Później nie da się tego zmienić. Nigdy nie zapomnę ani jego, ani tej nocy.

– Nie ma powrotu – szepcze, jakby czytał mi w myślach.

Powoli kiwam głową, zbyt oszołomiona, by znaleźć właściwe słowa.

– Gdy tylko w ciebie wejdę, należysz do mnie.

Nigdy nie sądziłam, że taki tekst mnie podkreśli. Zawsze uważałam się za niezależną.

Lecz myśl, że należę do Drew, napędza mnie ogromną radością.

– Chcę, abyś była moja, Fable. – Zwalnia uchwyt na moich nadgarstkach, pociera głową moje policzki, nos. Ten słodki, seksowny gest sprawia, że jęczę, oplatom ramiona wokół jego szyi i przyciągam go do siebie.

– Pragnę być twoja – odpowiadam chrapliwym szeptem. – Chcę należeć tylko do ciebie, Drew.

Całuje mnie i powoli wślizguje się we mnie. Zapiera mi dech w piersi. Jego wielki penis sprawia, że napinam się i wstrzymuję oddech, gdy zanurza się we mnie coraz głębiej.

– Sprawiam ci ból. – Wyciska szybkie, słodkie pocałunki na mojej twarzy. – Zrelaksuj się i oddychaj.

Robię, jak radzi. Staram się z całych sił zmniejszyć napięcie w podbrzuszu. Drew napiera na mnie. Całe jego ciało jest napięte od wstrzymywania się, a na skórze widać mgiełkę potu. Poruszam biodrami, rozkładam nogi trochę szerzej, by mógł wejść głębiej.

Oboje jęczymy i zaczynamy się jednocześnie poruszać. Na początku niepewnie, ucząc się wzajemnie swojego rytmu, dostrajając nasze ciała, aż stają się zsynchronizowane w płynnym, szybkim rytmie. Drew rusza się coraz mocniej. Z każdym jego pchnięciem, odchodzę od zmysłów. Zatracam się, mój umysł robi się mętny, a myśli odległe. Jedyne, co potrafię, to odczuwać. Nadchodzi niesamowita fala. Prawie dochodzę, lecz wtedy on mnie zaskakuje.

Wciąga mnie na siebie i opiera się plecami o wezglowie łóżka. Oplatom go nogami w pasie. Chwilę wcześniej siedzieliśmy w takiej pozycji. Lecz wtedy mieliśmy na sobie ubrania.

Teraz jesteśmy nadzy zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Nasze ciała są zespolone. Zanurza się głęboko we mnie.

– Odpływałaś. – Tak dobrze mnie zna. – Nie chciałem, byś zapomniała, z kim jesteś. Kto sprawi, że dojdiesz – mówi to głębokim głosem. Jego kutas tkwi tak głęboko we mnie, że aż drzę. Podekscytowana jego zaborczym tonem, zachwycom się słodkimi słowami.

Drew rozgryza mnie spojrzeniem, słowem, pchnięciem, językiem. Każda pojedyncza rzecz, którą robi, pustoszy, odurza, ale i odnawia.

– Nigdy nie zapomnę, z kim jestem – szepczę przed pocałunkiem. Łapie moje biodra i przyciska je do siebie. Współpracuję z nim, gotowa na orgazm, chcąc przeciągnąć tę chwilę jak najdłużej.

Łapie tył mojej głowy. Jego silne palce zaplątują się w moje włosy i mnie ciągnie. Lecz rozkoszuję się tym bólem, bo sprawia, że żyję. Bycie w ramionach Drew, posiadanie go, sprawia mi satysfakcję.

Czuję, że żyję, i jestem doceniana, kochana.

Szepcze moje imię i dochodzimy jednocześnie. Wyginam się, pocierając o niego mocniej. Całym moim ciałem wstrząsa dreszcz. Drew wciąga mnie pod siebie, drży i jęczy w ekstazie. Jego dłonie zaciskają się tak mocno wokół mojej talii, że tracę oddech.

Przez długie chwile nie zwalniamy uścisku. Nadal wstrząsają nami dreszcze. Powoli nasze oddechy się wyrównują, ale nie mogę go wypuścić, nie chcę, by ze mnie wyszedł.

Nic nie poradzę na to, że Drew Callahan odmienił mnie na zawsze. Ta wiedza mnie pobudza, ale i przeraża. Pozostało tyle niewiadomych między nami.

Jeszcze musi mi wyjawiać tyle przerażających sekretów ze swojego życia. Tego się obawiam. Lecz... czyż nie mówią, że prawda cię wyzwoli?

Chcę, by Drew przestał być więźniem przeszłości. Jedynym sposobem jest poznanie tego, co się naprawdę wydarzyło.

Jestem zdeterminowana, by dowiedzieć się prawdy.

Nie mam wyjścia.

Rozdział 14

Dzień siódmy (powrót), 9.00

Nigdy jeszcze strumień wiernej miłości nie płynął spokojnie¹².

– William Szekspir

Drew

Zasnęliśmy nago, spleceni w uścisku. Jej pachnące włosy znajdowały się na mojej twarzy, a nogi były oplecione wokół moich. Obudziłem się twardy i gotowy, by wziąć ją ponownie.

Tak też zrobiłem.

Tej nocy uprawialiśmy seks czterokrotnie. Za każdym razem było lepiej. Może to zabrzmiało żałośnie, ale przepadłem.

Fable namawia mnie do podniesienia się z łóżka. Ma rację, że musimy się ruszyć. Przed nami cztery godziny jazdy w dzień wzmożonego ruchu. Podróż zajmie nam pewnie więcej czasu niż zwykle.

Poza tym chcę uciec od Adele i ojca. Kocham tatę, ale dzisiejszy dzień... będzie dla niego trudny. Nie jestem pewien, czy dałbym radę stawić temu czoła. Czuję się winny, że jestem szczęśliwy, mimo że to nie jest dokładny dzień śmierci Vanessy.

Męczą mnie poczucie winy, wyczerpanie, zmartwienia i wstyd. Chociaż raz w życiu chcę się nacieszyć tym, że przez całą noc uprawiałem seks z piękną kobietą. Pragnę z nią być, dotykać jej, powtarzać, ile dla mnie znaczy, a nie uciekać i ukrywać się przed wszystkim.

Fable jest dla mnie taka dobra, że nie mogę pozwolić jej odejść.

Spragnieni siebie bierzemy wspólny prysznic. Wsuwam palce między jej nogi i delikatnie doprowadzam ją do orgazmu. Nasze usta pozostają cały czas złączone. Jęczymy i dyszymy, a gorąca woda nas omywa. Nagle Fable klęka i bierze mnie do ust. Jej wargi zaciskają się na końcówce mojego kutasa, a język poznaje jego każdy fragment. Dochodzę z drżącym oddechem.

To dla mnie punkt zwrotny. Moje wcześniejsze doświadczenia powodowały, że nienawidziłem obciążania. Napełniało mnie obrzydzeniem, kiedy wracały wspomnienia. Wstyd i groza spowodowane tym, jak łatwo poddawałem się kobiecej presji i wierzyłem, że to, co robimy, nie jest niczym złym i że nie ma się czego wstydzić.

Adele się myliła. Wiedziałem, że to, co robiliśmy, było złe, lecz nie potrafiłem kontrolować siebie, swoich potrzeb, reakcji na nią. Nie znośiłem tego, że wiedziała, jak mnie podniecić.

Nienawidziłem tego, w kogo mnie zmieniła. Zostałem jej seksualną zabawką, którą można pieprzyć, której można walić konia. Na samą myśl mnie mdli. Często po jej wizytach rozmyślałem nad samobójstwem. Lecz nie potrafiłem podjąć się tej próby. Byłem zbyt przerażony tym, co mogłoby się zdarzyć, gdybym mimo wszystko przeżył.

Zbudowałem więc wokół siebie mur. Mechanicznie brnąłem przez życie, przeżywając je tak, jak ode mnie oczekiwano. Trzymałem wszystkich na dystans, poświęcając się całym sobą

wyłącznie futbolowi.

Aż do chwili, gdy zjawiała się ta dziewczyna i mnie zaintrygowała, zaskoczyła i odurzyła. Całkowicie mnie rozbroiła.

– Jesteś nienasycony – mówi po tym, jak wycieramy się nawzajem ręcznikiem.

Jej słowa sprawiają, że zamieram w bezruchu. Adele powiedziała to samo tej nocy w klubie. Te słowa mnie wtedy rozwścieczyły i zawstydzily.

Tak samo jest teraz.

Uśmiech znika z idealnych ust Fable, gdy się w nią wpatruję i staram opanować gniew. Nie mogę tego zepsuć. Nie po tym, jak spędziłem najdoskonalszą noc w życiu w jej ramionach.

– Co się stało? – pyta.

Potrząsam głową, wychodzę z łazienki i zmierzam do pokoju, by się przebrać. Jestem spakowany i prawie gotowy do drogi, z wyjątkiem kilku drobiazgów. Muszę się stąd wydostać, znaleźć się daleko od tego domu i uciec przed tym życiem, które nie jest już częścią mnie. Nadal czuję jego lepkie macki oplatające się wokół mnie, próbujące się we mnie wczepić, bym nigdy nie mógł się stąd wydostać.

Chwilę później Fable wchodzi do pokoju. Widać, że ubierała się w pośpiechu. Ma niezapięte jeansy, a koszula wisi na niej niedbale. Poprawia ją na swoich szczupłych ramionach i na chwilę się rozpraszam.

Lecz zdaję sobie sprawę, że jej dociekliwe spojrzenie jest skierowane na mnie. Tym razem nie pozwoli mi się wywinąć.

– Powiedz mi, co się dzieje.

– Po prostu... nie jestem jeszcze gotowy. – To dobra odpowiedź. Musi wystarczyć.

– Coś się przed chwilą stało. Chcę wiedzieć co. – Krzyżuje ramiona na piersi. Robi tak nieustannie i zdaję sobie sprawę, że to jej obronny gest. Stara się być twarda i pokazać, że nie cofa się przed niczym.

Ja też nie zamierzam się poddać. Nie możemy odbywać tej rozmowy tu i teraz.

– Odpuść, Fable.

– Nie. – Zbliżyła się do mnie i dźga mnie palcem w pierś. – Skończmy udawać, że nic się nie dzieje. Mam dosyć twoich wybuchów i svirowania, a potem oszukiwania się, że wszystko jest w porządku. Wiem, że wciąż oplakujesz siostrę. Rozumiem, że czujesz się winny z powodu jej śmierci. Lecz wydarzyło się jeszcze coś, o czym mi nie mówisz. Musisz mi wyznać prawdę, Drew.

Powoli potrząsam głową, wypuszczając gwałtownie powietrze z płuc.

– Ja... nie mogę.

– Musisz. – Wyciąga ręce i odpycha mnie ponownie. Łapię ją za nadgarstki i powstrzymuję. – Jak inaczej mam ci pomóc uporać się z przeszłością?

– Zaufaj mi, nie chcesz wiedzieć. – Uwalniam się od niej i odwracam w kierunku leżącej na łóżku torby. Lecz ona szarpie mnie za ramię tak, że znów stoimy twarzą w twarz.

– Nie odcinaj się ode mnie. Jestem tu dla ciebie. Po tym wszystkim, co przeszliśmy razem, co właśnie dzieliliśmy – wzdycha i zamyka na krótką chwilę oczy, jakby to ją pokonało. – Obnażyłam przed tobą swoje ciało i duszę, a nigdy nie zrobiłam tego przed nikim. Więc błagam cię. Powiedz mi, co się, do cholery, wydarzyło.

Wpatruję się w nią z desperacją, gotowy wyznać prawdę. Przeraza mnie moja reakcja. Rozchyłam usta, lecz nie potrafię wydobyć z siebie słów. Jakby cały świat spoczywał na mojej piersi, miażdżąc serce i zamieniając je w pył.

– Mogę zgadywać? – mówi miękko głosem. Pochylam się, by jej posłuchać. – Mam... pewne podejrzenia. Czy mogę zadawać ci pytania, a ty będziesz udzielał przeczących lub

twierdzących odpowiedzi?

To, co sugeruje, jest tchórzliwym wyjściem. Lecz w tej chwili to chyba jedyny sposób.

Kiwam więc głową.

Oddycha głęboko. Bierze krok do tyłu i opiera się plecami o szafkę.

– Cokolwiek przytrafiło ci się w przeszłości, wydarzyło się tutaj, nieprawdaż? Nie w domku dla gości, ale w tym domu. Nie w szkole ani nigdzie indziej, tak?

Z trudem przełykam ślinę i potakuję.

– Okej. – Zaciska usta, a w jej oczach pojawia się zmartwienie. – Myślę, że... to ma coś wspólnego z Adele, zgadza się?

Milczę sparaliżowany strachem. Jednocześnie chcę potwierdzić jej przypuszczenia, ale i uciec. Jest tak blisko poznania prawdy i zdaję sobie sprawę, że już pewnie się domyśliła. Ogarnia mnie wstyd i czuję nudności.

– Tak – potwierdzam, pocierając wierzchem ręki usta. Zaraz chyba zwymiotuję.

Gdy patrzy na mnie, widzę czający się w jej oczach strach, współczucie, zmartwienie i łzy, których nie chcę.

– Molestowała cię, prawda?

Potrząsam głową, zdumiony jej doborem słów.

– Nie można tak powiedzieć. Dokładnie wiedziałem, co robimy.

– Co? – Fable otwiera usta ze zdziwienia.

– Mieliśmy romans. To wszystko. Nie było molestowania ani dotykania, kiedy byłem dzieckiem. Kusiła mnie, uwiodła, a ja się w niej zakochałem i przez lata ciągnęliśmy romans – wypluwam z siebie słowa z takim obrzydzeniem, że ledwo mogę jasno myśleć. – Proszę, Fable. Oto odpowiedź na twoje pytanie. Skoro już wiesz, to co o mnie sądzisz? Jestem obrzydliwy, prawda? Zakradanie się do macochy, pozwalanie jej na wślizgiwanie się do mojego pokoju w środku nocy. Ciągłe pieprzenie się. Zawsze wiedziała, co zrobić, by mi stanął. Nie znosiłem kontroli, jaką nade mną miała.

Trzęsę się, oddech zamiera mi w płucach i szczękam zębami. Nie mogę uwierzyć, że właśnie jej wszystko wyznałem.

Fable po prostu stoi i mi się przygląda. Jej oczy wypełniają się łzami.

– Ile... miałeś lat, kiedy to się zaczęło?

– Prawie piętnaście.

Adele wiedziała, że byłem napalony jak cholera. Była piękna i tajemnicza. Schlebiała mi, flirtowała ze mną i nie mogłem się powstrzymać. Jest ode mnie starsza tylko o jednaście lat. Twierdziła, że ze mną ma więcej wspólnego niż z moim ojcem. Zakradała się do mojego pokoju w środku nocy i mnie dotykała. Obciągała mi tak, że dochodziłem, bojąc się, że stracę przytomność.

Byłem młody, naładowany hormonami i chętny do nieustannego pieprzenia. Pomimo wstydu i nienawiści, jakie żywiłem do niej i siebie, skrycie pragnąłem, by doprowadzała mnie do orgazmu. Szukałem jej uwagi, ponieważ przez krótką chwilę czułem się chciany, pożądany i kochany.

Lecz gdy po wszystkim zostawiała mnie samego w pokoju, było mi wstyd i czułem do siebie obrzydzenie. Nienawidziłem nas obojga i taty, który był na to zupełnie ślepy. Miałem też żal do mamy, że zmarła, gdy byłem mały, i nie mogła mnie ochronić.

– Byłeś dzieckiem, a ona cię wykorzystwała, Drew. Romans to zgoda na seks między dwojgiem dorosłych osób. To, co robiła twoja macocha, to molestowanie. – Drży jej głos, a ciałem wstrząsają dreszcze. Następnie kompletnie mnie zaskakuje.

Podbiega i obejmuje mnie mocno, jakby już nigdy nie miała mnie wypuścić. Płacze

i szlocha w moją koszulę. Powoli przyciągam ją do siebie. Brak mi już łez i nie ma we mnie smutku. Nie czuję nic. Może jestem w szoku.

Właśnie wyznałem Fable mój najmroczniejszy, najgorszy sekret, a ona nie uciekła. Nie śmiała się, nie wykiła mnie ani nie wskazała oskarżającym gestem.

Chociaż raz w życiu czuję, jakbym w końcu znalazł kogoś, kto mnie rozumie.

Fable

Mimo że nie chciałam tego przyznać, to wiedziałam, że problemem jest Adele. Gdy mijał tydzień, pojawiała się coraz więcej sygnałów, a moje podejrzenia rosły.

Teraz zostały potwierdzone.

Wypełnia mnie tak silna i obeszłująca nienawiść, że aż kręci mi się w głowie. Nienawidzę tej kobiety za to, co zrobiła Drew. Tego, jak nadal go dręczy. To obrzydliwa, pieprzona pedofilka, która powinna wylądować w więzieniu.

Nienawidzę jej całą sobą.

– Musimy się zbierać – mówię stłumionym głosem, wtulona w jego pierś. Odsuwam się, by na niego spojrzeć. Jego twarz jest pozbawiona emocji. Przebywa w swoim świecie i nie mogę go za to karać, ponieważ to jego mechanizm obronny.

Po powrocie do domu doradzę mu, by koniecznie wybrał się do terapeuty. Musi raz na zawsze wyrzucić to ze swoich myśli. Nie da się całkowicie uwolnić od doświadczeń z przeszłości, ale można o nich przynajmniej z kimś porozmawiać. Poszukać pomocy, by sobie ze wszystkim lepiej radzić.

– Drew. – Potrząsam go za ramię. Jego spojrzenie skupia się na mnie. – Czas ruszać w drogę. Teraz.

– Masz rację. Zbierajmy się.

Biegnę do pokoju, wrzucam wszystko do torby i zapinam ją. Łapię torebkę, zakładam bluzę i obrzucam pokój spojrzeniem, upewniając się, że niczego nie zostawiłam.

Nie miałyby znaczenia, gdyby tak się stało. Chcę się stąd wydostać. Nic więcej mnie nie obchodzi.

Czekając na Drew w salonie, wyglądam przez okno. Moje spojrzenie skupia się na głównym domu. Jego rodzice jeszcze nie wyruszyli na cmentarz. Widzę zaparkowanego na podjeździe, przygotowanego wcześniej range rovera. Całe szczęście, że nie blokuje samochodu Drew.

– Chcesz się pożegnać z ojcem? – pytam, gdy wchodzi do salonu. Torba zwisa z jego ramienia, a na twarzy maluje się obojętność.

Powoli potrząsa głową.

– Napiszę do niego. Wyjechali już?

– Nie. – W moim głosie słychać jawną panikę. Chrząkam, podirytowana swoimi reakcjami. – Drew, nie wiem, czy to dobry pomysł, jeśli będziemy tam przechodzić...

– Też nie wiem – przerywa mi.

Szybkim krokiem zmierzamy do samochodu. Nasze ruchy są gorączkowe. Rzucam torbę na wąskie tylne siedzenie. Wsiadamy do samochodu i zatraskujemy drzwi w tym samym czasie. Drew wkłada kluczyk do stacyjki.

Jesteśmy tak blisko wydostania się stąd. Przepelnia mnie szczęście, że to w końcu nastąpi.

– Andrew!

Z niedowierzaniem przechylam głowę w lewo i widzę biegnącą do samochodu Adele. Zatrzymuje się od strony kierowcy. Wali w szybę pięścią, wykrzykując, by otworzył okno. Drew

wpatruje się w nią. Jego dłoń spoczywa na skrzyni zmiany biegów i jest gotowy wycofać samochód.

– Nie otwieraj – mamroczę. – Ona nie zasługuje na twoją uwagę, Drew.

– A co, jeśli powie tacie? – mówi cichym głosem. Brzmi jak mały chłopczyk. Czuję, że pęka mi serce. Podzielam jej ból.

– Kogo to obchodzi? Ty nie zrobiłeś nic złego. To jej wina.

Sięga po guzik otwierający szybę.

– Czego chcesz? – pyta chłodno.

– Po prostu... pojedź z nami. Potrzebuję cię, Andrew. – Rzuca mi zimne, twarde spojrzenie. Lecz ja odpowiadam jej tym samym.

Mam ochotę rozerwać ją na strzępy.

– Wczoraj odwiedziłem jej grób. Oddałem siostrze należny szacunek. Czego jeszcze ode mnie chcesz? – Jego głos i spojrzenie są lodowate. Adele sobie tego nie uświadamia.

– Jest tego dużo więcej i muszę... ci powiedzieć. Na osobności. To ważne, Andrew. Proszę.

– Przestań go tak nazywać. – Nie mogę się oprzeć i jej przerywam. Nie mogę znieść sposobu, w jaki wymawia jego pełne imię.

– Tak się nazywa – mówi płaskim głosem. – A ty kim, do diabła, jesteś, by mówić mi, co mam robić?

– Nie odzywaj się tak do niej. – Jego niski głos brzmi jak ostrzeżenie, lecz nadal nie dociera to do Adele.

– Ona jest nikiem, Andrew. Jest bezwartościowa. Dlaczego spędzasz z nią czas? Jest dobra w łóżku? Rozkłada ciągle przed tobą nogi i dlatego stale się koło niej kręcisz? – Adele brzmi jak szalona. Nie pozwalam, by jej obelgi mnie dotknęły.

Za to, co zrobiła Drew, dla mnie jest zerem. Zasługuje, by gnić w piekle.

– Przynajmniej nie jestem molestującą dzieci kupą gówna – mamroczę pod nosem.

Jęk, który wyrywa się Adele, jasno wskazuje, że mnie usłyszała.

– Czemu tak powiedziałaś, głupia dziwko?

Cholera, wdepnęłam.

– Ona wie, Adele – wtrąca się ostro Drew. – Wie wszystko.

Martwa cisza zalega między naszą trójką. Boję się spojrzeć na Adele. Skupiam się na swoich trzęsących się kolanach i staram wyrównać oddech. Zerkam kątem oka na Drew i widzę, jak drga mu szczęka. Trzyma kierownicę tak mocno, że aż pobielają mu kostki.

– Tak więc – mówi piskliwym głosem i pokasłuje – powiedziałaś jej wszystko? Wie o naszym romansiku?

– Molestowanie piętnastolatka to nie romans. – Zaciskam wargi i zamykam oczy. Mama zawsze mi powtarzała, że moja niewyparzona gęba wpędzi mnie w kłopoty.

Chyba miała rację.

– Dobrze, skoro chcesz, by wiedziała wszystko, nie będę się krępować i powiem przy tej wyszczekanej suce to, co chciałam ci wyznać na osobności. – Jej głos ocieka słodyczą. Nie mogę się powstrzymać, podnoszę głowę i patrzę na nią.

Nie podoba mi się morderczy blask w jej oczach. Usta ma wykrzywione w szalonym uśmiechu.

– Powinniśmy jechać – szepczę do Drew, a on bez słowa odpala samochód.

– Nie chcesz usłyszeć, co mam do powiedzenia? – pyta śpiewającym głosem Adele.

– Nie bardzo. – Nadal wpatruje się w kierownicę.

– Szkoda. Bo chodzi o Vanessę.

Odwracamy się do niej równocześnie.

– Co z nią?

– Próbowałam ci powiedzieć od dawna, ale nigdy nie było właściwej chwili. Jednak musisz wiedzieć. Zawsze czułam, że to prawda... Nie byłam pewna. Lecz teraz już nie mam wątpliwości.

– Wyduś to z siebie, Adele.

Żołądek przewraca mi się ze strachu, pocał mi się ręce i ściskam kolana. Jestem przerażona tym, co może powiedzieć.

– Vanessa to nie twoja siostra, Andrew. – Adele przerywa. Rzuca mi triumfalny uśmiech.

– To twoja córka.

Rozdział 15

Dzień siódmy (powrót), 11.30

Gdzie miłość, tam i ból.

– hiszpańskie przysłowie

Fable

Minęły prawie dwie godziny, a ja nadal nie wiem, co powiedzieć.

Jestem w szoku po dewastującym wyznaniu Adele. Jednak to nie mnie najbardziej ono dotknęło. Śmiertelnie przeraża mnie sposób, w jaki przyjął to Drew. Nie okazał żadnych emocji.

Spędziłam z nim sześć dni i nocy. Obserwowałam go w dobrych i złych chwilach. Gdy był wkurzony i troskliwy. Jednak nigdy nie widziałam, by zachowywał się w ten sposób. Nie wiem, jak mogę mu pomóc, a on uparcie milczy.

Kończy się najcichsza podróż w moim życiu. Pogoda była beznadziejna, a ruch na drodze koszmarny. Ciągle padał deszcz, a drogi były mokre. Nie można było dojrzeć świata przez szybę.

Na samym początku podróży Drew włączył radio, co było jasnym sygnałem, że nie chce rozmawiać. Więc nie naciskałam. Gnębi mnie tyle pytań, które jednak muszą pozostać bez odpowiedzi.

Czy Adele mówiła prawdę? Czy Vanessa rzeczywiście była córką Drew? Czy jego ojciec – jej mąż – żywił chociaż cień podejrzeń? Czy wiedział o ich romansie? I ile dokładnie to trwało?

Z moich obliczeń wynika, że ta chora relacja łączyła ich przez przynajmniej cztery lata. Ze strzępków informacji, jakie zebrałam o dniu śmierci Vanessy, wnioskuję, że Adele wciągnęła Drew do domu, by się pieprzyć. W tym czasie jej córka utonęła.

Taka jest brutalna prawda. Dlatego Drew się obwinia.

Nie jestem na niego wściekła i nie potrafię go nienawidzić za to, co się stało. Nieważne, co sądzi, to nie była jego wina. To Adele uwięziła go w tym szalonym, chorym związku, z którego nie potrafił się wydostać. Był dzieckiem, kiedy rozpoczęła swoją niemoralną grę.

To cud, że w ogóle zeszedł nocy był w stanie ze mną być.

Niespokojnie przesypiam ostatnią godzinę jazdy. Budzi mnie szarpnięcie, gdy Drew zatrzymuje samochód i gasi silnik. Podnoszę głowę i zerkam przez okno, odkrywając, że znajdujemy się na parkingu przed moim mieszkaniem.

– Jesteśmy na miejscu – mówi głębokim głosem. – Pomóc ci z torbą?

Patrzę na niego z niedowierzaniem.

– Więc tak to się skończy?

Nasze spojrzenia się spotykają. Patrzy na mnie z takim bólem, że prawie uciekam wzrokiem. Lecz nie dam mu satysfakcji.

– Fable, słyszałaś, co powiedziała Adele. Nie oczekuję, że będziesz to znosić.

– Naprawdę tak źle mnie oceniasz? Serio? – Wkurza mnie to. Jednocześnie chcę go walnąć i przytulić. – Dobrze.

Sięgam za siebie, łapię torbę, otwieram drzwi i wyskakuję z samochodu tak szybko, że prawie się przewracam.

– Fable.

Zatrzymuję się na dźwięk swojego imienia i palcami łapię krawędź drzwi, którymi jeszcze chwilę temu miałam ochotę trzasnąć.

– Co?

– Muszę... to przetrwać. Potrzebuję czasu, by to przemyśleć. – Błaga wzrokiem o zrozumienie.

Potrząsam głową, a mój podbródek drży. Nie zamierzam przy nim płakać.

– Ile razy mam ci powtarzać? Nie waż się mnie odpychać, Drew.

Głęboko wciąga powietrze i odwraca wzrok. Nadal drga mu szczęka i ma napięty wyraz twarzy.

– Nie wiem, jak sobie radzić z czyjąś pomocą. Jestem przyzwyczajony do samotności.

Sprawia mi przykrość. Nie wiem, jak to możliwe, że moje serce pozostało nietknięte po tym wszystkim, przez co przeszliśmy.

– Wejdz ze mną. Sprawdzę, co u Owena, a potem... możemy porozmawiać. Dobrze?

– Owen. – Spogląda na mnie i wzdycha. Jakby moje słowa przywróciły go do rzeczywistości. – Idź do brata. Potrzebuje cię. Teraz on jest ważniejszy.

– Drew... – Owen jest ważny, zawsze będzie. Lecz dużo bardziej martwię się o niego. Obawiam się tego, co może zrobić, kiedy nie będzie mnie w pobliżu.

– Idź, Fable. Ja... zadzwonię do ciebie.

– Nie wierzę. – Wypełnia mnie gniew i rozczarowana trzaskam mocno drzwiami samochodu.

Z przygarbionymi ramionami zmierzam do mieszkania. Staram się chronić przed mżawką padającą z ciemnego, mrocznego nieba. Słyszę, jak Drew uruchamia silnik i woła mnie przez otwarte okno. Lecz nie odwracam się.

Nie odpowiadam.

Robię tak, jak powiedział. Idę spotkać się z bratem.

Zatrzymuję się na widok mamy siedzącej na kanapie. Ma przekrwione oczy i plamy na policzkach. Wygląda, jakby płakała. Stojący za kanapą Owen ma bezradny wyraz twarzy. Gdy tylko mnie dostrzeżę, w jego oczach pojawia się ulga.

– Co tutaj robisz? – pytam, gdy tylko zamykam drzwi.

Matka spogląda na mnie.

– Mieszkam. A co myślałaś?

Nie reaguję. Pochodzę do Owena i go przytulam.

– W porządku?

– Tak. – Rzuca nerwowe spojrzenie w kierunku mamy. – Skoro już wróciłaś, czy masz coś przeciwko, bym poszedł na chwilę do Wade'a? Obiecuję, że wrócę przed kolacją.

– Mieliśmy iść do kina. – Tak bardzo potrzebuję odskoczni. Ciągłe myślę o Drew i jego dramacie. Chcę zapomnieć i pooglądać bezmyślny, głupi film.

Chociaż zdaję sobie sprawę, że to nie zadziała. Jak zdołam kiedykolwiek o nim zapomnieć? Nawet na chwilę.

– Myślę, że mama chce z tobą porozmawiać. – Owen się wierci. Najwyraźniej zamierza się ulotnić.

– Wybierzemy się do kina innym razem. – Czochram jego ciemnoblonde włosy. Wrywa

się z mojego uścisku, rzucając mi ujmujący uśmiech. – A może zamówimy dzisiaj pizzę na kolację?

Jego twarz się rozjaśnia, gdy zmierza do wyjścia.

– Serio? Dobra.

Odwracam się do mamy, gdy tylko za Owenem zamykają się drzwi. Patrzy na mnie czujnie, a jej blond włosy – takie jak moje – opadają na oczy. Na powiekach ma wymalowane grube kreski, a jej usta są zaciśnięte. Dopada mnie myśl, że za dwadzieścia lat będę wyglądała dokładnie jak ona i niemal zwała mnie to z nóg.

Na pewno nie stanę się taka sama, nieważne, jak podobną drogą podążam.

– Dlaczego to ciebie, a nie mnie pyta o pozwolenie na wyjście? – Mama wskazuje ręką na zamknięte drzwi. – Zachowuje się, jakbyś to ty była jego matką.

– Gdybyś częściej bywała w domu, może pytałby ciebie.

Zanoszę torbę do pokoju i rzucam na nieposłane łóżko. Zostawiłam niezły bałagan. Wszędzie walają się ubrania, zbieranina taniej biżuterii leży na starej komodzie, a lustro zdecydowanie wymaga umycia. Tak naprawdę korzystam z tego pokoju tylko do spania, bo ciągle gonię do pracy lub jestem zajęta.

Gdybym zaprosiła Drew do mieszkania i zaprowadziła do mojego pokoju, pewnie byłby zniesmaczony. Ma świra na punkcie porządku, a mieszkańcy tego domu nie przywiązują do niego wagi.

Jakby miało to kiedykolwiek nastąpić. Nie ma mowy, by nam wyszło. Muszę stawić czoła rzeczywistości. Doznał za dużej krzywdy i jest zbyt uparty, by dać mi szansę.

– Jestem w domu cały czas. – Matka ma tupet tak twierdzić. Gdy wracam do salonu, dostrzegam, że popija łydkami piwo. – Miałam trudny weekend. Nie musisz mnie wpędzać w poczucie winy.

Chciałabym usłyszeć, co dla niej oznacza „trudny weekend”. Skończyły jej się fajki albo piwo? A może jej facet flirtował z inną kobietą? Jeśli ktokolwiek miał ciężki weekend – cholera, kurewsko ciężki weekend – to był Drew Callahan.

No i ja.

– Jest sobota – zauważam. – Nie powinnaś być w barze?

– Od kiedy to zrobiłaś się taka pyskata? – parska.

Ignoruję ją i zmierzam do ciasnej kuchni. Otwieram lodówkę i zaglądam do środka. Widok jest przygnębiający. Resztki leżącej nie wiadomo jak długo chińszczyzny na wynos i przeważnie opróżnione butelki po keczupie, musztardzie, majonezie oraz dzemie winogronowym. W litrowej butelce mleka zostało może kilka łyków, a jego termin ważności upłynął dawno temu.

Znajduję dwie puszki napoju i zgniecione, na wpół opróżnione dwa opakowania sześcioopaków. Uchowaj Boże, by mama musiała obejść się bez swojego piwa.

Obiecuję sobie, że pierwszą rzeczą, jaką załatwię jutro z samego rana, będą zakupy spożywcze. Powinniśmy mieć w domu prawdziwe jedzenie, by Owen mógł się właściwie rozwijać. Musi jeść odpowiednie rzeczy, a nie śmieciowe jedzenie i fast foody. Ostatni raz jemy pizzę pepperoni. Od jutra będziemy się dobrze odżywiać.

– Słyszałam, że straciłaś pracę – rzucam, otwierając napój. Zimny łyk kofeiny i cukru przepływa przez moje gardło. Zamykam drzwi lodówki i widzę, że matka opiera się o blat kuchenny z prawie opróżnioną puszką piwa.

– Owen ci powiedział? – Potrząsa głową. – Wygadują o mnie bzdury.

– A co mówią? – Domyślam się, że z własnej winy straciła pracę.

– Rzekomo klient poskarżył się, że gdy go obsługiwałam, wyczuł w moim oddechu piwo.

– Wznosi toast puszką, wychylając z niej resztę piwa. Ironia, prawda? – Nie spałam do późna w nocy przed tym, jak piłam z Larrym. Więc pewnie można było wyczuć resztki zapachu, wiesz? Naprawdę byłam wtedy trzeźwa.

Moje życie jest do bani. Matka jest kompletnie nieodpowiedzialna. Nie wiecie mi się lepiej niż Drew.

– Gdzie Larry? – Podnoszę brwi, gdy na mnie patrzy. – Twój nowy chłopak, tak?

– Nie wiem. – Wzrusza ramionami. – Porządnie się pokłóciliśmy i podrzucił mnie do domu niespełna godzinę temu. Mieliśmy dziś wyjść na miasto.

Chcę, by wyszła z domu i zostawiła mnie samą z moimi myślami. Owen wróci na pizzę, ale z nim mam ochotę przebywać.

– Może powinnaś zadzwonić do Larry’ego i prosić go o wybaczenie?

– Czemu uważasz, że to ja zrobiłam coś złego?

Bo zawsze tak jest.

– Czasem lepiej przejąć inicjatywę i przeprosić nawet, jeśli nie ponosisz winy. – Teraz moja kolej wzruszyć ramionami.

Matka stuka się palcem wskazującym w usta i wyciąga komórkę z kieszeni.

– Niezły pomysł. Zadzwonię do niego.

Idzie do swojej sypialni z telefonem przy uchu.

– Cześć, skarbie. To ja. – Jej głos cichnie za zamykanymi drzwiami.

Jeszcze długo po jej wyjściu, stoję w miejscu. Myślę o Drew. Gdzie jest i co robi? Czy u niego wszystko w porządku? Nienawidzę zamartwiania się. Żałuję, że się ode mnie odciął. Chciałabym, by się przede mną otworzył.

Marzenia są dla głupców.

Drew

Po podrzuceniu Fable do domu krążę po mieście przez godzinę, pocieszając się znajomymi, kojącymi widokami. To małe miasteczko, w którym spędziłem ostatnie trzy lata, jest bardziej moim domem niż miejsce, w którym dorastałem.

Rodzinne miasto wiąże się ze złymi wspomnieniami; nie licząc kilku dni z Fable.

Przejeżdżam obok kampusu i stadionu, na których spędzam większość życia. Oba sprawiają wrażenie opuszczonych. W centrum mijam sklepy, kawiarnię na rogu i Starbucks¹³. Krążę koło La Salle’s, które wygląda spokojnie. Nic dziwnego, skoro nie ma nawet szóstej. Poza tym studenci nie wrócili jeszcze do miasta. Jutro wszystko się zmieni.

Deszcz pada równomiernie. Gdy zdaję sobie sprawę, że od godziny jeżdżę bez celu, wracam do mieszkania. Mieszkam na drugim końcu miasta, w jego nowszej, lepszej części. Nie jest tu tłoczno tak jak w starszych dzielnicach, zdominowanych przez młodych, głośnych studentów, gdzie czynsze są niższe. Założę się, że moje mieszkanie jest dwa razy większe od lokum Fable, a mam tylko jedną sypialnię. Cholera, ja mieszkam sam, a ona ma mamę i brata, cała trójka stara się, jak może, żeby wszystko utrzymać...

Uderzam pięścią w kierownicę. Ignoruję ból rozchodzący się wzdłuż kostek i walę ponownie. Trener by mnie zabił, gdyby zobaczył, co robię z ręką. Wyobrażam sobie jego gniew i ponownie uderzam w kierownicę. Moja pięść aż pulsuje z bólu.

Lecz to dobre uczucie, surowe i prawdziwe. Przypomina mi, kim jestem. Moje życie wydaje się cholernie proste. Wszystko, czego tylko zapragnąłem, podawano mi na tacy. Jestem zepsutym bogatym dzieciakiem, który powinien czerpać z życia pełnymi garściami. Przechwalam się przed moimi tak zwanymi przyjaciółmi, mieszkam w dużym luksusowym mieszkaniu,

prowadzam się po kampusie otoczony dziewczynami, bo jestem tym, którego określają mianem bohatera, ponieważ przez ostatnie dwa sezony ocaliłem drużynę przed porażką.

Mój świat... to syf. Wyznanie Adele zszokowało mnie. Wróciliśmy do domu w milczeniu. Czuję się jak dupek, zachowując się w ten sposób, lecz co mogłem na to poradzić? Gawędzić z Fable o pogodzie, ulubionej muzyce i o fakcie, że macocha wyznała mi właśnie, że moja siostra to właściwie moja córka?

Moje życie to telenowela. Nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Nie wiem, czy wierzę Adele. Okłamywała mnie już wcześniej. Może próbowała mnie zszokować i wzbudzić obrzydzenie w Fable, by ją do mnie zniechęcić. Jednak moja dziewczyna jest bardzo zacięta.

Poza tym sam jestem mistrzem w odpychaniu jej.

Świadomość tego napełnia mnie żalem.

Nie mogę znieść już tych myśli, więc dzwonię do Adele. Nadal tkwię na parkingu. Deszcz równomiernie stuka o dach samochodu.

– Andrew. – Macocha odbiera po drugim sygnale. Jest zaskoczona moim telefonem.

– Przyznaj się, że kłamałaś – wyrzucam z siebie słowa w pośpiechu. Zaciskam oczy, czekając ze strachem na jej odpowiedź.

Milczy przez chwilę. W oddali słychać dyskretną muzykę. Pewnie jest w restauracji lub podobnym lokalu. Zastanawiam się, czy z moim ojcem. Mam nadzieję, że tata nie usłyszy ani jednego słowa z naszej rozmowy.

– Nie kłamałam. Vanessa to twoja córka.

Wypuszczam ciężki oddech. Czuję ucisk w płucach.

– Skąd wiesz?

– Jezu, Andrew, ta sama śpiewka. Twój ojciec i ja... przez lata staraliśmy się o dziecko, ale bez skutku. Pewnego dnia wpadłam na pomysł, że ty możesz okazać się idealnym kandydatem. Planowałam moje wizyty według cyklu, przebijałam kondomy i niemal natychmiast się udało – ścisza głos. Mam ochotę krzyczeć, słuchając jej cholernie logicznego i wyrachowanego wyводу.

Żółć podchodzi mi do gardła, lecz ją przełykam. Miałem zaledwie szesnaście lat, gdy zapłodniłem tę sukę.

– Więc przechrzyłaś mnie i ojca. Ograłaś nas obu. Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumna.

– Musisz mi uwierzyć, że nigdy się wami nie bawiłam. Niezmiernie kocham twojego ojca. Ciebie też, Andrew. Czy kobieta nie ma prawa zakochać się w dwóch mężczyznach? Obaj macie tyle podobnych cech, a jednak sporo was różni. Chciałam was obu – ścisza głos. To, że mówi o mnie, jakby... pragnęła mnie, gdy byłem dzieckiem, przyprawia mnie o mdłości.

– Więc miałaś obu. Mam nadzieję, że jesteś usatysfakcjonowana – warczę do telefonu, gotowy się rozłączyć. Lecz gdy słyszę, jak gorączkowo wymawia moje imię, decyduję się jej wysłuchać. – Słucham?

– Nie powiesz... ojcu, prawda? Tego, co ci wyznałam?

Ta wiedza by go zniszczyła. Nawet jeśli nie da się tego potwierdzić, skoro Vanessa odeszła. Czemu miałbym go krzywdzić? To by nieodwracalnie zniszczyło naszą relację. Jest moją jedyną rodziną. Zabiorę więc ten sekret do grobu.

– Nie powiem. Nie po to, by uratować twój tyłek, lecz by nie wyrządzić krzywdy jemu.

W jej oddechu słychać ulgę.

– Dziękuję, Andrew – mówi drżącym głosem.

– Nie trzeba. Nie robię tego dla ciebie.

– Oczywiście, że nie – przerywa mi. – A co z twoją... dziewczyną? Co jeśli ona się

wygada?

– Nie zrobi tego – mówię automatycznie, bo ufam Fable. Nigdy nie pisnęłaby ani słowa.

– Spotykacie się od niedawna. A co, jeśli się rozstaniecie, zapagnie zemsty i zdecyduje się zniszczyć nasze życie? Możemy nie podnieść się po tym, jak prawda wyjdzie na jaw. – Adele brzmi dramatycznie. Zastanawiam się, czy jej to przypadkiem nie kręci.

– Nie ma mowy, by Fable puściła parę z ust. Przestań się martwić. – Kończę na tym i się rozłączam. Nie chcę już z nią rozmawiać.

Nadal siedzę w samochodzie i rozmyślam. W kabinie robi się duszno. Okna zaparowują od mojego oddechu, a deszcz się wzmaga. Nie chcę wracać do mieszkania i spędzać nocy w samotności. Moje myśli są zbyt pogmatwane, zbyt skupione na słowach Adele.

Żałuję, że wyznała mi wątpliwą prawdę o Vanessie. Łatwiej byłoby mi iść przez życie w nieświadomości.

Gdy wyznała mi swoją tajemnicę, przywiązała mnie do siebie ponownie, i to tym razem na zawsze. Dopiero co odzyskałem nadzieję, że uwolniłem się spod jej jarzma, a ona znów mnie przyciągnęła i przykuła.

I wyrzuciła klucz.

Rozdział 16

Tydzień od wyjazdu, północ

Wybieram ciebie.

– Drew Callahan

Fable

Nie mogę spać. Pochłaniają mnie niepokój i zmartwienia. Mama wyszła kilka godzin temu, po tym, jak zachęciłam ją do pogodzenia się z nowym facetem. Wpadł po nią kwadrans po jej telefonie i wyruszyli w swoją ulubioną trasę po beznadziejnych barach obleganych przez pijaków.

Nie mogę nie dostrzegać faktu, że sama pracuję w barze. Zdaję sobie sprawę, że idę w ślady matki, chociaż jak mogę, staram się tego uniknąć. Zastanawiam się, czy to z góry przesądzone, że kończymy jak nasi rodzice, niezależnie od tego, jak bardzo z tym walczymy.

Na samą myśl popadam w przygnębienie i staram się o tym zapomnieć.

Owen wraca do domu koło piątej. Na jego twarzy maluje się wyraz ulgi, gdy dowiaduje się, że mama wyszła. Uśmiecha się niefrasobliwie i przekomarza ze mną na swój odrobinę ordynarny sposób. Muszę oduczyć go paskudnego nawyku, jakim jest przeklinanie. Pouczam go, mimo że ja klnę przez cały pieprzony czas.

Zamawiamy pizzę. Jako że jest sobotni wieczór i to zaraz po Święcie Dziękczynienia, nikomu w mieście nie chce się gotować, więc czekamy wieki. Oglądamy na kablówce świetne filmy z lat dziewięćdziesiątych. To jedyny luksus, za jaki chętnie płacę, skoro to nas uszczęśliwia. Czekamy na jedzenie, jęcząc i narzekając, jak to umieramy z głodu.

Przez cały ten czas myślę o Drew. Przypominam sobie jego uśmiech, sposób, w jaki mnie dotykał, jak na mnie patrzył, gdy po raz pierwszy posadził mnie sobie na kolanach. Wspominam smak jego ust, ciepło oddechu, dotyk rąk na mojej nagiej skórze. Prześladowuje mnie w myślach, gdy drażnię się z bratem i oglądam filmy, które widziałam już setki razy. W końcu napycham się pizzą, jakbym od tygodni nic nie jadła.

Nie mogę znieść myśli, że Drew pozostaje gdzieś sam ze swoimi myślami, wspomnieniami i kłopotami. Ciągle sprawdzam telefon z nadzieją, że do mnie napisze, zadzwoni, lecz on uparcie milczy. A ja się z nim nie skontaktuję.

Na razie.

Oszukuję się, że może potrzebuje czasu. Późnym wieczorem przyglądam się Owenowi wrzucającemu do plecaka ubrania. Wybiera się do Wade'a na noc. Rozmawiałam z jego mamą, by upewnić się, że mój brat naprawdę wybiera się do kolegi, a nie będzie się włóczył po ulicach w środku nocy. Chcę mu ufać, ale są pewne granice.

Owen ma dopiero trzynaście lat.

Zostaję więc w domu zupełnie sama. Jestem do tego przyzwyczajona, gdyż Owen często nocuje u przyjaciela, a matka baluje na mieście do zamknięcia barów. Ja ciągle pracuję, więc

zazwyczaj o tej porze nikogo nie ma w domu.

Leżę w łóżku w ciemności i wsłuchuję się w deszcz. Oczy mam szeroko otwarte i wlepione w sufit. Nie mogę wyrzucić Drew z pamięci. Muszę mieć pewność, że u niego wszystko w porządku. Bez zastanowienia łapię telefon i wysyłam do niego wiadomość.

Wstaję z łóżka, idę do salonu, zwijam się na kanapie pod starym kocem i przerzucam kanały w telewizji. Jest już po północy. Tydzień naszego związku na niby oficjalnie dobiegł końca.

Minuty zamieniają się w godziny. W końcu zdaję sobie sprawę, że Drew nie przybędzie i mnie nie ocali. Dotrzymuje naszej umowy.

Moja posada jako jego dziewczyny dobiegła końca.

Drew

Zasnąłem na łóżku w jeansach i bluzie. Nie pomyślałem nawet, by się przykryć. Spałem tak chyba kilka godzin, bo obudziłem się zamroczony i zdezorientowany, z obolałymi mięśniami i suchością w ustach. Burczy mi w brzuchu, ponieważ opuściłem dwa cholerne posiłki, a zawsze jadam regularnie.

Zerkam na budzik stojący przy łóżku i widzę, że jest wpół do drugiej w nocy. Siadam, drapię się po głowie i zapalam lampkę. Komórka leży na stoliku nocnym. Łapię ją, wciskam guzik, by sprawdzić, czy ktoś dzwonił lub pisał, i zauważam wiadomość od Fable o treści:

Pianka.

Cholera. Wysłała ją kilka godzin temu. Czuję się jak totalny dupek. Potykam się o własne stopy, kiedy wyskakuję z łóżka, wciskam telefon do tylnej kieszeni spodni i łapię klucze leżące na komodzie. Powinienem jej odpisać, lecz to zajmie za dużo czasu, a chcę ją natychmiast ujrzeć. Zostawiłem ją w zawieszeniu na godziny.

Nie mogę znieść myśli o rozczarowaniu Fable.

Wybiegam na ulewę, wsiadam do samochodu i wyruszam. Ulice są opustoszałe. Od czasu do czasu mijam jakiś samochód. Mogę myśleć tylko o niej. Może powinienem był najpierw zadzwonić. A co, jeśli znalazła się w poważnych tarapatkach? Albo naprawdę mnie potrzebowała, a ja ją zawiodłem?

W rekordowym tempie parkuję pod jej mieszkaniem. Wyskakuję z samochodu i biegnę do drzwi. Zapamiętałem numer domu, gdy ją stąd odbierałem tydzień temu.

Nie mogę uwierzyć, że znam Fable od zaledwie siedmiu dni. Stała się dla mnie wszystkim – a z całym moim bagażem doświadczeń – ja prawdopodobnie stałem się jej najgorszym koszmarem.

Wspinam się po betonowych schodach na drugie piętro, gdzie znajduje się jej mieszkanie. Metalowa balustrada głośno podzwania. Pukam gorączkowo do drzwi. Deszcz ścieka mi po twarzy i próbuję złapać oddech.

Mijają długie, bolesne minuty i pukam ponownie. A co, jeśli nie ma jej w domu? Cholera, zdecydowanie powinienem był zadzwonić. W chwili gdy wyciągam telefon, uchylają się drzwi.

Ogarnia mnie poczucie ulgi. Kolana mi się trzęsą. Fable wygląda przez szparę. Ma na sobie tylko cienki, przyduży podkoszulek. Dostrzegam długie, kształtne nogi i rozczochrane blond włosy.

Moje ciało reaguje natychmiast.

– Co tu robisz? – pyta cichym, zimnym tonem.

– Dostałem twoją wiadomość. – Przesuwam dłonią po twarzy, wycierając kropelki deszczu.

– Spóźniłeś się dwie godziny. – Zamierza zamknąć drzwi, lecz wsuwam stopę, by temu zapobiec. – Idź sobie, Drew.

– Fable, posłuchaj mnie. Zasnąłem i spałem parę godzin. Obudziłem się niespełna kwadrans temu i w chwili, gdy tylko zobaczyłem twoją wiadomości, wskoczyłem do samochodu i przyjechałem. – Rozkładał szeroko ręce. – Spójrz na mnie. Biegłem w cholernym deszczu przez parking, by jak najszybciej do ciebie dotrzeć.

– Co z tego? – Jej lekceważący ton mnie irytuje. Nie podoba mi się postawa twardzielki, lecz w pełni na to zasłużyłem.

– Daj spokój. – Drapię się po głowie. – Po prostu powiedz mi, czy wszystko w porządku. Z twoja mamą i bratem też? Żadnych nagłych wypadków?

– Nic się nie wydarzyło. U nas wszystko gra. – Marszczy brwi.

– To dobrze. – Moje serce powoli zwalnia i oddycham z ulgą, że nic jej nie jest. – Rozumiem, jeśli nie życzysz sobie mojej obecności. Po przeczytaniu wiadomości musiałem się upewnić, że jesteś bezpieczna.

Zabieram stopę, by mogła zamknąć drzwi, i odwracam się gotowy do odejścia, gdy słyszę jej głos.

– Drew... zaczekaj.

Widzę, że otwiera drzwi na oścież, tak bym mógł ją zobaczyć. Cholera, jest taka piękna. Zmyła makijaż, ma czujny wyraz twarzy, a jej cudowne rozczochrane włosy w falach spływają na ramiona. Pod podkoszulkiem zarysowują się krągłości. Dokładnie wiem, co się pod nim kryje, i aż świerzbią mnie palce, by go z niej zdjąć.

– Tak? – Głos mi się łamie i chrząkam. Powinienem się trzymać od niej z daleka. Bliskie relacje ze mną wciągną ją niepotrzebnie w mój tragiczny świat. A jej też nie brakuje własnych problemów. Nie potrzebuje jeszcze moich.

– Wejdiesz i zostaniesz ze mną?

Serce mi zamiera. Robię krok naprzód, od razu wykorzystując okazję. W mojej głowie tłucze się myśl, że nie jestem dla niej dość dobry. Lecz nie chcę z niej zrezygnować.

Nie potrafię się jej oprzeć. Przyciąga mnie. Muszę ją mieć. Chociaż jeszcze ten jeden raz, zanim odejdę od niej na dobre. W jej interesie leży, bym trzymał się z daleka. Chociaż mój egoizm powoduje, że pragnę z nią być i zatrzymać ją przy sobie na zawsze.

– Gdzie jest twoja mama? – pytam pozornie zwyczajnym tonem.

– Ze swoim facetem.

– A twój brat? – Zagryzam dolną wargę. Wiem, że powinienem postąpić właściwie i zostawić ją w spokoju.

Lecz jestem bliski wepchnięcia jej do środka i zerwania z niej koszulki, tak bym miał ją pod sobą nagą w ciągu kilku sekund.

– Nocuje u kolegi. – Otwiera drzwi szerzej, co jest wyraźnym zaproszeniem. – Proszę, wejdź, Drew. Nie moknij.

Ma rację, że jestem przemoczony. Nawet daszek nad frontowymi drzwiami nie ochronił mnie przed deszczem.

– Na pewno chcesz, bym wszedł? – pytam niskim głosem. Mam nadzieję, że zrozumie aluzję kryjącą się za moimi słowami.

– Tak. – Fable kiwa powoli głową. Na jej ustach pojawia się delikatny uśmiech.

Wchodzę do jej mieszkania, a ona zamyka drzwi na zamek. Obejmuję ją w talii i lgniemy do siebie. Chcę jak najszybciej poczuć na sobie jej ciało.

Zaskakuje mnie, zarzucając mi ramiona na szyję, a nogami oplatając w biodrach. Łapię ją i przytrzymuję w tej pozycji. Moje dłonie spoczywają na jej tyłku. Ma na sobie cienkie majtki,

przez które czuję ciepłe, jędrne ciało. Jęczy, przyciskając swe usta do moich.

Byliśmy ze sobą zaledwie kilka godzin temu. Cholera, byłem w niej tego poranka. Lecz czuję się, jakby rozdzielały nas tygodnie, miesiące. Nasze usta są wygłodniałe. Zanurza palce w moich włosach, przytrzymując mnie blisko, gdy potykam się w jej salonie. W końcu łądujemy na kanapie. Wpycha ręce pod moją bluzę, a ja ściągam jej podkoszulek.

Ma na sobie tylko majtki, które nie zakrywają zbyt dużo. Mój fiut jest twardy jak stal. Cieszę się widokiem jej seksownego ciała.

Cała należy do mnie.

Fable przysuwa się bliżej, podnosząc ciało tak, że jej piersi łądują naprzeciw mojej twarzy. Drażni się ze mną, podsuwając te śliczne różowe sutki tak blisko moich ust. Zaczynam je ssać, jeżdżę po nich językiem. Jęczy, wypychając w moim kierunku biodra. Jej palce zaciskają się na moich włosach, a ja wślizguję rękę w jej majtki i dotykam wilgotnej cipki.

– O Jezu, Drew – dyszy moje imię, wijąc się na mnie, gdy ją pocieram. Nie przypomina to zeszłej nocy, gdy niespiesznie badaliśmy nasze ciała.

Teraz jestem rozgorączkowany i nie kontroluję się. Pragnę sprawić, by doszła. Porusza biodrami, a ja zanurzam w nią głębiej palce. Nasze spojrzenia się spotykają. Rozchyła wargi i drżące westchnienie wyrывa się z jej ust. I po prostu dochodzi.

Rozpiera mnie duma, gdy na nią patrzę. Myślę jak arogancki kutas, ale podkręca mnie myśl, jak łatwo udało mi się sprawić, by moja dziewczyna doszła.

Jakimś cudem łądujemy w jej ciasnej sypialni. Wnoszę ją do środka, potrącając meble w ciemności. Chichocze, gdy rzucam ją na łóżko. Jej śmiech mi się udziela. Brzmi tak radośnie, beztrudnie i przez chwilę mogę udawać, że też taki jestem.

– Zdejmij ubranie – szepcze. Jej podniecony głos mnie podkręca. Sięgam do jeansów, szybko rozpinam guzik i rozsuwam rozporek. Wkładam rękę w moje spodnie, dotyka bokserek. Przełykam jęk i próbuję się wycofać.

Jeśli będzie mnie w ten sposób dotykać, to eksploduję.

Zrzucam ubranie, łapię prezerwatywę, którą rano wrzuciłem do portfela, i wślizguję się z nią do łóżka. Jest ciepła, pachnąca i tak jedwabiście gładka, że chcę z nią być nieustannie.

– Pozwól mi – nalega, odbierając mi kondom i otwierając opakowanie. Szczupłymi palcami sięga po mojego twardego kutasa. Przewracam się na plecy i zamykam oczy, przytłoczony powolnymi ruchami jej palców nakładających zmysłowo prezerwatywę. Dreszcze podniecenia przechodzą przez moje ciało.

– Chcę być na górze – szepcze, a ja zamieram.

Adele prawie zawsze wybierała tę pozycję. Nie przeszkadzało mi, gdy Fable siedziała na moich kolanach podczas seksu, ale pomysł, by mnie ujeżdżała... Boże. Nie wiem, czy dam radę to znieść.

– Drew. – Dotyka mojego policzka, wpatrując się we mnie, a jej oczy napotykają mój wzrok. Ta dziewczyna... Chcę, by nadal była moja, tak jak wyznałem jej zeszłej nocy. Lecz to było, zanim dowiedzieliśmy się, jak daleko sięgnęła zdrada Adele. Jak bardzo zdradziła naszą całą rodzinę.

Nie mogę narażać Fable na bałagan, jakim jest moje życie. Po prostu... Nie mogę.

– Traciłam cię – powtarza każde słowo z uśmiechem. Nachylam się i całuję wewnątrz jej dłoni. – Drew, pozwól mi wymazać złe wspomnienia. Proszę.

– Ja... – Cholera, nie wiem, jak ująć to w słowa, ale to może mnie rozpieprzyć. Nie dlatego, że z nią jestem, ale obawiam się, że przeszłość może przejąć nade mną kontrolę i zrobić coś głupiego.

Odepchnę ją, wystraszę się i kompletnie pogubię.

Widziała cię już w takiej sytuacji, a mimo tego nadal jest przy tobie. Daj jej przynajmniej szansę.

Wyciągam rękę i wciągam ją na siebie. Jej nogi oplatają moje biodra.

– Dobrze – szepcze, chwytając ją w talii. Moje palce wbijają się w jej skórę.

Fable

Ta cicha chwila między mną a Drew w mojej sypialni jest istotna. To przełomowy moment.

Próbuję pomóc mu odzyskać jego życie i zapomnieć o przeszłości, o Adele. Ledwo mogę pomyśleć o tym imieniu, nie wspominając o wypowiedzeniu go na głos. Ta kobieta nie może mieć nad nim takiej kontroli po tych wszystkich latach. Nie ma takiej mocy. Nie pozwolę jej na to.

Gdy nasuwam się na niego, patrzymy sobie w oczy. Wrywa mi się ciche westchnienie, gdy wchodzi we mnie powoli. Za każdym razem, gdy nasze ciała się łączą, dreszcze przebiegają po mojej skórze. Nie mogę uwierzyć, że to się znowu dzieje. On i ja. Razem.

Jego dłonie ciasno oplatają moją talię. Pochylam się i przyciskam usta do jego spragnionych warg. Wpatrujemy się w siebie, gdy zaczynamy się poruszać. Przytrzymuję się jego muskularnego ramienia, podnoszę biodra, opuszczam się i pozwalam mu wejść głębiej. Tak głęboko, że mnie wypełnia. Czuję się obezwładniona.

– Dobrze ci? – szepcze, wbijając się we mnie.

– Patrz na mnie. – Nie chcę, by uciekał wzrokiem. Musi wypędzić Adele z myśli i skupić się tylko na mnie.

Na sobie. Na nas. Razem.

Już raz doszłam. Byłam taka napalona, chętna i gotowa, gdy dotarło do mnie, że zjawił się, by mnie ratować. Nie zajęło mu długo doprowadzenie mnie do orgazmu palcami. Lecz znów go pragnę.

Między nami zawsze tak się dzieje, że dochodzimy razem i po prostu... eksplodujemy. Łatwo i wspaniale. Czy on wie, jaki ma na mnie wpływ? Czy zdaje sobie sprawę, że oddałam mu serce? Tak jak mówił zeszłej nocy, całkowicie do niego należę. Słowa Adele nie mają znaczenia. Chcę być przy nim, pocieszać go, być jego partnerką.

Jeśli tylko mi na to pozwoli.

Kompletnie się w sobie zatracamy. Nasza skóra lśni od potu, gdy ocieramy się ciałami, poruszając w doskonałym rytmie. Z każdym jego pchnięciem, zbliżam się do drugiego orgazmu. Wpatruję się w jego niebieskie oczy i dostrzegam w nich desperację i gorączkowość. Wiem, że już prawie dochodzi.

– Powiedz moje imię – szepczę. Muszę sprawić, by wiedział, z kim jest.

– Fable.

Podnoszę się, opieram dłonie na jego twardej piersi i zaczynam go ostro ujeżdżać.

– Powtórz to – mamrocę i zamykam oczy na krótką chwilę, przepełniona przyjemnością.

– Fable. Boże, dochodzę... – Wbija się we mnie i traci zupełnie kontrolę. Otwieram oczy i obserwuję, jak drży pode mną. Przez cały ten czas nie odrywamy od siebie wzroku. To najbardziej intymne chwile, jakich w życiu doświadczyłam.

Kładę się na niego i delektuję się rozpaloną skórą. Moja głowa spoczywa na jego piersi. Słyszę gwałtowne bicie jego serca. Jego duże dłonie przesuwają się w górę i dół po moich plecach, kołyszając mnie i usypiając.

– Dziękuję – szepcze i przytula mnie. Nie chcę, by zniknął.

– Za co? – Muszę to usłyszeć.

– Za pomoc w pozbyciu się wspomnień o niej. – Pociąga mnie za włosy i podnoszę głowę, napotykać jego wzrok. – Udało się.

Uśmiecham się leniwie. Nagle ogarnia mnie zmęczenie.

– Naprawdę?

– Tak. – Ściska ręką mój tyłek. – Muszę na chwilę wstać. Gdzie jest łazienka?

Obserwuję jego piękne ciało, gdy wstaje z łóżka. W łazience pozbywa się prezerwatywy i w ciągu chwili wślizguje się z powrotem do łóżka. Naciągam na nas kołdrę i kładę mu głowę na ramieniu. Obejmuję go w pasie.

– Zostaniesz na noc?

– Tak.

Milkniemy. Jestem zmęczona i zasypiam w jego ramionach. Śpię kamiennym snem.

Drew Callahan jest uzależniający jak moje proszki nasenne.

Gdy budzę się rano...

Nie ma go.

Rozdział 17

Nowy tydzień, nowe życie

Fable

Kochana Fable!

Pomogłaś mi pozbyć się najgorszego wroga. Jednak nadal pozostało wiele do wyjaśnienia.

I ciągle myślę tylko o Tobie. Wiele spraw w życiu wprawia mnie w zakłopotanie i rani.

Ale ty nie. Może pewnego dnia znów będziemy mogli być razem. Tak naprawdę chcę tylko Ciebie, lecz teraz to się nie uda.

Najgorszą rzeczą, z jaką do tej pory musiałem sobie poradzić, jest utrata Ciebie.

Kochanie Cię mogłoby być błędem. Wciągnięcie do mojego świata tylko by cię zraniło, więc tego nie zrobię.

Ale czy kiedykolwiek zdołasz mi wybaczyć?

Kocham cię.

Drew

Placzę nad listem od Drew, rozmazując skreślone w pośpiechu słowa. Ze złością ścieram łzy z policzków. Staram się pojąć sens jego słów. Dlaczego mnie opuścił? Dlaczego...

Powoli czytam ponownie list. Moje serce goni, gdy przerzucam wzrokiem pogmatwane zdania. Pierwsze litery każdej linijki skaczą mi przed oczami. Śledzę koniuszkiem palca wskazującego każdą z nich i wymawiam je na głos.

„P-I-A-N-K-A”.

Obawiam się, że serce wyskoczy mi z piersi. Przytulam mocno kartkę. Jego sekretna wiadomości napęłnia mnie nadzieją i miłością. Zaczynam płakać. Lecz tym razem łzy to wyraz ulgi. Drew mnie odpycha, ale jednocześnie chce, bym go ratowała. List jest na to dowodem. Lecz co mogę począć, jeśli mi na to tak naprawdę nie pozwala?

Czuję się zdeterminowana, gdy ostrożnie składam kartkę papieru, którą wcześniej znalazłam na nocnym stoliku. Otwieram szufladę komody i chowam list pod stertą bielizny.

Wycieram kąciki oczu i przyglądam się swojemu odbiciu w lustrze. Wyglądam starzej, dojrzej, mniej wyzywająco i mniej... nieszczęśliwie. Pomimo że mężczyzna, w którym się zakochałam, zostawił mnie z głupim, łamiącym serce listem, wyplakałam wystarczająco dużo łez. Jestem szczęśliwa, ponieważ wiem, że Andrew D. Callahan mnie kocha.

Historia Drew i Fable się jeszcze nie skończyła... Wkrótce też ukaże się drugi tom książki!

Podziękowania

Mojej wspaniałej krytyk Elbie, która pokochała oryginalny list, jaki Drew napisał do Fable (pewnego dnia może podzielię się tym romantycznym listem), lecz wpadła na dużo lepszy pomysł. Uratowałaś mi skórę więcej razy, niż mogę zliczyć, i za to zawsze pozostanę twoją dłużniczką. Mojemu mężowi i dzieciom za znoszenie mnie, gdy całymi dniami siedzę przy komputerze. Jak również wszystkim czytelnikom, którzy dali szansę mojej historii o zranionym chłopaku i zranionej dziewczynie. Dziękuję.

O Autorce

Monica Murphy uwielbia pisać powieści o chłopakach i pocałunkach. Lubi też takie czytać. Gdy nie skupia się na mężczyznach i całowaniu, spędza czas z mężem i dziećmi. Mieszka w Kalifornii.

Strona internetowa: www.missmonicamurphy.blogspot.com

E-mail: missmonicamurphy@gmail.com

Twitter: www.twitter.com/MsMonicaMurphy

¹ Cytat z libretta autorstwa Arrigo Boito do sztuki *Falstaff*, opartej na dziełach Williama Szekspira. Tłumaczenie za: Biuro Tłumaczeń Cieślak & Nowak (przyp. tłum.).

² National Football League – największa zawodowa liga futbolu amerykańskiego (przyp. tłum.).

³ Tekst w przekładzie Józefa Paszkowskiego (przyp. tłum.).

⁴ Koszulka z rozcięciem pod szyją i zapięciem na guziki (przyp. tłum.).

⁵ Sieć obuwia dyskontowego (przyp. tłum.).

⁶ Amerykańska sieć domów towarowych (przyp. tłum.).

⁷ Imię dyrektora Hogwartu w serii książek o Harrym Potterze (przyp. tłum.).

⁸ Malownicza droga przez Pebble Beach na półwyspie Monterey w Kalifornii (przyp. tłum.).

⁹ Tekst w przekładzie Leona Ulricha (przyp. tłum.).

¹⁰ Amerykańska sieć restauracji (przyp. tłum.).

¹¹ Ulica, na której mieści się Nowojorska Giełda Papierów Wartościowych (przyp. tłum.).

¹² Tekst w przekładzie Leona Ulricha (przyp. tłum.).

¹³ Największa na świecie sieć kawiarni (przyp. tłum.).

